

GAZETA BIAŁOSTOCKA

ORGAN KOMITETU WOJEWÓDZKIEGO PZPR

Białystok
Nr 299 (3220)
Nakład 79046
16-17. XII. 1961 r.
Cena: 70 groszy

WIADOMOSCI

V ŚWIATOWY KONGRES ZZ ZAKOŃCZYŁ OBRADY

MOSKWA (PAP) 15. 12.

W piątek w Kremlońskim Pałacu Zjazdów zakończyły się obrady plenarne V Światowego Kongresu Związków Zawodowych. Sekretarzem generalnym Światowej Federacji Związków Zawodowych wybrany został Louis Sallant (Francja).

Na posiedzeniu Komitetu Wykonawczego przewodniczącym SFZZ wybrano Renato Bitossiego (Włochy).

Jednym z dwunastu wiceprzewodniczących SFZZ został ponownie wybrany prze-

wodniczący CRZZ Ignacy Loga-Sowiński. Tow. Loga-Sowiński został również członkiem Komitetu Wykonawczego SFZZ.

Kongres uchwalił program działania związków zawodowych. Program określa cele i zadania SFZZ i całego ruchu związkowego na obecnym etapie. Kongres Związków Zawodowych jednogłośnie zaaprobował Kartę Ubezpieczeń Społecznych. Odnośna rezolucja podkreśla, że ubezpieczenia społeczne są zasadniczym prawem klasy robotniczej.

Również jednogłośnie uchwalono szereg innych nowych dokumentów, których projekty zaproponowała komisja redakcyjna. Zaaprobowano dalej referat sekretarza SFZZ, Ibrahima Zacharii, w sprawie spotęgowania aktywności organizacji związkowych w walce narodów o likwidację kolonializmu.

Jednogłośnie też zaaprobowano odezwę do ludzi pracy na całym świecie. Jesteście razem — głosi odezwa — ogromną siłą. Jest to siła niezłomna, jeżeli Wasze szeregi są zespolone, jeżeli występujecie zjednoczonym frontem w walce o Wasze żywotne interesy, o demokrację i postęp społeczny, o pokój na całym świecie.

PIERWSZY POCIĄG NA TRASIE SOKÓLKA — SIDRA

W niedzielę o godz. 12-ej nastąpi przekazanie do użytku pierwszego odcinka linii kolejowej, łączącej Białystok z Augustowem, która o blisko 100 km przybliży ten ośrodek turystyczny do stolicy województwa. Pier-

W tym numerze polecamy Waszej uwadze artykuł sekretarza KW PZPR tow. E. Ciurusia. Poświęcony on jest problemom XXII Zjazdu KPZR.

Wincenty Zgiet pisze dziś o tym jak PFR (której XX-lecie będziemy wkrótce obchodzili) walczyła o przeprowadzenie reformy rolnej.

Str. 5 — to echa sejmiku kultury. Znajdziecie tam artykuł K. Siemiatyckiej na ten temat i głosy z sejmikowej dyskusji. Na str. 7 rzecz o mieszkaniach — wywiad z prezesem spółdzielni mieszkaniowej „Zachęta”.

Poza tym w numerze dużo ciekawych artykułów i drobniaków. Przyjemnej lektury w pierwszą naprawę zimą niedzielę!

szy odcinek tej linii: Sokółka — Sidra ma długość 20 km. Przedsiębiorstwo Robót Kolejowych nr 1 wykonało go w okresie 2,5 lat. W tym czasie wybudowano wiadukty, przepusty, nowoczesny dworzec w Sidrze, 4 budynki mieszkalne dla 8 rodzin kolejarzy oraz 8 tys. m kwadr. dróg dojazdowych. Przy budowie, prowadzonej przy pomocy nowoczesnego sprzętu pracowało około 600 pracowników. Kierownikiem robót był od początku budowy linii — Kazimierz Wójcik, a jego zastępcą — Alfons Bukrym. Koszt budowy linii wyniósł około 72 mln zł.

W uroczystym otwarciu weźmie udział dyrektor olsztyńskiego Okręgu PKP — ob. Lewiński oraz dyrektor PRK 1 — Z. Wróblewski. Podczas uroczystości wyróżniającej się podczas budowy pracownicy otrzymają nagrody.

Następnym etapem budowy linii kolejowej Białystok — Augustów, będzie ponad 20 kilometrowy odcinek Sidra — Nowa-Kamienna. (K)

50 TON PRZĘDZY PONAD PLAN Z ZAKŁADU „A” BZPW

W dniu 13 bm. załoga przedsiębiorstwa „A” BZPW im. Sierżana, jako pierwsza w przedsiębiorstwie zameldowała o wykonaniu rocznego planu produkcji. Swoje osiągnięcia przedsiębiorstwa zawdzięcza dobrze zorganizowanej i rytmicznej od początku roku pracy oraz realizacji licznie podejmowanych przez załogę zobowiązań produkcyjnych.

Przedterminowe wykonanie zadań rocznych przez przedsiębiorstwo „A” ma

szczególnie ważne znaczenie dla Zakładów im. Sierżana, które w następstwie pożaru w Zakładzie „B”, odczuwają brak przędzy. Do końca bieżącego roku przedsiębiorstwo „A” wyprodukuje dodatkowo około 50 ton przędzy. (gen)

TANGANIKA PRZYJĘTA DO ONZ

NOWY JORK (PAP) 15. 12.

Zgodnie z zaleceniem Rady Bezpieczeństwa, w czwartek wieczorem według czasu warszawskiego, Zgromadzenie Ogólne NZ jednogłośnie przyjęło Tanganikę w poczet członków ONZ. Po przyjęciu Tanganiki Organizacja Narodów Zjednoczonych liczy 104 członków.

EICHMANN SKAZANY NA KARĘ ŚMIERCI

LONDYN (PAP) 15. 12.

Sąd Okręgowy w Jerozolimie skazał wczoraj na karę śmierci hitlerowskiego zbrodniarza wojennego Adolfa Eichmanna. Jak wiadomo, został on uznany winnym wszystkich zbrodni ujętych w piętnastu punktach aktu oskarżenia, z czego za dwa naście przewiduje się karę śmierci.

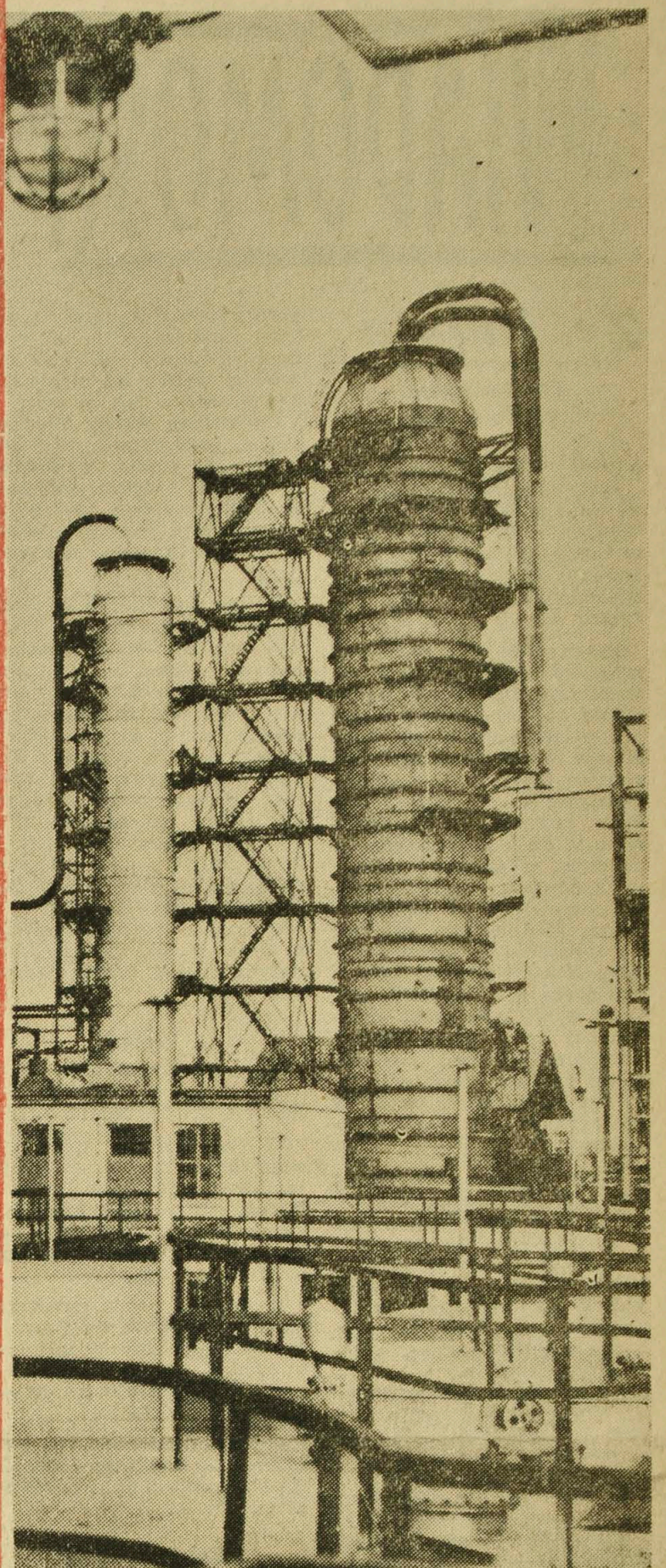
Eichmann wysłuchał wyroku stojąc wyprostowany w swym oszklonym boksie.

Wyrok zostanie wykonany najprawdopodobniej przez powieszenie.

Wyrok śmierci na Eichmanna został ogłoszony w 577 dni po jego aresztowaniu w Argentynie.

Dalsze wiadomości na str. 2

Rafineria „Czechowice” w przededniu rozruchu

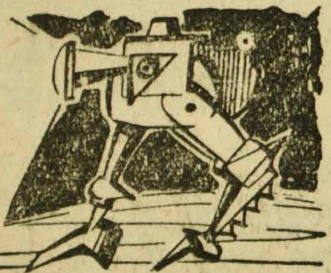


W I kwartale 1962 r. oddana zostanie do eksploatacji największa w Polsce, nowoczesna rafineria ropy naftowej w Czechowicach. Rafineria zbudowana według projektów i dokumentacji polskiej, po całkowitym uruchomieniu przerabiać będzie rocznie 500.000 ton ropy.

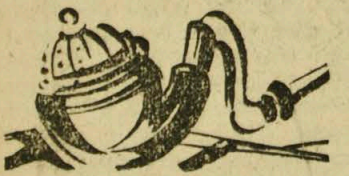
NA ZDJĘCIU: fragment oddziału destylacji rurowo-wieżowej. CAF — fot. Kondracki

Za tydzień w MAGAZYNIE

Nasz gwiazdkowy prezent dla Czytelników „Magazynu” w postaci opowiadania fantastyczno - naukowego pt. „Tajemnica błękitnych obłoków”.



Świąteczny wywiad z „wielkim organistą”, Janem Sebastianem Bachem.



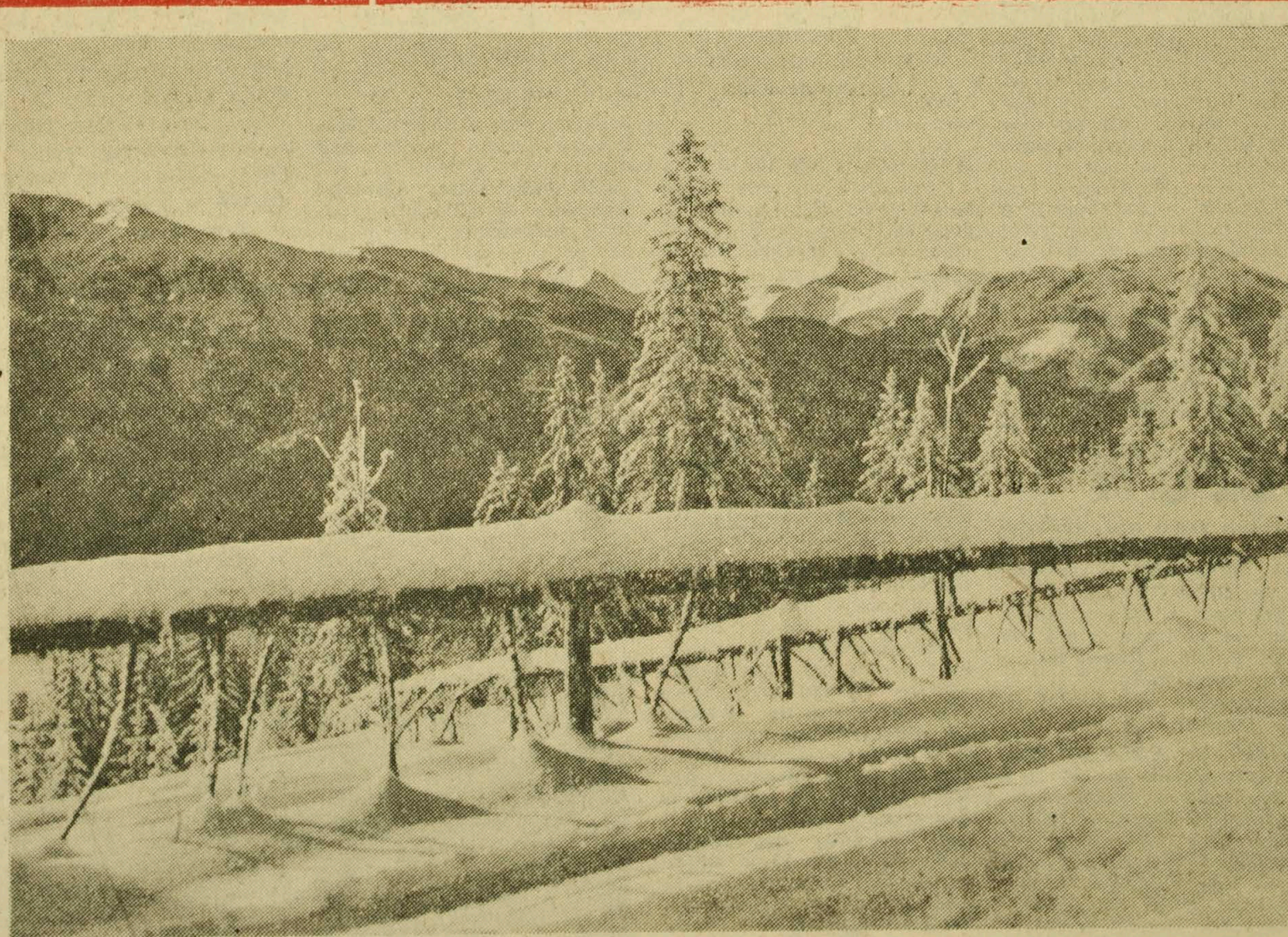
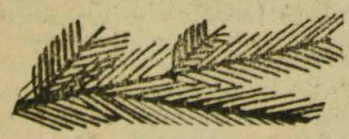
Rzecz o nostalgii, czyli artykuł K. Siemiatyckiej o listach rozrzuconych po świecie rodaków do białostockiego radia.

Dyskusja o epoce „kotleta łupanego”, czyli o niedostatkach i sukcesach naszej gastronomii.

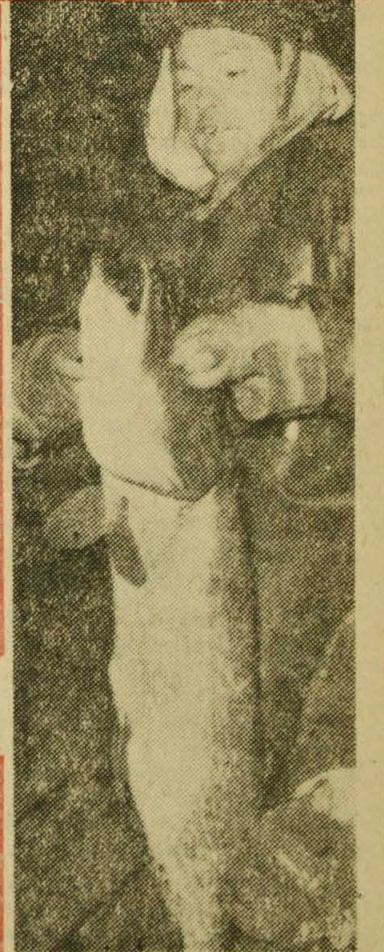


Coś o tańcu — czyli wywiad z autorytetem w sprawach tańca towarzyskiego, p. Henrykiem Malyszko.

Nasze świąteczne konkursy z nagrodami. Czytajcie nas za tydzień!



W Tatrach zima zagościła na dobre. NA ZDJĘCIU: widok z Gubałówki. CAF — fot. Olszewski



12 kg szczupaka odłowili rybacy z Państwowego Gospodarstwa Rybackiego w Głyzoku. Nie jest to rekord, ale taki szczupak wystarczy całej i to licznej rodzinie. CAF — fot. Moroz

WIADOMOŚCI

Ze świata

Oświadczenie rządu ZSRR

NOWY JORK (PAP) 15. 12.
Stały przedstawiciel Związku Radzieckiego w ONZ, wiceminister W. Zorin odczytał w czwartek na posiedzeniu komisji politycznej ONZ oświadczenie rządu radzieckiego.

Pragnąc ze wszystkich sił przyczynić się do jak najszybszego rozwiązania problemu powszechnego i całkowitego rozbrojenia ażeby na zawsze wyzwoić świat od zbrojeń i wojen — głosi oświadczenie — rząd radziecki w związku ze wznowieniem w dniu 28 listopada br. rokowań w Genewie wystąpił z nowymi propozycjami. Propozycje te są proste i jasne: już obecnie zawrzeć porozumienie w sprawie zakazu doświadczeń z bronią jądrową w atmosferze, pod wodą i w przestrzeni kosmicznej z ustanowieniem wzajemnej kontroli przy pomocy posiadanych przez poszczególne państwa środków wykrywania eksplozji jądrowych.

Wnosząc takie propozycje Związek Radziecki zamianował gotowość rezygnacji z przeprowadzania doświadczeń z bronią jądrową niezależnie od tego, że przeprowadził on znacznie mniej próbnych eksplozji niż mocarstwa zachodnie — USA, Anglia i Francja.

Nowe radzieckie propozycje stworzyły całkowitą możliwość porozumienia się bez zwłoki w sprawie zakazu doświadczeń z bronią jądrową. Należy jednak ubolewać, że rządy mocarstw, od których zależy rozwiązanie problemu zaprzestania wszelkich doświadczeń nuklearnych — Stanów Zjednoczonych, Anglii i Francji nie ustosunkowały się pozytywnie do propozycji radzieckich.

W związku ze wznowieniem rokowań w Genewie Departament Stanu USA opublikował oświadczenie, z którego jasno wynika, iż Stany Zjednoczone nadal zamierzają przeprowadzać próby nuklearne. W tym samym duchu wypowiedział się i rząd angielski stwierdzając, że nie może „brać na siebie zobowiązania, że nie będzie przeprowadzał lub nie będzie popierał przeprowadzania dalszych prób jądrowych”.

Rząd francuski, który postępowaniem swoim przyczynił się do niepłodzenia poprzednich prób osiągnięcia

porozumienia w sprawie zakazu doświadczeń nuklearnych również nie ujawnił gotowości wzięcia na siebie zobowiązania w tej sprawie.

Co więcej, Stany Zjednoczone przeprowadzają już próbną eksplozję nuklearną pod ziemią i czynią żywiołowe przygotowania do przeprowadzania innych rodzajów doświadczeń nuklearnych.

Biorąc pod uwagę względy umocnienia obronności własnej ojczyzny, bezpieczeństwa narodu radzieckiego i innych milujących pokój narodów rząd radziecki zmuszony będzie powziąć decyzje przeprowadzania w Związku Radzieckim doświadczeń z bronią jądrową, ażeby stale utrzymywać na odpowiednim poziomie, obronność kraju. Jednocześnie rząd radziecki nadal dokładać będzie wszelkich wysiłków, ażeby doprowadzić do porozumienia w sprawie zakazu wszelkich doświadczeń z bronią jądrową.

Walki w Katandze

PARYŻ (PAP) 15. 12.

W piątek rano trwała w centralnych dzielnicach Elisabethville gwałtowna strzelanina. Żołnierze hinduscy zanotowali lokalne sukcesy w swych akcjach zaczepnych.

Przez całą noc z czwartku na piątek słychać było gwałtowny pojedynk między w pobliżu obozu hinduskiego, gdzie znajduje się główna kwatery ONZ.

Lekki bombowiec Katangi zrzucił 20 bomb na lotnisko Elisabethville, kontrolowane przez siły NZ.

Wokół sprawy Heusingera

MOSKWA (PAP) 15. 12.

Na łamach pisma „Sowiet-skaja Rossija” Szatohin z obwodu briańskiego, były partyzant radziecki, stwierdza, że tamtejsza ludność dobrze pamięta zbrodnie kaptana Heusingera, obecnie dygnitarza wojskowego w NATO. W II połowie 1942 r. w jednym z rejonów obwodu briańskiego zrealizowano plan karnej ekspedycji pod kryptonimem „Niedźwiedź polarny”, opracowany właśnie w myśl wskazówek Heusingera. Hitlerowcy zniszczyli tam przeszło 10 tys. domów i uprowadzili do niewoli blisko 2 i pół tysiąca ludzi.

Dziennik „Rabotniczesko Dielo” stwierdza w artykule redakcyjnym, że Heusinger jest jednym z autorów planów zaatakowania Jugosławii i Grecji. Również on należy do głównych winowajców okupowania Bułgarii.

Senator komunistyczny Jacques Duclos w interpelacji do premiera francuskiego Debre domaga się podjęcia przez rząd francuski odpowiednich kroków przeciwko generałowi zachodniemieckiemu Heusingerowi. Duclos przypomina m. in., że obecny przewodniczący stałego komitetu wojskowego NATO był jednym z inicjatorów planu najazdu wojsk hitlerowskich na Francję.

Debata chińska i algierska w ONZ
NOWY JORK (PAP) 15. 12.
W dalszej części debaty w sprawie przywrócenia ChRL należnego jej miejsca w ONZ, trzy mocarstwa zachodnie wypowiedziały się za rezolucją, według której decyzja przyznania ChRL jej siusznych praw w ONZ powinna otrzymać 2/3 głosów.

Przewodniczący delegacji radzieckiej wiceminister Zorin podkreślił, iż w ub. roku Zgromadzenie Ogólne NZ uznało pełnomocnictwo delegacji rządu Leopoldville w ONZ zwykłą większością głosów mimo iż była to sprawa mająca wielkie znaczenie.

W Komisji Politycznej Zgromadzenia Ogólnego ONZ rozpoczęła się dyskusja w sprawie algierskiej. Delegaci Jugosławii, Indonezji, Senegalu i Związku Radzieckiego wypowiedzieli się za przyznaniem niepodległości Algierii oraz położeniem kresu wojnie kolonialnej w tym kraju.

Akcja werbunkowa Bundeswehry wśród studentów

BERLIN (PAP) 15. 12.

Jeszcze jednym pogwałceniem dotychczasowego statusu Berlina zachodniego jest obserwowana tu akcja werbunkowa do Bundeswehry, prowadzona wśród studentów zachodniobermberskich wyższych uczelni. Berlin zachodni nie jest terytorium NRF i dlatego ani Bundeswehra — jako siły zbrojne Niemiec zachodnich — nie ma tu wstępu, ani nie można na terenie tego miasta werbować młodzieży do służby wojskowej, (wielu studentów zachodniemieckich przybywa do Berlina zachodniego na naukę i studia, aby w ten sposób uchronić się przed obowiązkiem służby wojskowej).

Panama zerwała stosunki dyplomatyczne z Kubą

HAWANA (PAP) 15. 12.

Rząd Panamy postanowił w czwartek zerwać stosunki dyplomatyczne z Republiką Kubańską. Personalnie przedsta-

wicielstwa dyplomatycznego Kuby został wezwany do natychmiastowego opuszczenia Panamy. Interesy Republiki Kubańskiej w tym kraju reprezentować będzie Meksyk.

Aresztowanie przywódcy KP Indii

PEKIN (PAP) 15. 12.

Agencja Nowych Chin donosi z Delhi, że 10 bm. przez policję indyjską aresztowany został wiceprzewodniczący organizacji KP Indii, Lok Sabha oraz przewodniczący związku chłopów w chwili, gdy kroczyli na czele grupy chłopów w północnej części Kerali.

Gagarin powrócił do ZSRR

MOSKWA (PAP) 15. 12.

Po zakończeniu wizyt w Indiach, Cejlonie i Afganistanie pierwszy kosmonauta radziecki Jurij Gagarin przybył w piątek 15 bm. samolotem do Taszkientu. Gagarin uda się do Moskwy.

Z kraju

Zakończenie sesji RWPG

W piątek, 15 bm. zakończyła się w Warszawie obrada XV sesji Rady Wzajemnej Pomocy Gospodarczej. W ciągu 4 dni rozpatrzono szereg ważnych i niełatwych zagadnień oraz podjęto odpowiednie uchwały i zalecenia.

Szczególnie duże znaczenie mają rozpatrzone i uzgodnione w toku obecnej sesji podstawowe zasady międzynarodowego socjalistycznego podziału pracy. Zasady te uogólniają bogate doświadczenia w dziedzinie nowego typu międzynarodowych stosunków gospodarczych, które ukształtowały się i rozwijają w braterskiej współpracy krajów socjalistycznych. Przyjęte zasady wytyczają kierunki dalszej pracy, która pozwoli jeszcze pomysłniej i szybciej budować bazę ekonomiczną socjalizmu i komunizmu w naszych krajach oraz zbliżyć dzień zwycięstwa światowego systemu socjalistycznego nad systemem kapitalistycznym. Osiągnięte one zostaną w toku pokojowego współzawodnictwa ekonomicznego.

Na zakończenie obrad sesji wygłosił przemówienie jej przewodniczący, wicepremier Piotr Jaroszewicz.

Wielki piec nr 4 gotowy do podjęcia produkcji

KRAKÓW (PAP) 15. 12.

15 bm. budowniczowie Huty im. Lenina wystosowali na ręce I sekretarza KC PZPR Władysława Gomułki telegram, w którym meldują o wykonaniu zobowiązania przekazania do eksplo-

tacji wielkiego pieca nr 4 w dniu 15 grudnia 1961 r., tj. na 16 dni przed (uprzednio skróconym o pół roku) planowanym terminem. Jest to czyn produkcyjny budowniczych Huty im. Lenina, podjęty dla uczczenia 20 rocznicy powstania Polskiej Partii Robotniczej.

Międzynarodowa konferencja geofizyków obradowała w Warszawie

WARSZAWA (PAP) 15. 12.

14 bm. zakończyła się w Warszawie V konferencja międzynarodowej współpracy geofizycznej regionu europejsko-azjatyckiego, z udziałem przedstawicieli Bułgarii, Czechosłowacji, NRD, Polski, Węgier i Związku Radzieckiego.

Szereg rezolucji podjętych w wyniku obrad dotyczy przede wszystkim przyszłej współpracy uczonych tych krajów podczas dwóch nowych przedsięwzięć geofizycznych o zasięgu światowym, jakimi będą „międzynarodowy rok spokojnego słońca” i badania głębokich warstw skorupy ziemskiej.

Porty wykonały roczne zadania

GDAŃSK (PAP) 15. 12.

Nasze porty handlowe: Gdańsk, Gdynia, Kołobrzeg i Szczecin wykonały przedterminem zadania roczne, przeładowując 19.350 tys. ton towarów. Do końca roku przeładują dodatkowo dalsze 1,3 mln ton. Niezależnie od towarów suchych, porty przyjęły ok. 1,5 mln ton paliw płynnych. W sumie — do końca br. — obroty polskich portów wyniosą 22,3 mln ton towarów i paliw. Tegoroczne przeładunki będą wyższe od obrotów portowych roku ubiegłego (20,4 mln ton).

Z województwa

W styczniu 1962 r.

odsłonięcie tablicy ku czci H. Mereckiego

Pisałmy kiedyś, że w Puszczy Boreckiej, tam gdzie w 1944 roku działała grupa wywiadowcza Henryka Mereckiego (bohatera opowieści „Wyrok”), ma stanąć obelisk lub kamień pamiątkowy. Na ten cel zebrano dotąd 11 tysięcy zł. A oto kilku ofiarodawców: Nadleśnictwo Czerwonny Dwór — ofiarowało 6.406 zł, Kolo Gospodyń w Mazurach — 300 zł, Prezydium GRN w Mazurach — 334 zł, pracownicy

pocty w Olecku — 1.131 zł, PGR Nory — 624 zł. Lista ofiarodawców powiększa się z każdym dniem.

Jak informuje nas Komitet Powiatowy PZPR w Olecku — uroczystość odsłonięcia pamiątkowej tablicy na kamieniu w Puszczy Boreckiej odbędzie się w styczniu 1962 roku. O szczegółach uroczystości w Puszczy Boreckiej napiszemy później.

■ Temperatura — 13 st. C.
■ Pokrywa śniegu — 7 cm
Zima pokazuje pazurki

Zima na Białostocczyźnie jest coraz ostrzejsza. Stacja Meteorologiczna PIHM podaje, iż w piątek około godz. 10 rano temperatura zarówno w Białymstoku jak i w Suwałkach wynosiła minus 13 stopni C. Jest to najniższa temperatura w ciągu tej zimy.

Jednocześnie w nocy z czwartku na piątek spadł śnieg. Pokrywa śnieżna, zgodnie z pomiarami PIHM, wynosiła w piątek na Białostocczyźnie 7 centymetrów. Ponieważ jednak siła wiatru wynosiła przeciętnie 7-9 m na sekundę, tworzyły się zasypy śnieżne, największe na terenie północnych powiatów województwa. Nie są to jednak groźne dla pojazdów mechanicznych zasypy. PKS poinformował nas, że najtrudniejsza sytuacja była na trasach do Krynek, Dąbrowy, Sokółki. Nie spowodowało to jednak zakłóceń w komunikacji autobusowej. Spóźnienia samochodów były też nieznaczne.

Tam, gdzie zasypy śnieżne mogą stanowić utrudnienie dla samochodów osobowych, pracuje służba drogowa, oczyszczająca trasę.

Obniżona temperatura nie dała się jeszcze specjalnie we znaki mieszkańcom naszego województwa. Pogotowie Ratunkowe nie zanotowało dotychczas żadnego wypadku odmrożenia. Mróz i śnieg stworzył natomiast krytyczną sytuację dla ptactwa i zwierzyny. Apelujemy więc do wszystkich, szczególnie zaś do młodzieży szkolnej i harcerstwa o pomoc naszym ptakom i zwierzętom. (a)

ŚNIEG W BIAŁOWIEŻY

W Puszczy Białowieżskiej, w zaroślach, grubość pokrywy śnieżnej sięga do 30 cm. W związku z tym pracownicy nadleśnictwa wyłożyli dla saren i jeleni dwie tony ziemniaków i około 800 kg owsa. Zubry znajdujące się na wolności otrzymują zwiększone porcje siana. W najbliższych dniach w karmniakach w Puszczy Białowieżskiej pojawiają się suszone liście — przysmak dla saren i jeleni. (s)

PRZED XX ROCZNICĄ POWSTANIA PPR

W WALCE O ZIEMIĘ DLA CHŁOPÓW

Szkolna sala. Kilkadziesiąt osób radzi nad ważnymi i trudnymi sprawami. Nie są to zwykłe obrady — tu toczy się walka. Mówi kierownik Wojewódzkiego Urzędu Ziemińskiego — REWKOWSKI:

— Biorąc pod uwagę brak fachowców i odpowiednich przyrządów pomiarowych, uważam, że reformy rolnej nie da się przeprowadzić wcześniej niż w ciągu trzech lat...

Po tych słowach ktoś na sali nie wytrzymał: — Jeśli nie ma fachowców i przyrządów — zawołał — to ziemię będziemy mierzyć sami, tyczką!

Epizod, który staliśmy się powyżej odtworzyć, to nie tylko fragment jednego zebrania. Jest to mały fragment wielkiej walki o podział ziemi obszarnej na Białostocczyźnie. Walka ta, mimo trudności i ofiar, zakończyła się zwycięstwem. Kierowała nią, od początku do końca, partia, której XX rocznicę powstania będziemy niedługo obchodzić.

TYLKO 100 CZŁONKÓW...
Dekret Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego o przeprowadzeniu reformy rolnej ogłoszony został 6 września 1944 roku. W tym czasie cała wojewódzka organizacja PPR na Białostocczyźnie liczyła zaledwie 100 członków. Nie we wszystkich wyzwolonych powiatach istniały organizacje partyjne. W terenie partia

właściwie dopiero organizowała się.

Mimo tak dużych trudności, PPR potrafiła od początku kierować realizacją reformy rolnej na Białostocczyźnie. Niech świadczą o tym fakt, że już w 4 dni po ogłoszeniu dekretu — 10 września 1944 roku Komitet Okręgowy (Wojewódzki) PPR wydał odezwę, w której wyzywał wszystkich chłopów Białostocczyzny do aktywnego udziału w przeprowadzeniu reformy rolnej.

„Obywatele — czytamy m. in. w odezwie — Polska Partia Robotnicza zwraca Was wszystkich do wzięcia jak najaktywniejszego udziału w przeprowadzeniu reformy rolnej. Wybierajcie Komitety Chłopskie i Komitety Folwarczne, które będą czuwały nad tym, by reforma rolna przeprowadzona została szybko, sprawnie, zorganizowanie i sprawiedliwie... Przeprowadzenie reformy rolnej winno stać się fundamentem, na którym opierać się niezwykły sojusz robotniczo-chłopski jako gwa-

rancja zbudowania Polski demokratycznej”.

**ROBOTNICZY
POMOGLI CHŁOPOM**
Realizacja reformy rolnej leżała w najwyższym interesie chłopów. Dlatego też odpowiedzieli oni z entuzjazmem na apel partii. Na zebraniach chłopów omawiali postanowienia dekretu, wybierali delegatów do komisji reformy rolnej i uchwalali

rezolucje, w których zapewniali, że niezłomnie stać będą przy władzy ludowej. Rezolucja podjęta przez robotników folwarcznych z Knyszyna głosi m. in.:

„My, robotnicy folwarku Knyszyn, zebrani w dniu 23 września 1944 r., witamy z radością dekret PKWN o reformie rolnej. Oświadczamy, że stać będziemy niezłomnie przy Krajowej Radzie Naro-

dowej i PKWN, które urzędując odwieczne nasze marzenia o ziemi”.

Od ogłoszenia dekretu do 10 października 1944 r. we wsiach odbyło się ponad 100 zebrań z udziałem około 10 tysięcy chłopów. W Białymstoku obradował wojewódzki zjazd robotników rolnych i chłopów małorolnych.

Z pomocą przy podziale ziemi obszarnej pospieszyli chłopom robotnicy. Towarzysze, którzy w tym czasie pracowali we władzach partyjnych, czy też w administracji, we wspomnieniach swych podkreślają entuzjazm, z jakim robotnicy spieszyli z pomocą wsi. Do Komitetu Okręgowego PPR w Białymstoku zgłaszali się samorządnie robotnicy — partyjni i bezpartyjni. Wyjeżdżali oni w teren i pomagali chłopom w wyborach do gminnych komisji reformy rolnej oraz w przygotowaniach do przeprowadzenia parcelacji ziemi.



NA ZDJĘCIU: chłopci dzielą ziemię obszarnej.

ciąg dalszy na str. 4

Kult jednostki, i wszystko co się z nim łączy, był obcą naroślą na zdrowym, żywym organizmie państwa socjalistycznego. Ta chorobliwa narośl nie była skutkiem realizacji zasad marksizmu-leninizmu, a wręcz odwrotnie, przyczyną ograniczenia możliwości ich pełnego i wszechstronnego stosowania w życiu, była ich zniekształcaniem. Jest to elementarny, ale niezbędny punkt wyjścia, jaki należy przyjąć przy każdej ocenie każdego z aspektów kultu jednostki i jego następstw. Trzeba mieć na uwadze również fakt, że kult jednostki istniał w pierwszym państwie socjalistycznym, w wielkiej partii komunistów radzieckich, która zajmowała i zajmuje szczególne miejsce w międzynarodowym ruchu komunistycznym, miejsce jego awangardy. Stąd też kult jednostki i jego następstwa wywarły określony wpływ na cały światowy ruch komunistyczny i dlatego jest to problem, który wykracza poza ramy KPZR, stając się problemem całego międzynarodowego ruchu komunistycznego.

Dlatego między innymi i nasza partia na ostatnim IX Plenum KC w referacie sprawozdawczym naszej delegacji na XXII Zjazd dała zarys analizy kultu jednostki, wnosząc swój wkład do marksistowskiego oświetlenia tego problemu.

W sprawozdaniu złożonym przez tow. Gomułę na IX Plenum KC znajdujemy w zasadzie odpowiedzi na główne problemy dotyczące kultu jednostki, wokół których skupia się zainteresowanie i dyskusja wśród naszego aktywu. Przede wszystkim chodzi tu o źródła i przyczyny powstania kultu jednostki i jego szkodliwych następstw. Jest to dziś sprawa, wokół której toczy się dyskusja i wymiana poglądów między bratnimi partiami komunistycznymi, w całym międzynarodowym ruchu komunistycznym. Obecnie jest już powszechne zrozumienie szkodliwości kultu jednostki oraz jego wielorakich następstw.

Jest rzeczą pewną i bezsporną, że zjawisko kultu jednostki i jego następstwa nie stanowią w żadnym wypadku jakiegoś nieuniknionego etapu w procesie budowy socjalizmu, przez który wszystkie kraje, a zwłaszcza kraje słabo rozwinięte musiałyby przejść.

Zarówno materiały i fakty zawarte w referacie „O kulcie jednostki i jego następstwach”, wygłoszonym przez tow. Chruszczowa na zamkniętym posiedzeniu XX Zjazdu KPZR oraz dodatkowe fakty dotyczące tej sprawy, podane na XXII Zjeździe, i szereg publikacji na ten temat, wystarczają dziś aż nadto, aby zdecydowanie odrzucić to wszystko, co określamy w skrócie kultem jednostki.

Niezawodnym sprawdzianem i najlepszą miarą słuszności odrzucenia kultu jednostki i związanych z nim metod funkcjonowania partii i państwa, metod, które naruszały podstawową zasadę marksizmu - leninizmu, to znaczy więź partii i państwa socjalistycznego z masami pracującymi — są wspaniałe, wszechstronne sukcesy ZSRR, jego dynamiczny rozwój szczególnie charakterystyczny dla ostatnich sześciu lat.

Jest jednak wiele aspektów, czy stron kultu jednostki, które mogą być i są przedmiotem dyskusji, dociekań i różnych ujęć. Nie ma w tym nic jeżeli w sposób rzeczowy i partyjny szuka się odpowiedzi na określone, nie dość jeszcze wyświetlone aspekty kultu jednostki.

Bardzo żywo w aktywie partyjnym dyskutuje się nad takimi problemami, jak: „Rola jednostki, a kult jednostki”, „Zagadnienie partii a przywódca”, „Rola jednostki i mas w historii”. Są to pytania, na które w zasadzie znajdujemy odpowiedź w dotychczasowym dorobku filozoficznej myśli marksistowskiej.

Sily antysocjalistyczne począwszy od prawicowych socjaldemokratów, a skończywszy na partiach chrześcijańsko-demokratycznych starają się wykorzystywać fakt przezwyciężenia kultu jednostki w naszym ruchu dla podważania zasad marksistowskiej ideologii. Materializm historyczny rozwinął jasno poglądy w sprawie roli jednostki w związku z tworzącą rolę mas ludowych kształtujących historię. Uznanie decydującej roli mas ludowych w historii nie jest automatycznie sprzeczne z uznaniem znaczenia i roli jednostki w historii. Są one ze sobą dialektycznie związane, o czym dowodzi rola przywódców rewolucyjnych.

Klasyki marksizmu naukowo sformułowali — jakim kryterium odpowiadać musi działacz rewolucyjny. Do warunków tych należy znajomość wymogów i praw rozwoju społecznego, ścisły związek z postępowymi siłami narodu, umiejętność stałego uczenia się od mas. Działacz rewolucyjny, który posiada wymienione walory, potrafi wykorzystać je, stając na czele mas może wywierać duży wpływ na rozstrzygnięcie dojrzałych zadań historycznych.

Naukowy pogląd marksizmu jest zaprzeczeniem ideologii burżuazyjnej, która zamyka się twierdzeniem, że „wielcy mężowie, bohaterowie są jedynie decydującymi czynnikami w historii”. Na podłożu idealizmu historycznego powstała idea ubóstwienia przywódców i lekceważenie decydującej roli mas w historii. Partia marksistowska, jako twórcza siła mas ludowych, uzbrojona w obiektywne prawa rozwoju historycznego, kieruje historycznymi przeobrażeniami. Odgrywa ona w trudnych zmaganiach rolę straży przedniej, jako zorganizowana, najwyższa forma organiza-

NA TEMATY XXII ZJAZDU KPZR (3)

cji klasy robotniczej. Siła partii, źródło natchnienia wypływa z jej nierozważnego związku z masami ludowymi. Tą drogą do partii zdobywa się najlepszych ludzi i kształci się działaczy rewolucyjnych.

Lenin w swej pracy „Co robić” w 1902 r. pisał o znaczeniu przywódców partii klasy robotniczej, „Wśród Niemców myśl polityczna jest dostatecznie rozwinięta, dość nagromadzono doświadczenia politycznego, aby zrozumieć, że bez utalentowanych (talenty zaś nie rodzą się setkami) wypróbowanych, przygotowanych zawodowo i naukowych przez długą szkołę wodzów doskonale zgranych ze sobą, niemożliwa jest w społeczeństwie współczesnym walka jakiegokolwiek klasy”. (Lenin dz. t. V. s. 507).

Prawdziwymi zatem przywódcami partii nowego typu, działającej w różnych warunkach ustrojowych, są tacy ludzie, którzy najjaśniej zdają sobie sprawę z historycznej misji klasy robotniczej i którzy w działaniu jak najkonsekwentniej ją realizują. Lenin mówił o ludziach cieszących się najwyższym autorytetem, najbardziej doświadczonych, podkreślał rolę jaką od-

Zjeździe surowo potępiła sekciarskie tendencje, opróczwała i przyjęła platformę jednolitej siły demokratycznych w walce przeciwko faszystom, kiedy Związek Radziecki prowadził politykę pokojową i działał na rzecz wielkiego sojuszu antyfaszystowskiego. W wielkiej wojnie patriotycznej narody radzieckie, ponosząc ogromne ofiary, dzięki swemu bohaterstwu, jednolitej moralnej i politycznej, opierającej się na mocnych podstawach socjalizmu i skupione wokół partii i rządu, złamały agresję i zadały śmiertelny cios faszystom, zaskarbiając sobie podziw i wdzięczność całej postępowej ludzkości.

„Tak trudnych warunków budowy socjalizmu nie miał żaden inny kraj socjalistyczny i nie będzie miał żaden kraj, który wstąpi na drogę socjalizmu” (Gomułka). Jest rzeczą oczywistą, że taka sytuacja wymagała stosowania ze strony państwa dyktatury proletariatu i jego organów, bezwzględnych środków represyjnych w stosunku do kontrrewolucji. Te warunki złożyły się — jak mówi tow. Gomułka — na uformowanie surowego oblicza komunistów rosyjskich, którzy potrafili bohatercko pokonać piętrzącą się piramidę trudności.

PRZEZWYCIEŻENIE KULTU JEDNOSTKI I JEGO NASTĘPSTW

Mgr EUGENIUSZ CIURUS
sekretarz KW PZPR w Białymstoku

grywa kierowniczy kolektyw stojący na czele partii.

Kult jednostki był zaprzeczeniem wspomnianego twierdzenia Lenina, gdyż mistyfikował rolę jednostki, odrywał ją od obiektywnych praw rozwoju społecznego, od roli mas ludowych i kolektywu partyjnego. Kult jednostki stał się autorytetem ponad partią i jej wybranym autorytetem kierowniczym, zlikwidował leninowskie normy demokracji wewnątrzpartyjnej.

Leninowskie uznanie roli jednostki w historii, w tym wypadku roli przywódców rewolucyjnych, nie ma nic wspólnego z kultem jednostki. Historii nie tworzą bohaterowie, ale masy ludowe, klasa robotnicza, która wysuwa spośród siebie wielkich ludzi i bohaterów. Przeciwnie tacy myśliciele jak Marks, Engels, Lenin, stojąc na czele międzynarodowego ruchu robotniczego, dzięki właśnie głębokiemu zrozumieniu warunków walki na bieg wydarzeń, wywarli olbrzymi wpływ na przemiany w historycznym, nieodwracalnym procesie.

Są to oczywiście problemy, na temat których można by napisać przynajmniej kilka artykułów.

Trzeba będzie obecnie wrócić głębiej do studiów nad klasykami marksizmu-leninizmu, by w pełni znaleźć odpowiedź na wysunięte zapotrzebowanie.

Są to zagadnienia o istotnym znaczeniu praktycznym dla naszej partii. Do tego typu spraw należy również problem źródeł i przyczyn powstania kultu jednostki. Jak mogło dojść do powstania kultu jednostki i stąd całego kompleksu błędów i wypaczeń?

Oto pytanie, które nurtuje nasz aktywny partyjny i wielu członków partii. Na to właśnie pytanie znajdujemy odpowiedź w sprawozdaniu tow. Gomułki złożonym na IX Plenum Komitetu Centralnego.

Podstawą tej odpowiedzi jest chyba następujące stwierdzenie w nim zawarte: „dla zrozumienia przyczyn powstania kultu jednostki wystarczy uprzytomnić sobie warunki, w jakich Związek Radziecki budował socjalizm oraz uwzględnić cechy charakteru Stalina”.

Wynika z tego, że winniśmy rozpatrywać zarówno obiektywne jak i subiektywne przyczyny, które złożyły się na powstanie kultu jednostki, a więc widzieć specyficzny spłot warunków historycznych Związku Radzieckiego.

Ujmując rzecz w skrócie, można powiedzieć, że na te szczególne warunki sprzyjające powstaniu kultu jednostki i tragicznych wypaczeń złożyły się: wojna domowa, zagraniczna interwencja, kapitalistyczne ograniczenie i działalność obcych wywiadów, gospodarcze i kulturalne zacofanie kraju, ilościowa słabość klasy robotniczej w stosunku do ludności chłopskiej, zmęczenie wojną domową, napięcie związane z kolektywizacją i wiele innych zjawisk. Należy pamiętać, że podstawy dzisiejszej potęgi Związku Radzieckiego tworzone były własną pracą, bez żadnej pomocy materialnej z zewnątrz, przy zacofaniu gospodarczo-technicznym i kulturalnym własnej bazy wyjściowej, w warunkach blokady, izolacji i wściekłej nagonki ze strony państw imperialistycznych, w warunkach napięcia walki klasowej z siłami kontrrewolucji, przy wielkim niedostatku żywności i wszystkich artykułów codziennej potrzeby, w okresie nasilonych prowokacji wojennych i ciągłego niebezpieczeństwa zbrojnej napaści.

Latami najostrzejszych błędów, wypaczeń i represji były jednocześnie latami, kiedy Międzynarodówka Komunistyczna na VII

Tu właśnie możemy dostrzec wpływ ujemnych cech charakteru Stalina na kształtowanie się błędnej i tragicznej w skutkach linii postępowania, która miała obiektywnie sprzyjające warunki. W tej sytuacji samowola i praktyka Jeżowa i Berii miała klimat do popisu.

Cechy Stalina dosadnie, niezwykle trafnie scharakteryzował Lenin: — „Tow. Stalin po objęciu stanowiska sekretarza generalnego skupił w swych rękach niezmierną władzę i nie mam pewności, czy zawsze potrafi korzystać z tej władzy z należytą ostrożnością”. Te obawy Lenina okazały się w pełni uzasadnione. Potwierdziła się również charakterystyka cech charakteru Stalina, która brzmiała: „Stalin jest zbyt brutalny i wada ta, którą można w zupełności tolerować w naszym środowisku i w stosunkach między nami komunistami, staje się wadą nie do zniesienia na stanowisku sekretarza generalnego. Wobec tego proponuję towarzyszą, by rozważyli sposób przeniesienia Stalina z tego stanowiska i wyznaczenie na to miejsce innego człowieka, który by pod wszystkimi względami różnił się od tow. Stalina jedną tylko zaletą, a mianowicie większą tolerancją, większą lojalnością, większą uprzejmością i bardziej uważnym stosunkiem do towarzyszy, mniej kapryśnym usposobieniem...” Jak pokazało życie, brak tej jednej — jak pisał Lenin — zalety nie był sprawą drugorzędą.

Nie ma potrzeby przypominać następstw kultu jednostki, który powstał z połączenia obiektywnych przesłanek tkwiących w ówczesnej rzeczywistości młodego państwa radzieckiego i określonych cech charakteru Stalina, stojącego u steru partyjnego i państwowego kierownictwa.

Należy chyba jednak zaakcentować, że największym odstępstwem od leninizmu i najbardziej szkodliwym w stosunkach było zastąpienie pracy i walki ideologicznej, cierpliwego wychowywania i przekonywania mas, metodami administracyjnego działania, represji w zasięgu których znalazła się również sama partia i jej ofiarni działacze. Czy oznacza to, że zatracona została istota społeczno - ustrojowa socjalizmu, że jego podstawowe ideały zostały zniszczone? Takie twierdzenie np. wysuwają teolodzy, którzy „szczytują się nieomyślnością dogmatów i kantonów religijnych”. Tego na pewno to nie oznacza. Oznacza to jednak w tych warunkach — po pierwsze, niemożliwość pełnego wykorzystania wielkich i wszechstronnych walorów ustrojowo - gospodarczych i społecznych systemu socjalistycznego; po drugie: ograniczenie twórczych możliwości, energii, inicjatywy mas pracujących w procesie tworzenia socjalizmu i po trzecie: zmniejszenie siły atrakcyjnej socjalizmu i jego rewolucjonizującego oddziaływania na narody świata.

Stąd właśnie wywodzi się niewspółmierność wielkiego wysiłku, ofiarności mas i gigantycznego nakładu pracy do osiągniętych w okresie kultu jednostki efektów. Istota ustroju państwa dyktatury proletariatu, istota partii marksistowsko - leninowskiej w owym okresie nie została naruszona, ale budownictwo socjalistyczne odbywało się w tempie zwolnionym, wiązało się z nadmiernymi kosztami społecznymi i zastępowało wiarę w ideały socjalizmu, w partię, w masy, wyabstrahowaną wiarą w Stalina, która w rzeczywistości paraliżowała myśl. Jest to najbardziej bolesny skutek kultu jednostki, najgłębszy i najtrudniejszy do przezwyciężenia. Odcyskać wiarę w masy, odzyskać wzrok, usunąć bezwład myśli — oto rzecz najtrudniejsza, ale jak najbardziej konieczna i w pełni możliwa w warunkach, kiedy w wyniku ujawnienia szkodliwości kultu jednostki i jego następstw, socjalizm wrócił do swej marksistowsko - leninowskiej formy.

Są prawa biologiczne, którymi można się znakomicie posłużyć w naszym przypadku. Kiedy chory organizm ozdrowieje, następuje okres rekonwalescencji, w którym skutki przebytej choroby dają jeszcze znać o sobie najczęściej w postaci osłabienia, zawrotów głowy i niepewnego stawiania pierwszych kroków. Później organizm wraca do normy, zaczynamy pewnie chodzić, wraca energia, radość życia i tylko już jak zły sen wspominały przebyte choroby. Przyspieszmy więc okres rekonwalescencji po przebytej chorobie kultu jednostki. Mamy po temu wszystko co jest potrzebne. Diagnostyka była dobra, stąd zastosowane środki leczenia były skuteczne. Teraz należy szybko nabrać nowych sił, zasilić nasz organizm wysoko - kalorycznym pożywieniem. Jest nim XXII Zjazd KPZR i uchwalony na nim program budowy komunizmu w Związku Radzieckim.

Ideologiczna działalność naszej partii nie jest celem samym w sobie. Służyć ona musi uzbrajaniu członków i kandydatów partii w określony zasób wiedzy teoretycznej i politycznej, jak najbardziej związanej z praktyczną działalnością partii. Obecnie przy olbrzymim zasobie argumentacji zawartej w materiałach zjazdowych powinniśmy wyjść szerszym frontem do pracy w poszczególnych środowiskach, wykorzystując wszystkie formy działalności propagandowej na rzecz pogłębienia i aktywnego rozwinięcia naszej ofensywy ideologicznej. Do tego celu jest potrzebna świadomość aktywności partyjnego, że w miarę potęgowania wkładu pracy nad propagandową popularyzacją programu, szybciej wzmacniać się będzie i rozszerzać wpływ naszej ideologii.

LUBIĘ od czasu do czasu wpaść do sądu na salę rozpraw i posłuchać ciekawych polemik między prokuratorem a adwokatem, czy interesującą sformułowanych uzasadnień wyroków sądowych. Najsmutniej wygląda oskarżony, który siedzi najczęściej z opuszczoną głową i liczy, ile to dni, z dala od rodziny, od normalnego życia odizolowany od społeczeństwa będzie musiał spędzić za kratami.

A wejście na drogę kolizyj z prawem zaczyna się bardzo niewinnie. Na początek drobna „pożyczka” z kasy, zabranie jakiegoś drobiazgu z zakładu, nieduże manko. Sprzyja temu panująca w niektórych zakładach i przedsiębiorstwach beztroska atmosfera. W klimacie pobłażliwości, niegospodarności, przyszykaniu oczu na różne uchybienia, popełnia się początkowo małe przewinienia, później drobne kradzieże i nadużycia, a po jakimś czasie na ławie oskarżonych zasiadają już większa grupa ludzi i sąd wymierza wysokie wyroki.

Tak było z aferami gospodarczymi w Suwałkach, gdzie popełniono nadużycia w PKS i MiD na setki tysięcy złotych. Mogły się one zdarzyć tylko w warunkach nienależytego nadzoru i braku kontroli w tych przedsiębiorstwach. Stwierdzenie — balagan rodzi przestępstwo, najlepiej charakteryzuje tę sytuację.

W ATMOSFERZE POBŁAŻLIWOŚCI

Atmosfera pobłażliwości panująca w niektórych przedsiębiorstwach, to nie-reagowanie szybko na kolidujące z przepisami postępowania pracowników. Jeżeli pracownik popełnia manko, po którego wykryciu nikt nie pociąga go do odpowiedzialności, to manko stale rośnie, a pracownik w końcu trafia na ławę oskarżonych.

W GS Czyżew, magazynier Mieczysław Niemiec spowodował manko w ogólnej wysokości 38 tys. złotych. W ciągu kilku miesięcy manko w jego magazynie wynosiło kolejno: podczas pierwszego remanentu — ponad 7 tys. zł, w trakcie drugiego już około 14 tys. zł, a podczas trzeciego remanentu — wzrosło do 17 tys. zł.

W tym wypadku przestępcza działalność nie została przerwana w porę. Dopiero bowiem po wykryciu ostatniego manka, sprawa została skierowana do prokuratora. Nieuczciwy magazynier stanął przed sądem i w pierwszej instancji skazany został na 2 lata więzienia. Zarząd spółdzielni, wbrew przepisom prawnym, nie spowodował pociągnięcia do odpowiedzialności nieuczciwego magazyniera już po wykryciu pierwszego, a następnie drugiego manka, ułatwiając tym samym popełnianie dalszych nadużyć. Ze względu na niewłaściwą pracę, cały zarząd GS w Czyżewie został zmieniony.

CUDA Z PRZECENĄ

Stwarzanie niewłaściwej atmosfery w przedsiębiorstwie może przybrać różne formy. Czasami przykład może iść z góry. Można mieć poważne wątpliwości, czy odpowiedni klimat wytwarza w swojej placówce przez jedną ze spółdzielni pracy w Białymstoku, który garnitur ze 100-procentowej wełny, wykonany kilka miesięcy temu, wartości 2.736 zł, zakupił po przecenie za 105 zł, tj. 4 proc. jego pierwotnej wartości. Fakt ten miał miejsce we wrześniu 1961 r.

W tej samej spółdzielni pracownicy rozkupili między sobą przecenione towary: koinierze z lisa po ...2 zł za sztukę, koinierz karakulowy — za 80 zł, koinierz barani — za 20 zł, materiały płaszczowe — po 25 zł za metr itp. Sprawy te, w celu szczegółowego wyjaśnienia, a następnie pociągnięcia winnych do odpowiedzialności, skierowane zostały przez instytucję kontrolującą do prokuratora.

O przecenach towarów nie piszemy po raz pierwszy w naszej „Gazecie”. Jest to dziedzina, która wymaga niewątpliwie jakiegoś uregulowania oraz większej troski i nadzoru. Nie można bowiem dopuścić do tego, ażeby za bezcen kupowano towary, wykorzystując do tego wygodną formę przeceny.

WIĘCEJ TROSKI O MIENIE SPOŁECZNE

Na kierownictwie każdego przedsiębiorstwa spoczywa elementarny obowiązek dbałości i troski o mienie społeczne, o zabezpieczenie wspólnego majątku przed kradzieżami. Tymczasem obserwuje się w wielu wypadkach karygodną wprost lekkomyślność. Prześladaliśmy ostatnio protokół z kontroli kilku placówek PZGS w jednym z naszych miast powiatowych.

Czytamy w nim: Wiejski Dom Towarowy i duży magazyn towarów, nie posiadające solidnych zabezpieczeń przed kradzieżami, a gdzie znajduje się towarów wartości około 5,5 mln zł, nie są w nocy w ogóle strzeżone (brak dozorców). Natomiast inny, większy, wielobranżowy magazyn jest tylko prowizorycznie ogrodzony i pilnowany przez dozorców, którzy mają poważne kłopoty z czytaniem i pisanem.

Maszyny i narzędzia rolnicze, jak pługi, bronie, parniki itp., wartości około 2 mln zł, składowane są pod gołym niebem, bez żadnego zabezpieczenia z wierzchu i bez odpowiednich podkładów. Niektóre maszyny zarośnięte są

należało, protokół stwierdza, że na obszarze około 40 hektarów zużywano nie więcej niż 50 proc. przewidzianego ziarna na zasiew, a wiele hektarów ziemi kwalifikowało się po prostu do zaorania. Podobnie było z koniczyną. Komisja stwierdziła, że w środku pola nie zasiano koniczynę na obszarze ...6 hektarów.

Wszystko to są smutne fakty, które świadczą o słabym nadzorze ze strony jednostek nadrzędnych i ich organów kontrolnych. Istnieje przecież sztab ludzi, zatrudnionych w Inspektoracie PGR w Goldapi, któremu te gospodarstwa bezpośrednio podlegają oraz w Wojewódzkim Zarządzie PGR, który sprawuje nadzór nad tymi placówkami. Nasuwa się wniosek, że więcej troski, opieki i nadzoru oraz wyciąganie ostrych sankcji w stosunku do winnych, to droga do zapobiegania podanym przez nas faktom w przyszłości.

A KOMÓRKI KONTROLI WEWNĘTRZNEJ...

Wszystkie podane wyżej przykłady, zarówno z rolnictwa, handlu i spożycia, można sprowadzić do jednego wspólnego mianownika — brak należytego nadzoru i kontroli w tych placówkach ze strony bezpośredniego kierownictwa oraz ze strony jednostek nadrzędnych. W wykrywaniu nadużyć i usprawnieniu działalności podległych placówek, szczególnie wysoka ranga powinna przyspać branżowej kontroli wewnętrznej jednostek nadrzędnych. Jest to przecież wyspecjalizowany aparat kontrolny, który powinien natychmiast sygnalizować o wszelkich niedociągnięciach, mankamentach i niedopatrzeniach. Nie zawsze jednak tak jest, a wręcz odwrotnie — słyszy się dosyć często słowa krytyki, że komórki kontroli wewnętrznej nie spełniają należycie swojej roli, czego dowodem jest chociażby ich słaby udział w wykrywaniu nadużyć gospodarczych.

Nie bądzmy jednak goślośniami. W Spółdzielni Pracy „Liżanka” w Suwałkach podczas kontroli przeprowadzonej przez Inspektorat Kontrolno - Rewizyjny, ujawniono nadużycie starszej księgowej (machinacje z listami płac) w wysokości około 56 tys. zł. Wyrokiem sądownym skazana ona została na 5 lat więzienia, a jej współniczka na 2 lata.

Bezpośrednio przed inspekcją IKR, przeprowadzona tam była pełna 6-tygodniowa rewizja komórki kontroli wewnętrznej WZSP, która jednak nie wykryła tego nadużycia. Ba, nawet podczas tej kontroli starsza księgową czuła się tak pewna, że dalej przeprowadzała swoje machinacje finansowe. Niestety, nie są to odosobnione wypadki.

* *

W dziedzinie porządkowania gospodarki naszych przedsiębiorstw, zakładów i instytucji zrobiono bardzo dużo. Tym niemniej w niektórych z nich istnieje nadal szereg przyczyn umożliwiających, a niekiedy wręcz ułatwiających popełnianie nadużyć. Główną przyczyną takiego stanu rzeczy, to lekkocważenie podstawowych zasad gospodarności.

Jedną z dróg, która wiedzie do zapobiegania nadużyciom gospodarczym oraz poprawy wyników pracy, to usprawnienie działalności komórek kontroli wewnętrznej, jakimi dysponują jednostki nadrzędne. Ten dosyć liczny w skali wojewódzkiej sztab ludzi, którego celem jest kontrola podległych placówek, w wielu wypadkach nie spełnia należycie swojej roli. Jego udział w wykrywaniu mankamentów, niedomagań i nadużyć powinien wzrosnąć. Zależne to jest w dużym stopniu od przyjmowania na te stanowiska ludzi o wyższych kwalifikacjach, a przede wszystkim od nadania tej kontroli przez kierownictwo, dyrekcje i zarządy jednostek nadrzędnych właściwych kierunków i częstego analizowania wyników i efektów ich pracy. Bez tego ostrze kontroli stepia się po jakimś czasie i wyniki są dosyć mizerne. A później, w wyniku słabej kontroli i nadzoru, spotykamy się z takimi faktami niedociągnięć, niegospodarności i nadużyć gospodarczych, jakie podaliśmy w tym artykule.

J. REMBIASZ

W WALCE o ziemię dla chłopów

Ciąg dalszy ze str. 2

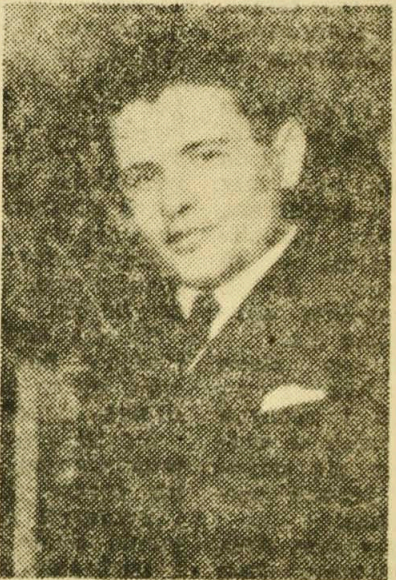
Warto podkreślić, że na Białostocczyźnie zrodziła się idea brygad robotniczych, które przyjęły się później w innych częściach kraju i odegrały dużą rolę w realizacji reformy rolnej.

SABOTAŻ REAKCJI — ZŁAMANY

Na terenach wyzwolonych podział ziemi obszarniczej miał być zakończony do 20 grudnia 1944 roku. Reakcyjne elementy z Wojewódzkiego Urzędu Ziemskiego w Białymstoku starały się opóźnić wykonanie tego zadania, zasłaniając się brakiem kadr i wyposażenia. Zwolennikiem „trzyletniego” okresu realizacji reformy rolnej był sam kierownik WUZ — Rewkowski, o którym wspominaliśmy na wstępie. Podobnie było w innych urzędach ziemskich.

W toku realizacji reformy rolnej Komitet Okręgowy PPR poparł likwidować najbardziej jaskrawe przejawy sabotażowej działalności urzędów ziemskich. W trosce o to, by realizacja reformy rolnej nie została wstrzymana, Komitet Okręgowy mianował zastępcą kierownika WUZ — członka PPR, który zabrał się energicznie do pracy, a Rewkowski został później zwolniony.

W innych, wyzwolonych częściach kraju, reakcja również starała się przeszkadzać w parcelacji ziemi obszarniczej. Aby utrudnić te machinacje, PKWN wydał w dniu 11 października 1944 r. „In-



Edward Wojtecki

strukcję o przyspieszonym trybie wykonania reformy rolnej”. Najważniejsze w instrukcji było to, że na jej podstawie mianowano pełnomocników reformy rolnej, których polecenia były obowiązujące dla urzędów ziemskich.

PIERWSZY W WOJEWÓDZTWIE I W KRAJU

Ożywce działanie wspomnianej instrukcji dało się zaobserwować na Białostocczyźnie, gdzie pełnomocnikiem reformy rolnej z ramienia PKWN mianowany został członek PPR — Stefan Węgirow. Już 22 października 1944 r. w Dobryńowie (pow. białostocki) odbyło się uroczyste przekazanie ziemi chłopom. Był to pierwszy rozparcelowany majątek nie tylko w naszym województwie, ale także pierwszy w kraju. Od tego czasu, mimo terrorystycznej działalności reakcyjnych band, parcelacja na Białostocczyźnie rozwija się bardzo szybko. Chłopi białostockcy ruszyli po ziemię obszarniczą — pisali w tytułach gazety. Dziennie dzielono po 1000 ha ziemi obszarniczej. Z braku fachowców i przyrządów pomiarowych, w bardzo wielu wypadkach chłopci sami dzielili ziemię przy pomocy zwykłych tyczek. Taką właśnie tyczka, jako

symbol prawdziwie chłopskiej reformy rolnej została zawieszona nad stołem prezydialnym na uroczystości zakończenia reformy rolnej na Białostocczyźnie.

Do grudnia 1944 roku reforma rolna na wyzwolonych terenach Białostocczyzny została w zasadzie zakończona. Na I Wojewódzkiej Konferencji PPR w Białymstoku, w dniu 3 grudnia 1944 r. tow. Roman Zambrowski stwierdził, że województwo białostockie jako pierwsze w kraju wprowadziło w życie dekret o reformie rolnej. Na dalszy okres pozostało jeszcze zadanie podziału ziemi w powiatach wyzwolonych później, w wyniku ofensywy styczniowej.

ONI ZGINELI...

Rok 1945 rozpoczął się pod znakiem wzmoczonej działalności reakcyjnych band. W powiecie sokólskim w jednym tylko dniu banda zamordowała 13 osób spośród rodzin robotników rolnych, którzy otrzymali ziemię obszarniczą. W powiecie łomżyńskim bandy rozbrajały milicję i rozpedzały gminy. Na zebraniach wiejskich przedstawiciele władz przemawiali, mając pod ręką automaty i granaty z wkreconymi zapalnikami.

W walce o ziemię dla chłopów padło wielu ofiarnych działaczy partyjnych i robotniczych. A wielu chłopów życiem przypłaciło skorzystanie z dobrodziejstw reformy rolnej. W powiecie bielskim zamordowani zostali m. in. członkowie PPR — Wiktor Hermanowicz i Leon Tarasiewicz. W tymże powiecie zginął sekretarz Komitetu Gminnego PPR w Ciechanowcu i gminny pełnomocnik reformy rolnej — Tomasz Grabarz. W powiecie łomżyńskim zamordowano członka komisji reformy rolnej — Jana Dzikowskięgo. W powiecie augustowskim padł młody, oddany członek partii — Edward Wojtecki. Pełna lista tych, którzy zginęli w walce o ziemię dla chłopów, byłaby bardzo, bardzo długa.

PARTIA ROSŁA W WALCE

Działalność band, chociaż była powodem wielu wahań wśród chłopów, nie powstrzymała ich przed braniem ziemi obszarniczej. W walce z terrorem chłopów wzmagał swą aktywność, skupiając się wokół PPR i jej polityki. W walce tej rosła i umacniała się partia. Jak wynika z ankiety sprawodawczej KW PPR, w czerwcu 1945 r. partia na Białostocczyźnie skupiała w swych szeregach 2158 członków. W toku przeprowadzania reformy rolnej w wielu powiatach zostały utworzone organizacje partyjne.

W wyniku przeprowadzenia reformy rolnej na Białostocczyźnie — 35 tys. rodzin chłopskich otrzymało na własność 190 tys. ha ziemi. Późniejsza pomoc państwa dla tych chłopów zapewniła dalszy rozwój gospodarstw powstałych z reformy rolnej. Dziś trzeba pamiętać o tym, że walka o ziemię dla chłopów, od początku do końca, kierowała Polską Partią Robotniczą. A jeśli teraz mówimy o roli PPR w przeprowadzeniu reformy rolnej, to sięgnijmy do jednej z uchwał KW PPR w Białymstoku z tamtego okresu.

„...Wojewódzki Komitet stwierdza — głosi uchwała — że bezpośrednia rola PPR w akcji przeprowadzania reformy rolnej była nie tylko kierownicza, ale w ogóle dominująca...”

Takie stwierdzenie było i jest w pełni uzasadnione.

W. ZGIET

Pod znakiem paragrafu

BEZ taryfy ULGOWEJ

już trawą i pokryte rdzą i korozją. Kilkaaset osi do wozów nie nadaje się już do użytku. W żadnym wypadku nie widać tam troski i dbałości o dobrą, gospodarską ręką, ale wręcz odwrotnie — obserwuje się niegospodarność i karygodną wprost lekkomyślność i marnotrawstwo, pociągające za sobą straty w naszej gospodarce.

W tym miejscu znowu można zapytać: a gdzie nadzór i kontrola nad tą placówką?

SMUTNE, ALE PRAWDZIWE

Dla pełnego obrazu występującego w różnych dziedzinach braku należytego nadzoru i kontroli i skutków, jakie to powoduje, kilka przykładów z rolnictwa. Nie jest rzeczą łatwą gospodarować w PGR-ach. Istnieją chociażby trudności kadrowe itp. Jest jednak niezaprzeczalnym faktem, że w pracy tych gospodarstw nastąpiła radykalna poprawa w porównaniu z latami poprzednimi (osiągnięte są wyższe plony, nastąpił wzrost rentowności itp.). Choć zdarzają się jeszcze sporadyczne wypadki rażącej niegospodarności.

Przykładem może być PGR Galwiecie, w pow. goldapskim, w którym w ciągu dwóch lat zmieniło się pięciu kierowników. Przy przekazywaniu gospodarstwa, nie sporządzano szczegółowych protokołów zdawczo - odbiorczych. Podczas kontroli w bieżącym roku ujawniono brak ...4 budynków wartości blisko 0,5 mln zł, które figurują na stanie majątkowym gospodarstwa. Dopiero po wielu poszukiwaniach udało się ustalić, że trzy budynki przekazano przed kilku laty Zarządowi Dróg Publicznych w Goldapi, czwarty budynek natomiast jest dalej poszukiwany i nie wiadomo, co się z nim stało.

Podobnie, przeprowadzając spis majątku tego PGR w roku bieżącym ustalono, że w porównaniu ze spisem z roku poprzedniego, brak ...2 ciągników i 2 przyczep. Również to „tajemnicze” zniknięcie mienia społecznego jest obecnie w trakcie wyjaśniania.

A jak nazwać takie „kwiatki”, jakie ujawniono w PGR Mioduszynki Duże, również w pow. goldapskim. Pobrano tam na zasiewy zboża, ziemniaków i koniczyny za 48 tys. zł ponad przewidzianą normę. Mało tego, mimo że pobrano więcej zboża na zasiew niż się

gminie powiatu łomżyńskiego — odbyła się uroczystość otwarcia stałego kina wiejskiego. Nowe kino w Kołakach jest tysięcznym, które zostało uruchomione we wsi polskiej. Kino w Kołakach mieści się w nowym, murowanym budynku, posiada nowoczesny sprzęt projekcyjny polskiej produkcji, zaś sala może pomieścić 200 widzów.

15. XII. 1951

Dobiegają końca przygotowania do noworocznych choinek dla dzieci. Nowy rok powitają dzieci na zabawach, oglądając filmy, widowiska, teatryki kukielkowe, biorąc udział w różnych loteriach. Ogółem w noworocznych

choinkach weźmie udział 30 tysięcy dzieci.

17. XII. 1951

Odrzucenie Białegostoku przeprowadzone w bieżącym roku zmieniło znacznie wygląd naszego miasta. Plan uporządkowania na rok 1952 przewiduje odrzucenie prawej strony ulicy Lipowej, gdzie zostaną wybudowane nowe gmachy, ulicy Surżńskiej i innych ulic.

Budowa nowego hotelu jest już poważnie zaawansowana. Wybudowano już dwa skrzydła w stanie surowym. Zakończenie budowy przewiduje się na koniec przyszłego roku.

10 LATTEMU „Gazeta” PISAKA

11. XII. 1951

W lasach Białostocczyzny pojawiły się ostatnio większe stada wilków. Zuchwałość wilków dochodzi do tego, że w biały dzień porywają owce, prosięta i gęsi, nierzadko nawet wprost z podwórka. Najwięcej szkód wyrządzają wilki w powiatach bielskim i białostockim, przylegającymi do Puszczy Białowieskiej.

12. XII. 1951

W tych dniach odbyło się podsumowanie III etapu ogólnopolskiego współzawodnictwa kolejarzy. I miejsce we współzawodnictwie zdobyli kolejarze białostocki, zajmując także pierwsze miejsce we współzawodnictwie DOKP Olsztyn.

14. XII. 1951

W najbliższych tygodniach zostanie przekazany do użytku Klub Międzynarodowej Książki i Prasy. Klub posiadać będzie księgarnię, czytelnik i kawiarnię.

W Kołakach, przodującej w realizacji obowiązków

Czy sejmik był potrzebny? Zaczynam od tego, dziś już raczej retorycznego, pytania dlatego, że sama myśl zwolania takiego sejmiku w sprawach kultury wzbudziła wiele kontrowersji.

Jak już niejednokrotnie podkreślano nowe, rozbudowujące się, coraz bardziej uprzemysłowane miasto, miasto przyszłości, jakim jest dziś Białystok, pod względem kulturalnym nadal zalicza się do „polskiej prowincji”. Władze przedsięwzięły wiele poczyniń, wybudowano sporo obiektów, mających służyć kulturze i jej rozwojowi. A przecież dziś więcej słychać w Polsce o powiatowej Jeleniej Górze, niż o wojewódzkiej stolicy — Białymstoku.

Przyczyny muszą więc tkwić gdzieś głębiej. Szczególnie rzucało się to w oczy przybywając z zewnątrz. A jak wiadomo w związku z rozwojem miasta corocznie przybywają do nas specjalści różnych branż, powiększając liczbę inteligencji. Zwłaszcza młodzieży buntują się przeciw stagnacji. Stając się obywatelami tego miasta — chcą szczyścić się tym, a nie ciągle tłumaczyć, że „wprawdzie jeszcze nie nadążamy, ale jesteśmy młodym miastem”.

Tym sposobem zrodziła się jeszcze wiosną myśl zwołania sejmiku kultury, na którym zebraliby się te wszystkie luźno rzucone myśli i propozycje, by z pomocą jak najszerszych rzesz społeczeństwa opracować najslusniejszy plan działania.

„KJ W MROWISKO”

Pierwsza faza przygotowań — zebrania aktywni i opracowywanie kampanii przedsejmikowej zmobilizowały pracowników administracyjnych i działaczy społecznych do przeprowadzenia bilansu środków i możliwości w dziedzinie finansów i kadry.

Faza druga — spotkania środowiskowe — to już była wyraźna odpowiedź na postawione przez nas na początku pytanie. Choćby już nawet sejmik nie wniósł nic nowego, to przedsejmikowe dyskusje przeszły tak szeroko jak nigdy dotąd falą przez społeczeństwo, absorbując nie tylko artystów, ale i lekarzy, prawników a nawet... choćby na parę godzin dyrektorów „od produkcji”. Czyli tych ludzi, którzy niejednokrotnie zasłaniali się produkcją, odgradzali wysrubowanymi planami przed „inwazją” kultury.

Widocznie ludzie nie są znów tak bardzo obojętni wobec kultury (i to ludzie różnych środowisk i zawodów) skoro dyskusje te przezwyciężają bardzo namiętne a często przedstawiciele resortu kultury musieli wysłuchiwać sporo nieprzejmionych (zasłużonych i niezaskuszonych) słów.

Pierwotnie słuszną myśl wyłonienia spośród najzagorzalszych dyskutantów — de-

legatów na sejmik nie została, niestety w pełni zrealizowana. Mówiąc prawdę, nie było tego komu dopilnować, spotkania te poszły bowiem rychło na żywioł. Zabrakło koordynatora, na skutek czego zarówno pracownicy placówek kulturalnych jak i ciekawscy dziennikarze nie zawsze byli o terminach tych spotkań w porę powiadamiani (np. do Starosielec przedstawiciel redakcji trafił akurat w dzień po spotkaniu). Może należało poprosić o przesłanie zwłędze spręczyzonych wniosków do Wydziału Kultury?

W każdym razie szkoda, że ta zdrowa, przedsejmikowa atmosfera nie znalazła całkowitego odbicia na sejmiku. Na pewno wniosłoby do dyskusji sejmikowej więcej żarliwości i zaczepności.

Drugim mankamentem było zbyt małe ożywienie śro-

przede wszystkim oświatowcy: nasz gość i poseł Ziemi Białostockiej wiceminister Szkolnictwa Wyższego Eugenia Krassowska, kurator Czesław Łojko, rektor Akademii Medycznej prof. dr Jakub Chlebowski.

Z całego wystąpienia dyrektora Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej w Białymstoku W. Malewskiego przebijała troska o tak pomyślaną działalność. Wystąpienie to było tym bardziej przekonujące, że poparte konkretnym przykładem dotychczasowej działalności biblioteki, skupiającej, mimo poważnych trudności lokalowych, liczne grono stałych bywców i to nie tylko na imprezach oświatowych. Do tradycji miasta przeszły już bowiem np. stałe recitale, organizowane w czytelni biblioteki wspólnie z Orkiestrą Symfoniczną.

A więc jednak decydują nie lokale — a kadra. Nic dziwnego, że na ten temat mówili nie tylko przedstawiciele resortu kultury, ale także i przedstawiciele młodzieży studenckiej, która poszukuje wykwalifikowanych instruktorów do pracy z zespołami amatorskimi, i prezes spółdzielczości, tej „bogatej” spółdzielczości, która jak fama głosi jest najbo-



Poseł Ziemi Białostockiej, wiceminister Szkolnictwa Wyższego Eugenia Krassowska w rozmowie z przewodniczącym Prezydium MRN — Jerzym Krochmalskim.

Fot. Rybiński

funduszu zarobkowego. Czy w tej sytuacji można ludziom „odebrać” te pieniądze i przekazać na rzecz ogółu mieszkańców miasta? Problem niełatwy i wymagający dokładnego przemyślenia.

Należy też koniecznie wykorzystać obudzenie zainteresowania społeczeństwa dla spraw kultury.

„Towarzystwo Przyjaciół Teatru”. „Towarzystwo Przyjaciół Sztuki” — coraz częściej słychać takie określenia i to nie tylko w oficjalnych wystąpieniach, ale także w kameralnych dyskusjach. To nie tylko chodzi o korzyść teatru, że więcej ludzi będzie chodzić na przedstawienia, czy o korzyść artystów, że więcej ludzi kupi obrazy.

Tu chodzi przede wszystkim o samych mieszkańców miasta. O tych interesujących się sztuką, o tych kochających teatr, malarstwo, muzykę. Z pewnością zbliżenie z twórcami tej sztuki da im duże zadowolenie. Pozwoli na rozszerzenie horyzontów myślowych, wzbogaci wiedzę o sztuce.

Jeśli już mowa o twórcach — nie można pominąć faktu słabości środowisk twórczych w naszym mieście. „Nie mamy czym się pochwalić na zewnątrz”. Nie liczymy się w życiu twórczym kraju — tak mniej więcej formułowane zarzuty pod adresem władz, które nie zawsze doceniały wagę atmosfery, sprzyjającej rozwojowi twórczości (przynajmniej co do niektórych środowisk). Np. plastycy cieszą się ostatnio wyraźnym zainteresowaniem władz i społeczeństwa. Znalazło to wyraz w przydzielaniu pracownikom, w żywym zainteresowaniu doroczną wystawą. Ale co będzie ze stałym wystawiennictwem? Co z zakupami — bo jak wiadomo plastik też człowiek i z czegoś żyć musi.

JAK ZBILANSUJEMY?

Czy sejmik nie przekształcił się w „biuro skarg i zażaleń”?

Być może, dyskusja nie była dość zaczepna i zażarta. W wielu przypadkach dyskutanci ograniczyli się „do swego podwórka”, koncentrowali się na trudnościach i potrzebach swoich środowisk. Przecież jednak życie kulturalne miasta jest wypadkową tych jednostkowych poczyniń — i rzeczą koordynatora jest teraz wyciągnąć z tych jednostkowych postulatów wnioski ogólniejsze.

Sejmikiem kultury zakończyliśmy rok pracy kulturalno-oświatowej. Wchodzimy niebawem w nowy, 1962 rok. Powinniśmy go spożytkować na realizowanie wniosków, które wspólnie na sejmiku kultury uznaliśmy za decydujące.

Wtedy będziemy mogli z całym przekonaniem powiedzieć, czy nasz tegoroczny sejmik kultury był naprawdę potrzebny.

Opracowała:
K. Siemiatycka

KIERUNEK: przedmieścia

Gościem naszego sejmiku była wiceminister Szkolnictwa Wyższego Eugenia Krassowska, która jako poseł Ziemi Białostockiej odbyła w ostatnich dniach kilka spotkań z wyborcami.

Podzieliwszy się wieściami z prac sejmowej komisji kultury i oświaty min. Krassowska opowiedziała o kilku spotkaniach, jakie nasunęły się podczas pobytu w Białymstoku.

— Odbyłam spotkanie z mieszkańcami dzielnicy Wzgoda. Kiedyś mieszkałam tam. Ze smutkiem stwierdziłam, że w dziedzinie oświaty kulturalnej niewiele się tam zmieniło — zauważyła min. Krassowska.

Wniosek dla Białegostoku — należy skierować wysiłki w kierunku ożywienia białostockich przedmieść. Centrum mamy już nowoczesnie zabudowane, skupiające kina i sale widowiskowe, kawiarnie i ogniska życia kulturalnego.

— Wprawdzie nie stać nas jeszcze na budowanie dzielnicowych domów kultury, niemniej trzeba coś wymyślić.

Pożyteczne okazało się łączenie pracy oświatowej z działalnością kulturalną. Najłatwiej będzie dobrze zlokalizować filie biblioteczne i ożywić ich pracę.

Należy położyć nacisk na pracę powszechną, a nie jak często bywa koncentrować siły i środki na „galówkach”. No, i oczywiście, koordynacja. W Białymstoku — sprawa bardzo istotna. Trzeba zbliżyć do siebie działające kluby, ożywić ich pracę poprzez wymiany. „Smażenie się” we własnym środowisku nie wychodzi nikomu na dobre.

Nie „etat” a komisje społeczne

Dość często atakowane są związki zawodowe za słabą działalność kulturalną w zakładach pracy.

Na sejmiku sekretarz Wojewódzkiej Komisji Związków Zawodowych Janusz Maśliński omówił szeroko plany działalności kulturalno-oświatowej nakreślonej przez WKZZ na rok 1961 i 1962.

— Często krytykując działalność związkową mówi się o zbyt małej liczbie etatów kulturalnych w zarządach okręgów. A my nadal będziemy „obcinać” te etaty — stwierdził sekretarz Maśliński.

I zaraz wyjaśnił, na czym rzecz polega.

Jeden czy kilku referentów „od kultury”, nawet przy najlepszych chęciach nie jest w stanie podolać szerokim obowiązkom. Najlepiej niech nad całością działalności czuwają wszyscy pracownicy etatowi okręgu, a w zakładach pracy — cała rada zakładowa.

Właśnie do pomocy tej radzie powołane zostały komisje kulturalno — oświatowe rad zakładowych. Cały wysiłek powinien pójść w kierunku uaktywnienia tych komisji. Wtedy możemy mieć nadzieję, że sprawy kultury i oświaty znajdą się w centrum uwagi kierownictwa zakładu pracy i całej załogi.

W innym przypadku będziemy marnować środki materialne i talenty ludzkie i nic nie zdziałamy.

Rzecz nie tkwi w jednym zespole artystycznym, który wystąpi przy okazji „galówek”, a w ogarnięciu działalnością całej załogi. Czy to będzie dokształcanie, czy cytelnictwo, czy udział w imprezach kulturalnych.

Dużą popularność zdobywają sobie obecnie rzucane hasła: walczymy o estetykę miejsca pracy (specjalny kurs) i hasło zdobywania wyższych wiadomości w celu podniesienia kwalifikacji.

Ważnym przedsięwzięciem wymaga kwestia zapewnienia dopływu do województwa kadry fachowców z przygotowaniem humanistycznym.

O W O C E S E J M I K U

dowiska robotniczego. Na sejmiku wśród 30 dyskutantów tylko dwoje (i to znów związkowiec i sekretarz organizacji partyjnej) występowali w imieniu robotników.

DIAGNOZĘ MAMY. JAK LECZYĆ?

Jak wiadomo „Polska jest krajem polityków i lekarzy”. Każdy obywatel lubi politykować i podejmuje się leczenia bliźniego. Tym łatwiej udziela rad odnośnie ożywienia życia kulturalnego. Nie tyle nam zresztą chodzi dziś o to „ożywienie życia”, co o podniesienie kultury w społeczeństwie. Nie przypadkowo kładzie się dziś nacisk na łączenie pracy oświatowej z kulturalną, nie przypadkowo na czoło wysuwamy dziś hasło: „Polska krajem ludzi kształcących się”.

Ta myśl przewijała się również w wielu wystąpieniach na naszym sejmiku. Oczywiście, wystąpili z tym

gatsza w „bazę materialną”, a przecież nie może znaleźć odpowiednich ludzi na stanowiska kierowników klubów czy zespołów artystycznych.

Komisja koordynacyjna. I o niej wiele mówiono na sejmiku. Sprzeżyć budzi dotychczasowa organizacja imprez na terenie miasta: teatr, Orkiestra Symfoniczna narzekają na trudności dotarcia do tzw. „masowego odbiorcy”. Z drugiej strony Wojewódzki Dom Kultury kierujący ostatnio przedsiębiorstwem imprez często narzeka na deficyt, a z kolei sekretarz organizacji partyjnej przy zakładach Sierżana mówi o oburzeniu robotników na niedocieranie do nich biletów na imprezy rozrywkowe. Jednym słowem biedne koło.

O koordynacji mówi się też przy okazji omawiania działalności pracy klubów. Wydział Kultury Prezydium MRN zadał sobie trud „podliczenia” wszystkich pustych świetlic. Ostatnio mamy w mieście już kilka klubów międzyzakładowych. Nadal jednak działalność tych klubów nie przeszła na „pełne obroty”. Można też zauważyć fakt „przechwytywania” pomysłów, powtarzania tych samych imprez, podczas gdy wiele innych ciekawych pomysłów nie może doczekać się realizacji.

Orkiestra Symfoniczna, Teatr „Świerszcz” i inne instytucje narzekają często na złe warunki pracy. Z drugiej strony dają się zauważyć poważne „prześcieje” sal widowiskowych, nie w pełni wykorzystywanych.

Oto kilka przykładów na poparcie faktu, że koordynacja jest potrzebna.

Do najbardziej drażliwych tematów należały: kwestia uposażenia działaczy kulturalnych i kwestia skoordynowania funduszy z zakładów pracy na działalność kulturalną. Przytaczano drastyczne przykłady marnotrawstwa pieniędzy lub „przesuwania” tych sum na zgoła nie związane z kulturą wydatki.

Fundusz miasta na działalność kulturalną (łącznie z utrzymaniem szkolnictwa artystycznego) wynosi 2 mln zł. Sama spółdzielczość praktycznie dysponowała w br. sumą 1 mln zł i po opłaceniu klubów i ogniska baletowego dla dzieci okazało się że nie ma pieniędzy.

Fundusze na kulturę powstają w pewnym stopniu z wypracowanego przez załogę

„OTOCZKA INTELEKTUALNA”

Człowiekiem „nowym” w Białymstoku jest m. in. dyrektor Teatru im. Al. Węgierki Jerzy Zegalski.

Oczy mieszkańców Białegostoku i działaczy kulturalnych zwrócone są na teatr.

— Teatr nasz, jako jedyny w mieście i województwie ma trudne zadanie: nie wolno nam popaść w szkodliwy regionalizm, musimy walczyć się w ogólnopolski nurt teatralny. Zarazem jednak musimy liczyć się z odbiorcą — powiedział m. in. dyr. Zegalski.

Teatr zastosował w tym roku „repertuar próbny”. Już na początku sezonu okazało się, że z tym kryzysem widza nie jest u nas tak źle, 12 tys. stałego widza — to pocieszająca liczba.

Ważny jest teraz problem

OSWIATA POMOŻE

Swego rodzaju rewelacją było wystąpienie kuratora Okręgu Szkolnego w Białymstoku, Czesława Łojki.

— Podstawą działalności kulturalnej powinno być upowszechnienie, uspołecznienie kultury. Programy szkolne nie sprzyjały dotychczas temu upowszechnieniu — stwierdził kurator — podchodziliśmy do sprawy formalistycznie. Uczyliśmy śpiewu dla śpiewu — a nie uczyliśmy konsumowania dóbr kulturalnych.

W nowych programach zamiast lekcji rysunku spotykamy się z określeniem: wychowanie estetyczne. A przecież o to właśnie nam chodzi w wychowywaniu młodszego pokolenia.

Kurator zasugerował niepokojący fakt braku na Białostoku absolwentów szkół ogólnokształcących.

— Mówimy o braku kadry humanistycznej — a z drugiej strony nasze województwo ma

współuczestniczenia widza w życiu teatru, stworzenie tego, co nazywamy „otoczką intelektualną”, typową dla żywych ośrodków kulturalnych kraju.

Już z początkiem 1962 r. teatr ma zamiar wystąpić z propozycją zorganizowania czegoś w rodzaju klubu czy towarzystwa miłośników teatru, zapoczątkować cykl spotkań, rozmów o teatrze, dyskusji po spektaklach.

Trzeba w Białymstoku powołać organizację, która byłaby łącznikiem między widzami a instytucjami kulturalnymi, jeżeli chcemy mówić o masowym odbiorcy kultury.

— W Białymstoku zaczyna obniżać się optymistyczny dynamizm w życiu kulturalnym — zarządził dyr. Zegalski.

A to chyba może nas napędzić optymizmem.

„Świerszczowi”

stosunkowo najmniejszą w kraju liczbę absolwentów liceów ogólnokształcących.

— Od 10 lat słyszę narzekania na sytuację w tym jednym w województwie teatrze dla dzieci — powiedział kurator. — Skoro mówimy o wspólności celów w poczynaniach oświatowych i kulturalnych sądzić, że można by w planach naszych inwestycji umieścić lokal dla „Świerszczów”.

W województwie Białostockim istnieje 6 Domów Kultury Dzieci i Młodzieży. W Białymstoku warunki lokalowe tego domu są bardzo złe, dlatego postanowiliśmy wybudować nowy gmach. Sądzę, że z pozytywkiem dla obu stron zmieścimy tam także Teatr „Świerszcz”.

Kuratorium może natychmiast przystąpić do budowy. Potrzeba zatem przyspieszyć formalności (wniosek Wydziału Kultury, przystosowanie dokumentacji).

MAGAZYN Rolnika

W Y R O K na gruźlicę

Minęło wiele dziesiątków lat od wykrycia drobnoustroju, wywołującego gruźlicę u człowieka i zwierząt. Badacze wszystkich krajów poświęcili wiele uwagi tej chorobie, dzięki czemu poznano od strony teoretycznej i rozwiązano pod względem praktycznym szereg zagadnień, dotyczących zakażenia gruźliczego u ludzi i zwierząt oraz opracowano skuteczne metody walki.

Zarządzeniem ministra Rolnictwa oraz uchwałą Prezydium WRN przystąpiono do zwalczania gruźlicy bydła na terenie woj. białostockiego w 1960 roku. Zorganizowano specjalistyczne ekipy lekarsko-weterynaryjne, które docierają do każdej zagrody. Pomimo poważnych trudności kadrowych akcja na ogół przebiegała sprawnie. W okresach półrocznych całe pogłowie bydła w województwie zostało objęte badaniem. Obecnie jest na ukończeniu tuberkulinizacja wszystkich sztuk po raz trzeci.

Podczas pierwszego badania w okresie 23. V. — 30. XI. 1960 roku wykryte sztuki gruźlicze stanowiły 5,2 proc. pogłowia bydła w województwie. Sztuki te zostały wyeliminowane z hodowli i przekazane na rzeź. Tytułem pełnego odszkodowania wypłacono właścicielom zwierząt kwotę ponad 111 mln zł. Z tej sumy zwróciło się do Skarbu Państwa w ogólnej wartości rzeźnej przeszło 47 mln zł.

Drugie badanie w okresie 1. XII. 1960 r. — 31. VII. 1961 r. wykazało 1,5 proc. zagrzuźliczonego pogłowia. Rolnikom wypłacono ponad 36 mln złotych.

W trzecim badaniu, które jeszcze nie we wszystkich powiatach zostało ukończono, zagrzuźliczenie nie jest ostatecznie ustalone, ale według przewidywań będzie mniejsze, niż 0,5 proc.

Wydatki państwa nie ograniczają się tylko do sum wypłaconych rolnikom tytułem odszkodowań, ale obejmują również poważne kwoty na koszty badań, to znaczy utrzymanie ekip specjalistycznych, koszty środków lokomocji, znakowania bydła, komisji szacunkowych itp. Dodać do tego należy koszty środków odkażających i odkażania zagród, w których stwierdzono sztuki chore.

W wyniku tych badań, po wyeliminowaniu sztuk chorych, których łączna ilość nie przekroczy 2,5 proc. ogólnego stanu pogłowia — woj. białostockie zostanie z początkiem 1962 roku uznane jako wolne od gruźlicy bydła. W przyszłym roku zostanie przeprowadzone jedno badanie kontrolne całego pogłowia, a następnie takie badania będą przeprowadzane co dwa lata.

Wprowadzić najczęściej uwagi poświęca się likwidacji chorej sztuki, która jest źródłem choroby, ale nie należy zapominać, że, aby nie dopuścić do nowych zachorowań, trzeba stosować cały kompleks zabiegów profilaktycznych.

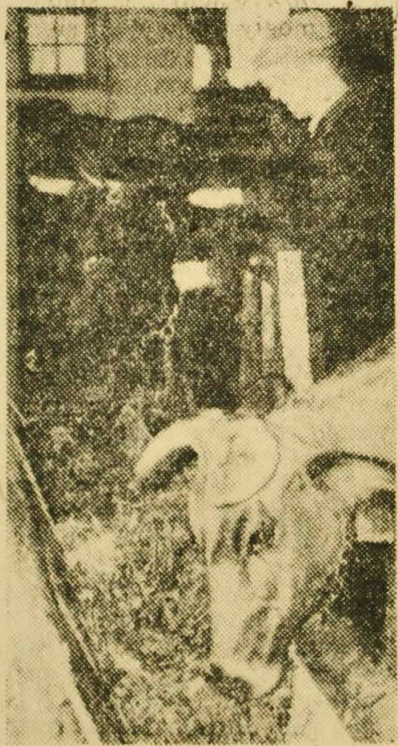
Celem ochrony zdrowego bydła przed zakażeniem, na teren województwa nie wolno wprowadzać sztuk, które nie zostały poddane dwukrotnym badaniom w kierunku gruźlicy z wynikiem ujemnym i nie posia-

dają świadectwa potwierdzającego to badanie. Rolnicy powinni przede wszystkim zwrócić uwagę na wychów zdrowych cieląt i nie dopuścić do wyzbywania się na rzeź zdrowych jałówek, z których będą mieć zdrowe i opłacalne krowy.

Należy dążyć, aby do pracy w oborze mieć odzież ochronną (kombinezony, fartuchy), którą trzeba często prać i odkażać przez gotowanie. Zarazek gruźlicy „nie lubi” porządku, czystości, higieny i słońca, a brud, wilgoć i ciemność sprzyjają tej zakaźnej chorobie.

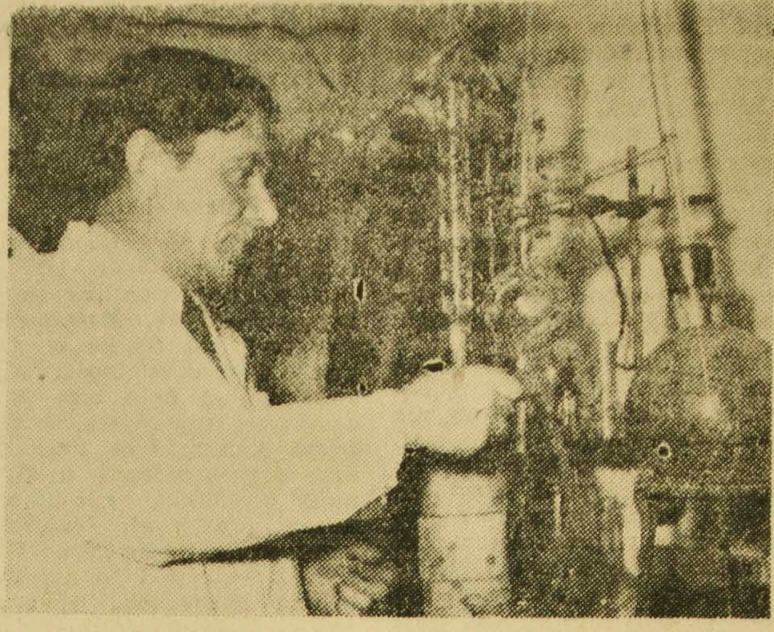
Niedoceniana jest u nas higiena obór. Utrzymanie w oborach brudnych, ciemnych, dusznych, nienależyte żywienie sprzyjają uczynieniu się procesu gruźliczego, bądź też osłabiają siły odpornościowe organizmu i czynią go podatniejszym na zakażenie prątkiem gruźlicy.

Gruźlicę zaliczamy do chorób społecznych, a zatem w zwalczaniu jej powinno pomagać całe społeczeństwo. Najlepsze ustawy i przepisy, najsprawniej



pracująca służba weterynaryjna nie zwalczą gruźlicy na wsi, jeżeli nie będzie zrozumienia i współpracy ze strony mieszkańców wsi.

ANATOL BACHAREWICZ
woj. lekarz weterynarii



Oznaczenie zawartości białka w kiszoncek.
NA ZDJĘCIU: mgr. inż. Bogdan Liżewski kierownik laboratorium.
Fot. Z. Zaremba

Zanim padną rekordy...

KISZONKI

— dodatek czy pasza?

Spróbujmy sporządzić menu. A więc — zupa gryzbowa, kotlet schabowy, ziemniaki, surówka... Zaraz, zaraz, przecież to nie dla nas. Chodzi o jadłospis dla naszych Krasul, którym apetyt dopisuje. Zresztą któż nie lubi dobrze zjeść?

Mamy pasze. Możemy karmić. Dawka pokarmowa musi być urozmaicona, przemyślana, odpowiadająca faktycznym potrzebom. W twierdzeniu, że żywienie jest podstawą hodowli, nie ma przesady. Tak jest istotnie. To prawda. Od tego w największym stopniu zależy produktywność.

Skoro mowa o wydajności, to warto podać, że rekord mleczności pobila w roku

1928 krowka o nazwie „Melba” (mleczna odmiana szort-hornów). Jej roczna wydajność wyniosła (bagatelka!) 15.731 kg mleka. Zawierało ono aż 732 kg tłuszczu. Jest to rekord bez precedensu. Najlepsza białostocka krowka, słynna „Berta”, legitymuje się wynikiem nieco ponad 7.000 litrów mleka rocznie. Obecnie doskonale wyniki bo ponad 6.000 litrów, daje krowka Mariąna Włostowskiego ze wsi Mystki-Rzym.

Ale co tu mówić o rekordach? Spora część naszych gospodarzy, nie bardzo potrafi żywić swoje „pupilki”. Przykład: kiszoncek uważa się jakże często za „surówkę”, a nie paszę. Przy śred-

nakładów i wpływów jest następujące: nakłady na 1 hektar plantacji buraków cukrowych (robocizna wraz z kosztem nawozów i nasion) wynoszą 6.230 zł. Gdy doliczymy do tego koszty zbioru,

**CUKIER
i
PIENIĄDZE**

to okaże się, że nakłady wynoszą 8.530 zł.

Wpływy za buraki przy plonie 300 q/ha: wartość korzeni — 18.000 zł, wartość liści i wysłoków — 1.100 zł, zysk — 10.570 zł.

Są to czynniki od których uzależniona jest ilość pokarmu naturalnego dostępnego dla ryb. Ilość i jakość tego pokarmu decyduje o wysokości przyrostów naturalnych ryb.

Wody spływające z terenów żyznych o wysokiej kul-

niej normie 20 kg na sztukę, kiszoncek wystarczy na 44 dni. Zresztą i to obliczenie jest trochę wygórowane; bowiem wszystkie znaki na niebie i na ziemi mówią, że tegoroczne plany sporządzania kiszoncek nie zostają wykonane. Aby zaspokoić nasze potrzeby w żywieniu bydła potrzeba nam około miliona ton kiszoncek. To na razie cyfra prawie nieosiągalna.

Przejdźmy do sedna rzeczy — do żywienia. Kiszoncek, to pasza tanja, wartościowa, chętnie spożywana przez bydło (krowy trzeba przyzwyczajać stopniowo do tej paszy). Średnie zapotrzebowanie wynosi dla sztuk dorosłych — 15 kg, dla jałówek — około 10 kg, dla młodzi w wieku pół roku — około 5 kg.

W zimie kiszoncek musi być ogrzana. Powinna przebywać w pomieszczeniu o temperaturze ponad 10 st. C. Wydobywamy tyle kiszoncek, ile potrzeba nam na jeden dzień.

Prysłowie mówi, że „nie samym chlebem człowiek żyje”. Racja. Tak samo i kiszoncek nie może być jedyną paszą dla bydła. Razem z nią zadajemy: siano, słomę, (najlepiej z roślin motylkowych), a także (o czym najczęściej zapominamy) kredę pastewną. Potrzebna jest ona do zobojętnienia kwasów, które zawiera kiszoncek. Dajemy 1 — 2 g kredy szlamowanej na każdy kilogram kiszoncek. Dla uproszczenia można podać, że na 20 kg tej paszy powinno się dać 2 łyżki stołowe kredy.

Skoro wiemy, co i jak — do dzieła. Jadłospis dla Krasuli czeka na realizację.

inż. M. SUCHOZEBSKI

PGR Lega zajmuje się uprawą buraków od kilku lat. Gospodarujemy na glebach ciężkich, pagórkowatych. Uzyskane dotychczas wyniki wskazują, że roślina ta udaje się dobrze i przynosi wysokie dochody. Dla przykładu można podać, że w 1958 r. przeciętne plony z hektara wynosiły 178 q, w roku następnym — 210 q, a w roku ubiegłym — 304 q. Jeszcze lepsze wyniki osiągnęliśmy w tym roku, gdyż z powierzchni 5 ha uzyskaliśmy przeciętną 350 q.

Ponieważ buraki stanowią poważną pozycję w planach uprawy roślin, dlatego prowadziliśmy pewne obserwacje i obliczenia. Wiemy o tym, że ważną sprawą w uprawie roślin przemysłowych są koszty produkcji. Z naszych wyliczeń wynika, że w warunkach powiatu elckiego opłacalny jest plon w granicach 171 q/ha. Zestawienie

tości rybackiej zbiornika wodnego. Wszystkie zbiorniki wodne dzielimy w zasadzie na dwie grupy: zbiorniki spuszczone oraz niespuszczone.

Przystępując więc do zagospodarowania zbiornika

zbiornik, który w okresie całego sezonu hodowlanego, tj. od wiosny do jesieni, posiada dostateczną ilość wody nie zanieczyszczonej i jeżeli nie wysycha w okresie letnim.

Chcąc ocenić żyzność zbiornika

Wody spływające z terenów żyznych o wysokiej kul-

i szkodliwe. Roślinność wynurzona, np. palka wodna, sitowie itp. jest szkodliwa. Dlatego też roślinność twardą należy stale usuwać, głównie przez koszenie. Roślinnością pożyteczną jest roślinność zanurzona np. rogatek, rdestnica, wywłócznik itp.

Pożyteczną rolę spełniają zbiorniki glony przede wszystkim jako bezpośredni pokarm dla drobnych zwierzątek, zjadany z kolei przez ryby.

Niepośrednią rolę spełniają drobne zwierzęta wodne, żyjące zarówno w mulach, jak i na roślinach szczególnie zanurzonych. Większość tych zwierzątek służy rybnym jako pokarm.

inż. EDWARD WORONKO
st. insp. d/s rybactwa
Prezydium WRN

CIEKAWE

Od dziesiątków lat przedmiotem zainteresowania hodowców całego świata jest angielskie bydło rasy jersey (dżersej). Pod względem typu są one zbliżone do bydła rasy czerwonej polskiej. Są drobne, żywe, lekkie, delikatne. Prawdziwą rewelacją jest wydajność dżersejów, a zwłaszcza zawartość tłuszczu w mleku. Przeciętna wydajność waha się w granicach 3.000 — 5.500 litrów o zawartości tłuszczu 4,6—5,5 proc. Bardzo często mleko zawiera 7, a nawet 8 proc. tłuszczu.

Przed kilkoma laty dżerseje sprowadzono do Polski, a niedawno jednego buhaja zakupiło gospodarstwo państwowe w Rudce, pow. Bielsk. W pracy hodowlanej zamierza się podnieść zawartość tłuszczu i mleczność bydła rasy czerwonej, polskiej.

Najcenniejszą częścią składową obornika jest mocz. W 1000 częściach mocz bydła znajduje się 6 części azotu i około 15 części potasu. W mocz konskim jest jeszcze więcej składników mineralnych, bo około 15 części azotu i tyleż samo potasu. Oba te składniki występują w stanie rozpuszczalnym i dlatego mogą być wykorzystywane przez rośliny. Nie można dopuszczać do tego, aby mocz wsiąkał w ziemię, albo wylał się z budynku na zewnątrz.

Na terenie naszego województwa niemal w każdej gromadzie znajdują się zbiorniki wodne, najczęściej niedużych rozmiarów. Większość z nich nie jest wykorzystana, względnie wykorzystana w sposób niewłaściwy. Takim stanem powoduje jedynie zwiększenie obszaru nieużytków. Obszar obiektów tego typu szacowany jest na ok. 1500 ha.

W związku z tym, że hodowla ryb jest mało znanym działem produkcji zwierzęcej, pragnę przyjąć z pomocą zainteresowanym, zapoznając ich pokrótce z głównymi zasadami hodowli ryb w małych zbiornikach wodnych (podaję jednocześnie wskazówki ich zagospodarowania). Dzielę się do podania sposobu oceny war-

JAK ZAGOSPODAROWAĆ MAŁE ZBIORNIKI WODNE

musimy zbadać do jakiej grupy go zaliczymy, bowiem w zależności od tego będziemy stosowali odpowiednie metody hodowlane. Należy pamiętać, że do zagospodarowania nadaje się każdy

niaka wodnego należy go poznać, zwracając uwagę przede wszystkim na: charakter wody zasilającej zbiornik, charakter dna zbiornika, roślinność występującą w zbiorniku, drobne zwierzęta żyjące w zbiorniku.

turze rolniczej i glebach pszenno - buraczanych posiadają najwyższą wartość, a najniższą — pochodzącą z lasów iglastych, z torfowisk i ze źródeł.
Obok roślin pożytecznych dla rybactwa, występują też

„KOSMOS”, „atom”, „podróże międzyplanetarne” — określenia znane do niedawna tylko nielicznym uczniom — dziś „spopolitowały się”, trafiły nawet do słownika... dzieł. Nawet na podwórkach wyrzeliwują „rakiety”, harcerze własnoręcznie wykonują modele odrzutowców.

Nia ma się zresztą czemu dziwić, oni to bowiem za parę lat obejmą stanowiska pilotów odrzutowców i rakiet.

Zaczynamy od tak wielkich skojarzeń, bo też chodzi mi w tym artykule o sprawę wielkiej wagi: o przygotowanie młodego pokolenia do tych trudnych zadań i obowiązków. Czyli jak się dotychczasowi — o przystosowanie programu do przyszłego potrzeb życia.

Pierwsze kroki w tym kierunku podjęliśmy w ubiegłym roku szkolnym. Gdy z perspektywy owych „kosmicznych zadań” spojrzymy na nasze dotychczasowe osiągnięcia w tej mierze — wydadzą nam się dziecinne naiwne i biedne. Ale gdy obejrzymy się wstecz, podsumujemy nasze zaległości, zważymy, że zaledwie od roku forsujemy nowoczesność poprzez ciasny krąg konserwatywnych metod wychowania — możemy odetchnąć z zadowoleniem.

NA POCZĄTEK — RZEMIOSŁO

Aby zrozumieć działanie wielkiej fabryki — trzeba poznać proces produkcji. Najłatwiej — na przykładzie rękodzielnicstwa.

Dlatego właśnie w nowych programach szkolnych pojawiły się owe obróbki drewna i metalu, owe młotki i heble. W klasach starszych — maszyn.

A obok tego — teoria o organizacji przedsiębiorstw o gospodarce na roli, o racjonalnym żywieniu, o konserwacji maszyn. A potem — nauka szycia na maszynie, a potem — prowadzenie motocykla, samochodu.

Zależnie od możliwości i lokalizowania szkoły — wycechki do pobliskiej fabryki, stały patronat fabryki nad szkołą, spotkania z robotnikami i rozmowy o pracy.

Na pierwszy ogień poszły zajęcia, wymagające najprostszymi narzędziami i narzędzi. To nie taka prosta sprawa wyposażyć wszystkie szkoły w nowoczesne maszyny i surowce. Rzecz jest kosztowna. Szkoły radzą sobie więc, jak mogą. Stąd narodziła się myśl patronatów zakładów pracy. Wiele dziś można przytoczyć przykładów przekazania przez fabryki zbędnych maszyn, odpadów surowcowych itp. bardzo przydatnych szkołom rzeczy. Ale warsztaty i surowiec — to jeszcze nie wszystko. Potrzebna jest kadra pedagogiczna. Nauczyciele na ogół sami nie są obywatelami z nowoczesnymi maszynami. Dawne „zajęcia praktyczne” ograniczały się bowiem do nauki szycia i heblowania. Konstrukcja jest więc i pomoc instruktażowa ze strony fachowców, zatrudnionych w przemyśle.

Niedawno w Ministerstwie

Oświaty analizowano stan realizacji uchwał VII Plenum KC PZPR w sprawie politechnizacji. Wiele miejsc poświęcono ocenie przygotowania bazy materialnej naszych szkół do podjęcia tych zadań. Z wielką radością możemy donieść, że województwo nasze znalazło się na trzecim miejscu po Katowicach i Poznaniu pod względem wyposażenia szkół w maszyny do szycia (mamy ich 224), a na 1054 szkoły podstawowe 7-klasowe posiadamy już 226 pracowni zajęć praktycznych.

Co więcej — starania Kuratorium o nawiązanie kontaktów szkół z zakładami pracy zostały uwieńczone sukcesami: dziś już 23 licea (na 30 istniejących) posiadają swe „opiekuńcze” zakłady produkcyjne, a w szkołach podstawowych mamy 200 komitetów opiekuńczych (na 1530 szkół).

Jak widać w przygotowa-

nie zajęcia na lekcjach prac ręcznych lubisz najbardziej? Wsparcie zostawiając następnym: „zastosowanie w życiu codziennym umiejętności zdobytych w toku prac ręcznych w szkole”.

Dziewczęta najbardziej lubią szycie i prace w ogrodzie, chłopcy — obróbkę metalu, zajęcia elektrotechniczne, prace na roli. Dlaczego? Bo to i ciekawe i przydatne w życiu.

I to przydatne „od zaraz”, bo oto nowo zdobyte umiejętności większości młodzieży wykorzystuje do drobnych prac, jak reperacja plotów, urządzeń elektrycznych, do naprawy rowerów, układania chodników, sprzątania w domu i internacie, pracy w polu i ogrodzie rodziców, reperacji bielizny i haftu, gotowania itp.

Młodzież wiejska chętniej uczestniczy w pracy fizycznej i to zarówno w szkole jak i w domu. Młodzież

wodem nauczycielskim. Zresztą z tym wyborem zawodu to przeważnie nic nie wiadomo; na ogół marzenia te nawet w Liceum Ogólnokształcącym zmieniają się co miesiąc. Bardziej zdecydowana jest tylko młodzież wiejska, która wie czego chce (a także nie orientuje się tak dobrze w możliwościach wyboru zawodu, jak młodzież z dużych środowisk miejskich).

BLIŻE ŻYCIA

Przygotowanie młodych do życia nie ogranicza się jedynie do ukształtowania zainteresowań, podjęcia decyzji co do wyboru zawodu. Gdy rozejrzemy się wokół siebie widzimy, że coraz szersze kręgi zatacza życie społeczne, działalność w środowisku, praca ponad obowiązkowa, a przecież wymaga od każdego z nas na każdym kroku.

Najlepszą „szkoła społecznikostwa” powinna być własna... szkoła. Bogate życie organizacji młodzieżowych i kół zainteresowań, życie świetlicowe i zespoły artystyczne stwarzają ku temu tysiączne możliwości.

Młodzież lubi te zajęcia, dobrze czuje się w kolektywie i okazuje się, że lubi angażować się w te prace, mimo niewątpliwie dużych obowiązków lekcyjnych.

Młodzież z entuzjazmem zajmuje się przygotowaniem dekoracji sali do uroczystości, artystycznej do akademii, a nawet całego programu „Zgadui-zgaduli” czy „Poczwieczorku przy mikrofonie” (jak widzimy, młodzież czepnie pomysł, o głośno popularnych imprez i śmiało podejmując się prowadzenia własnymi siłami programu).

Na ogół jednak prace te wykonywane są w ramach szkoły i dla siebie. Sądzi my, że naprzeciw wieździe młodzieży nowa teoria o przekształceniu szkoły w ognisko kultury i oświaty (zwłaszcza w niedużych środowiskach). Tu śmiało będą mogły rozwinąć się talenty organizatorskie młodzieży. Młodzież będzie miała okazję przed szerszym gronem pochwalić się swymi osiągnięciami i zdolnościami. Wydadzą mi się, że powinniśmy stwarzać młodzieży takie okazje (oczywiście bez szkody dla nauki), by mogła wykazać się przed środowiskiem.

Wychowanie społeczne — to przecież pojęcie ogromnie rozległe. To i szacunek dla cudzej pracy, i pomoc potrzebującym i uczulenie na potrzeby ogółu, kultura zachowania i współżycia, a nade wszystko aktywny udział w przekształceniu życia na lepsze. Ażby podjąć się tych obowiązków — trzeba je umieć podejmować.

Tak samo, jak trzeba umieć żyć, nie w sensie egoistycznym, i tak należy właśnie rozumieć racjonalne „bliżej życia”, bliżej jego „wymagań” i potrzeb, które realizować będzie młode pokolenie.

KRYSTYNA SIEMIATYKA

Z prezesem, „ZACHĘTY” o spółdzielczych mieszkaniach

Międzyzakładowa Spółdzielnia Mieszkaniowa „Zachęta” w Białymstoku powstała w lipcu 1959 r., przejmując akcje po swojej skromniejszej (jeżeli o zasięg chodzą) poprzedniczce — spółdzielni mieszkaniowej pracowników spółdzielczości założonej w listopadzie 1958 r. Stanowisko prezesa „Zachęty”, od chwili jej powstania, piastuje ob. JERZY KRULISZ, którego poprosiliśmy o krótki wywiad.

— Panie prezesie, ilu członków zrzesza „Zachęta” i — wiążąc się z tym pytaniem — jakie warstwy społeczne, czy grupy zawodowe wasi członkowie przede wszystkim reprezentują?

— O ile w końcu 1959 r. mieliśmy około 400 członków i w analogicznym okresie 1960 r. — około 1000, to obecnie w naszej kartotece figuruje ich ponad 1300. Obserwujemy więc ciążący wzrost ilości osób, starających się o spółdzielcze mieszkania. Największe odsetki naszych członków — około 68 proc. stanowią robotnicy wykwalifikowani, szczególnie z zakładów włókienniczych, którym owe zakłady użyczają poważnej pomocy (w formie spłaty części wkładów pieniężnych). Następna co do liczności grupa — to fachowcy, pracownicy personelu technicznego i biurowego. Mały odsetek stanowią natomiast lekarze i nauczyciele.

— Na jakie mieszkania jest największe zapotrzebowanie?

— Na 2 pokoje z kuchnią, czyli wg. nowej nomenklatury na tzw. M-3 i M-4 (mieszkania 3 względnie 4 - osobowe). Łączny metraż takich mieszkań wynosi w spółdzielni około 45 m kw. Następnie na 1 pokój z kuchnią (M-2); przy czym metraż takiego mieszkania waha się w granicach 32 — 36 m kw. Rodziny wieloosobowe reflektują na 3 pokoje z kuchnią (M-5, M-6). Na kuchalarki (dotychczas nie budowaliśmy, są jednak zaplanowane w doprojektowanych kondygnacjach wznoszonych bloków) kandydatów jest mało.

— Ile bloków (osiedli) już wybudowaliście i jakie macie pod tym względem projekty?

— Dotychczas oddaliśmy do użytku 5 bloków na osiedlu przy ul. Grottingera, a 4 inne budynki na tymże osiedlu są w trakcie budowy. Poza tym wznosimy 5 bloków na naszym drugim osiedlu przy ul. Konopnickiej. Zakończenie ich budowy nastąpi w 1962 r., z tym, że do trzech z nich spółdzielcy wprowadzą się w I półroczu. W planie na lata 1962 — 63 przewidzeliśmy budowę 11 bloków (zabudowa osiedla przy ul. Kraszewskiego i O-

grodowej), niestety, tylko na 5 z tej puli bloków, będziemy mieli pokrycie kredytowe. Jeśli Związek Spółdzielni Mieszkaniowych i Budowlanych udzieliłby nam kredytu na pozostałe, wówczas będziemy w stanie wybudować i przydzielić mieszkania wszystkim naszym obecnym członkom do końca 1964 r. Gwoli informacji podaję, że przeciętnie nasze 4-kondygnacyjne (3-piętrowe) bloki liczą po 32 mieszkania. Obecnie wznoszone, 5-kondygnacyjne budynki mają przeciętnie po 40 mieszkań. Ich nowością jest o-budowa kuchni z zestawem mebli typowych. W perspektywie (rok 1963) pragniemy również prowadzić mieszkalną obsługę pokoi mieszkalnych.

— Jakie są zasady przydziału (rozdziału) mieszkań?

— Kierując się naszymi wytycznymi, Rada Nadzorcza i Zarząd „Zachęty” podjęły uchwałę, w myśl której 25 proc. ogólnej powierzchni przewidziano dla tych członków, którym z uwagi na wyjątkowo trudne warunki, potrzebne są mieszkania w pierwszej kolejności, przy czym specjalna komisja społeczna sprawdza owe warunki. Gros członków obowiązują natomiast kolejność na liście (staż). Tej zasady przestrzegamy. Obecnie przyjmujemy zapisy na rok 1965.

— Inne uwagi?

— Pragniemy odcinek zaniedbany dotąd odcinek inicjatywy społecznej. Jako szczególnie pilną uważamy się tu sprawę ośrodków dziecięcych, przedszkoli.

I jeszcze jedna uwaga, dotycząca wykonawców naszych robót, przede wszystkim wykończeniowych, w blokach. Przy przyjmowaniu obiektów „wszystko wygląda niby na „mieszko”. Po pewnym i to stosunkowo krótkim czasie sygnalizują jednak uzasadnione skargi mieszkańców o różnych usterkach, szczególnie instalacyjnych. Wykonujcie roboty solidnie!

Rozmawiał: (ko)

Maty Jaś i wielki KOSMOS

niu szkół do podjęcia nowych zadań uczyniliśmy poważny skok, który przynosi nam chlubę w skali krajowej.

A co na to sami zainteresowani? Co na to ów przyszłościowy Jaś, którego pragniemy wychować na pełnowartościowego obywatela — Jana?

UCZEŃ — I INNI

Dzieci i młodzież znalazły się w tej sytuacji w roli „królika doświadczalnego”. Aby jednak wiedzieć na pewno, czy zalecane zmiany wyjdą na dobre delikwentom postanowiono zapisać uczniów, co sądzi o nowych zmianach programowych, jakiego nowego przedmioty szczególnie ich zainteresowały, okazały się przydatne — bo przecież głównie o tę przydatność życiową chodzi. Pracę ankietową przeprowadził Ośrodek Metodyczny Kuratorium wspólnie z dyrekcjami kilku wytypowanych do tych celów szkół. Są to badania próbne jeszcze, to w pewnym sensie marginesowe, niemniej bardzo ciekawe i pouczające.

Na tle odpowiadzi rysuje się wyraźnie sylwetka dzisiejszego młodego człowieka, jego stosunek do pracy, do życia, do otoczenia.

Być może o to, czy dany uczeń będzie miał z zajęć nad obowiązkową piątkę, a z nauki o maszynach dwie, ale jego wpływ na jego postawę w domu, w szkole wywra nowe metody nauczania.

Stereotypne pytanie: „Ja-

miejśka wypowiada się za „pracą lekką”. Dość częste są zdania: „po co mi to, i tak pójdę do pracy umysłowej”.

Bardziej pozytywnie wypowiada się młodzież na temat prac społecznych — użytecznych, chociaż dotychczas szkoła daje niewiele okazji do takiej pracy. A okazji przy lepszym rozejrzeniu się — na pewno by nie zabrakło. Porządkowanie i budowa ogrodów jordanowskich dla najmłodszych, parki miejskie i skwery, opieka nad miejscami pamiątkowymi i historycznymi itp. itp.

Również niewiele może wypowiedzieć się młodzież na temat pracy w zakładzie produkcyjnym. Jeszcze niedługo szkół ma możliwość utrzymywania stałego kontaktu z zakładem pracy. Wprawdzie jak wspomnieliśmy na wstępie kontakty takie przypadków nawiązane, niemniej trochę czasu uplynie, zanim młodzież systematycznie będzie odwiedzała fabryki i zapoznawała się z podstawowymi zagadnieniami produkcji. Trudno więc na razie mówić o wpływie kontaktów z fabryką na kształtowanie się zainteresowań uczniów. Jaskrawe wydatniło się przy odpowiednich na pytanie dotyczące wyboru zawodu: młodzież z Białegostoku wypowiedziała się głównie za medycyną chociaż wymieniano i studia politechniczne, a młodzież z niedużych środowisk, jak Bielsk - Podlaski czy Suchowola - za za-

MOTOCYKL NA PODUSZCZE POWIETRZNEJ

W Związku Radzieckim zainteresowano się produkcją swego rodzaju motocykla na poduszce powietrznej. Próbnym egzemplarzem tego powietrznego pojazdu doskonale zdają egzamin. Motocykl na poduszce powietrznej unosi się na wysokości 10 cm. Znajdźby on zastosowanie w ZSRR szczególnie na terenach podmokłych i bagnistych, gdzie nie mogą dotrzeć kolowe środki lokomocji.

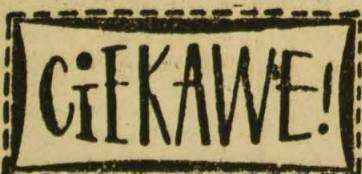
„HODOWLA” DZIKICH ZWIERZĄT

Niedawno odbyła się w Tanganice międzynarodowa konferencja poświęcona sprawie zachowania i wykorzystania dzikiej fauny afrykańskiej. W spotkaniu tym wzięli udział przedstawiciele około 20 państw afrykańskich, dyskutując na temat środków, przy pomocy których będzie można ochronić faunę afrykańską przed konsekwencjami rozwoju przemysłowego tych krajów.

Dzikie zwierzęta „produkuje” więcej mięsa i protein niż bydło domowe, żywią się bowiem różnorodnymi gatunkami roślin oraz są bardziej odporne na choroby. „Hodowla” dzikich zwierząt staje się obecnie zupełnie możliwą, dzięki nowoczesnej technice (np. porównajcie się helikopterami dla kierowania stadami, stosowanie środków uspokajających celem chwytania zwierząt i przewiezienia ich do innych regionów itp.).

GORĄCA KAPIEŁ — PRZECIWKO ODMROZENIOM?

Jak podaje „Science et Vie”, amerykański lekarz dr William Mills lansuje nową metodę leczenia odmrożeń kończyn. Twierdzi on, że w wypadkach odmrożeń należy stosować kąpiele w wodzie o temperaturze 40 — 50 stopni. Podobno dr Mills uratował w ten sposób 60 ofiar mrozów na Alasce. (WIT - AR)



WYPRAWA PO „ZŁOTE RUPO”

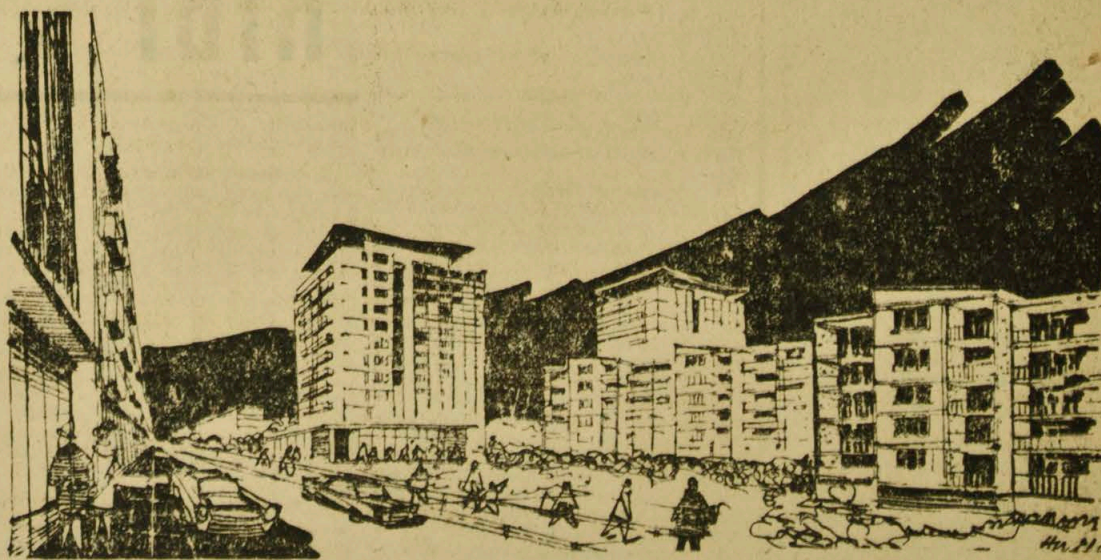
Przed 26 lat, zatonął w pobliżu wyspy Nantucket statek „Oregon”, wiozący na pokładzie ponad 14 tysięcy bel wełny najlepszego gatunku.

14 tysięcy bel wełny — to ogromny majątek. Po to prawdziwe „złote rupe” postanowili sięgnąć znany statek Burton Mason. Wyposażony w specjalny statek, zaopatrzony w niezbędne urządzenia do poszukiwań, odnalazł on miejsce, w którym zatonął „Oregon”. (Niedaleko stąd wydarzyła się niedawno inna tragedia — zatonięcie statku „Andrea Doria”).

Po kilkakrotnych nurkowaniach, Mason odnalazł wrak „Oregon”, spoczywający na głębokości 30 metrów. Obecnie przygotowuje się do wydobycia bel wełny. Ciekawe jednak, w jakim stanie będzie stanie, spoczywając 26 lat w słonej, morskiej wodzie...

TELEWIZOR W „RAMCE”

Włoski przemysł telewizyjny lansuje, jako ostatnią nowość, telewizor, który wmontowuje się w ścianę. Zawieszona na ścianie (stylowa lub nowoczesna) rama, obejmuje ekran, dając złudzenie ruchomego obrazu. Gdy aparat jest nieczynny, na ekran zasuwa się... lustro.



Fragment osiedla spółdzielni mieszkaniowej „Zachęta”, zaprojektowanego przez inż. arch. Wacława Kurdybelskiego. Projekty architektoniczne budynków wykonali inż. arch. Jan Krutul i inż. arch. Wiktor Łazarczyk.

Rys. H. Wilk

ST. SWIERAD

DWUDZIESTU?

Pokój raczej nie przypomina sali rozpraw. Nie ma w nim ani surowej ławy oskarżonych, ani ważnego, ani sędziów, obrońców i prokuratorów w dostojnych togach. Po prostu stół nakryty zielonym płótnem, kilka zwykłych krzeseł i trzech mężczyzn w „cywilnych” ubraniach.

Do pokoju wchodzi niepewnym krokiem człowiek w średnim wieku. Ma chyba trzydzieści kilka lat. A jednak twarz mocno starca. Grube krechy zmarszczek, oczy rozbiegane. W rękę mięsisto wyszarzały beret.

Co mu się zarzuca? Nic nowego. To samo, co i poprzednio. Bo Aleksander H. już po raz czwarty staje przed Kolegium Orzekającym w Białymstoku. Zawsze za zakłócenie spokoju publicznego w stanie nietrzeźwym, wywoływanie awantur. Czy przyznaje się do winy?

— Nie, nie przyznaję się. Dlaczego?

proszę szanownego Kolegium!

A więc wszystkiemu winien czarny kot, a nie białe myszki! Kolegium nie daje wiary obwinionemu. Jest przecież niepoprawnym pijakiem. Ukarano go grzywną w wysokości 1.000 złotych. Poprzednio karany był grzywnami: 500, 500 i 800 złotych.

— To nieprawda, że awanturowałem się z Regiłą J. Poszedłem jej tylko zwrócić uwagę, że źle postąpiła wieszając na drzewie naszego kota. Kot strasznie miauczał. Kota wychowywała od małego moja matka. Tak,

Za chwilę na sali zjawia się inny obwiniony. Mili-cjant powołany w charakterze oskarżyciela i zarazem świadka opowiada o tym, jak to Tadeusz H. po pijanemu wszczął awanturę w domu. Matkę wyzywał wulgarnymi słowami, bit.

— Czy obwiniony przyznaje się do winy?

To pytanie powtarza się już kilka razy w tym dniu. Zamiast odpowiedzi — milczenie. Cóż może mieć Tadeusz H. na swoje usprawiedliwienie? Nic. I on również staje przed Kolegium Orzekającym po raz czwarty. W Izbie Wyrzeczeń przebywał już 16 razy.

Tym razem na trzy miesiące powędruje do aresztu. Za poprzednie przewinienia wywołane po pijanemu zapłacił łącznie 3.100 złotych grzywny. Nie poskutkowało. Kara nie spełniła swego celu wychowawczego. Czy poprawi się więc w areszcie? Czy się poprawi?

Powtórzmy pytanie: czy Tadeusz H. przestanie pić po trzymiesięcznej „kwarantannie”? Właśnie! Rozmawiam z członkami Kolegium Orzekającego. I zadaję im to samo

pytanie. Beznadziejnie wzruszają rękami.

— Chyba nie... Na pewno nie...

Przeglądam nazwiska dwudziestu niepoprawnych pijaków. Większość z nich to roczniki 1920 — 1930. Czy wam to nie mówi? Bo mnie — dużo. Pamiętam bowiem młodość tych ludzi. Ciężką, okrutną, beznadziejną. Okupacyjną.

Prawda, brakowało wówczas chleba, cukru, mięsa. Łatwo dostać jednak było można wódkę. Wódkę? Nie, nie wódkę, ale straszny samogon i denaturat. Za picie wódki, za handel wódką nie było żadnych prawie represji. To była również potworna droga wyniszczania narodu.

— Tych ludzi trzeba koniecznie leczyć — mówią członkowie Kolegium Orzekającego. — Nie pomogą ani kary pieniężne, ani kary aresztu.

Cóż, trzeba przyznać raczej tym słowom. Karanie nałogowych alkoholików grzywnami i aresztem to przysłowiowe dodawanie ziego do gorszego. Przecież ci wszyscy nieszcześliwi ludzie posiadają rodziny: żony, dzieci. Każda grzywna to uszczuplanie i tak skromnych budżetów rodzinnych.

A więc koniecznie leczyć!

Niedawno jeden z członków Kolegium Orzekającego spotkał na ulicy „znajomego”. Piszę w cudzysłowie „znajomego”, ponieważ ów „znajomy” to po prostu nałogowy pijak, kilkakrotnie karany przez Kolegium Orzekające i kilkadziesiąt razy odwiedzający Izbę Wyrzeczeń. Przebywał na kuracji w szpitalu w Choroszczy.

— No i jak się pan teraz czuje?

— Nieźle, nieźle. — odpowiedział „znajomy”.

— To się chwali.

— Wie pan, kiedy wraca-

lem z Choroszczy do domu pomyślałem sobie, że warto tak dla próby. Wstąpiłem więc do sklepu i kupiłem ćwiartkę. Wypiłem. I zaraz zymiotowałem. No, pomyślałem, że z tobą, bracie! Ale nie dawałem za wygraną. Za kilka godzin postanowiłem jeszcze raz spróbować. A nuż. I znów kupiłem ćwiartkę. Wypiłem i... o dziwo, wszystko w porządku. Jak kiedyś. O, pomyślałem teraz, nic złego się nie stało.

To opowiadanie zakrawa już na anegdotę. Faktem jest jednak, że obecne leczenie na oddziale przeciwalkoholowym w szpitalu w Choroszczy nie przynosi większych skutków. A to dlatego, że kuracja trwa bardzo krótko. Zaledwie trzy, cztery tygodnie zamiast dwunastu miesięcy.

Szpital w Choroszczy posiada obecnie tylko 20 łóżek przeznaczonych na leczenie alkoholików. Oprócz naszego wojewódzkiego oddziału ten obsługuje także część województwa olsztyńskiego i warszawskiego. Sytuacja jest więc anormalna. Czy jest jakieś wyjście?

Owszem, jest. Od kilku lat postuluje się urządzenie specjalnego zakładu, w którym by przebywali na przymusowej i koniecznej kuracji nałogowi alkoholicy. Proponowano taki zakład utworzyć w Janczewie. Projekt ten nie doznał się realizacji. Janczewo znajdowało się zbyt daleko od szpitala w Choroszczy. W tym wypadku konieczny jest stały kontakt zakładu ze szpitalem.

Obecnie proponuje się urządzenie takiego zakładu w budynku poprewentoryjnym w samej Choroszczy. To byłoby najlepsze rozwiązanie sprawy ciągnącej się od kilku lat. Czy ten projekt doczeka się realizacji? Sądzę, że władze wojewódzkie pójdą na rękę... Właśnie — komu?

Chyba nie tylko lekarzom, Społecznemu Komitetowi Przeciwalkoholowemu. Ale również nałogowym pijakom, ich nieszcześliwym rodzinom. Całemu społeczeństwu, szczególnie zainteresowanemu w skutecznym leczeniu nałogowych alkoholików.

S. SWIERAD



NA ZDJĘCIU: Edward Gojlik z córką Zosią.

W pracowniach naszych twórców

PRZED PIERWSZYM KONCERTEM

EDWARD GOJLIK od 1958 r. mieszka w Białymstoku, ale z naszym województwem związany jest od wielu lat. Urodzony w Wierobiejkach w BSRR, dzieciństwo i młodość spędził z dala od rodzinnej wsi. Uczył się w Wołkowysku (szkoła podstawowa), Świsłoczy i Augustowie (seminarium nauczycielskie), potem studiował w Warszawie (Konservatorium Muzyczne, Wydział Kształcenia Nauczycieli). Wojna przerywała jednak studia i rzucała go najpierw do Kirgizji, gdzie był nauczycielem, a potem na długi szlak tułaczy żołnierzy polskich poprzez Iran, Irak, Palestynę, Syrię, Egipt, Włochy, Wielką Brytanię. Do kraju wraca w 1947 r. i osiedla się w Olsztynie. Od 3 lat jest nauczycielem śpiewu i muzyki w białostockim Liceum Pedagogicznym. Muzyka zastępuje w przytulnym mieszkaniu w domu nauczycielskim przy ul. Świerkowej w towarzystwie żony i najmłodszej z czterech pociech 6-letniej Zosi.

— W pana życiu dominują dwie pasje: nauczanie i komponowanie, która z nich jest silniejsza?

— Trudno na to odpowiedzieć. Obie pochłaniają mnie w równej mierze, z tym, że na komponowanie lub muzykowanie (gram na skrzypcach) mam znacznie mniej czasu, najwyżej wieczory, niedziela i ferie.

— Od jak dawna pan komponuje?

— Od 18 roku życia, a więc od dobrych kilkudziesięciu lat.

— Wylączając chyba lata okupacji?

— Nie, w czasie okupacji pisałem bardzo dużo. Nostalgia za krajem ojczystym stała się m. in. motywem „Świńskiego tańca” oraz kilku innych utworów.

— Jak bogaty jest pana dorobek kompozytorski?

— Mam 10 partytur na orkiestrę symfoniczną, 15 miniatur na skrzypce z towarzyszeniem fortepianu oraz kilka kompozycji choralnych.

— W pana twórczości jest sporo motywów warmińsko-mazurskich. Czy to wpływ kilkuletniego pobytu w Olsztynie?

— Tak. W Olsztynie zajmowałem się gromadzeniem ginącego folkloru muzycznego. Napisałem m. in. suitę 6-częściową oraz fantazję „W kramie Warmii i Mazur” na orkiestrę symfoniczną. Obie oparte na motywach warmińsko-mazurskich. W latach 1952—53 prowadziłem przy olsztyńskim WDK kapelę ludową, która wykonywała opracowane przeze mnie utwory.

— A jak się przedstawiają sprawy wydawnicze?

— Dołąć nie udało mi się wydać żadnego z utworów jeśli nie liczyć kilku pieśni, jakie ukazały się w zbiorowych wydawnictwach. Komisja Ministerstwa Kultury i Sztuki zatwierdziła do druku moją „Suitę polską”, ale do wydania jej nie doszło, bo... zagubiono partyturę.

— Mówi się trudno i czeka się dalej, prawda?

— Coś w tym rodzaju. Komponuję w tej chwili głównie dla siebie, dla zaspokojenia wewnętrznej potrzeby wypowiadania uczuć i przeżyć. Czasem zanotuję jakiś motyw na gorąco, a po pewnym czasie wracam do piero do jego opracowania.

— Komponuje pan też dla chórow?

— Tak. Prowadzę chór i orkiestrę przy Liceum Pedagogicznym oraz podobny zespół przy Oddziale Miejskim Związku Nauczycielstwa Polskiego. Śpiewają czasami moje pieśni.

— Pana utworami interesuje się nasza Orkiestra Symfoniczna i o ile wiem ma zamiar przegrywać specjalny koncert głównie im poświęcony?

— Dyrektor Kulaszewicz przeglądał moje utwory, chwalił, zachęcał do pracy. — Zjemy więc jak najrychlej koncertu pana utworów, wydania ich drukiem L. godnej następczyni w Zosi, która mimo swoich sześciu lat wykazuje duże zainteresowanie fortepianem.

Rozmawiała **K. MARSZAŁEK**
fot. **W. MŁYŃCZYK**

KACIK

KRAJOWY
TELISZCZY



2

NR BULGARIA



4

NR BULGARIA



16

NR BULGARIA



80

NR BULGARIA

W drugim kwartale br. ukazała się w Bułgarii seria składająca się z sześciu wartości, które w kolejności przedstawiają: 2 st. niebieskozielony (czarny) pomarańczoworóżowy — gluzec; 4 st. czarny (czerwony) jasnocielony — pelikan kędzierzawy; 16 st. pomarańczowy (czerwono-brunatny) zielony — bazant; 80 st. żółty (brunatny) niebieskozielony — drop; 1 LV brunatny (żółty) jasnoniebieski — orłosęp brązowy; 2 LV żółty (brązowy) białoniebieski — jaszczurka. (22)

Spożycie ryb w naszym kraju jest wciąż za małe. A wartość odżywcza ryb nie ustępuje wartości odżywczej mięsa zwierząt rzeźnych lub drobiu. Ryby są do tego tańsze niż mięso zwierząt czy ptaków.

Do głównych składników odżywczych ryb należą: białko, pełnowartościowe, tłuszcz, witaminy A, B i D, wpływające na wzrost i ogólną równowagę pracy organizmu oraz: fosfor, wapń, jod, żelazo i inne. Mięso ryb zawiera więcej wody niż inne mięsa — dlatego dla podania posiłku o pełnej wartości należy zużyć nieco większy kawałek ryby na porcję niż mięsa zwierząt rzeźnych.

Do sporządzenia potraw należy brać ryby świeże, o czerwonych skrzelach, i jędrnej skórce. Potrawy z ryb są różnorodne: z ryb żywych, solonych, mrożonych i suszonych i bardzo smaczne.

Oto kilka wypróbowanych przepisów:

- Siedzie w oleju.** 50 dkg solonych śledzi, 1 cytryna, 1 jabłko, pół szklanki oleju (oliwy), pieprz, ziele angielskie, liść bobkowy.
- Wymoczone śledzie sprawić,** oczyścić ze skóry i ości, podzielić na połówki, odrzucić głowy i ogony. Cytrynę pokrajać w cienkie plasterki, jabłko obrać, pokrajać w kostkę. Ułożyć śledzie w słoju, przekładając cytryną, jabłkiem, korzeniami. Zalać olejem, przykryć słoj. Podawać po 24 godzinach. Zamiast jabłka i cytryny, można użyć cebuli i skropić śledzie lekko octem. Dodatek musztardy do śledzi zaostriż smak.
- Śledzie zawijane z musztardą.** 50 dkg śledzi, 10 dkg musztardy, 10 dkg cebuli, 1 cytryna, pół szklanki oleju lub oliwy, pieprz w ziarnach, liść bobkowy.
- Wymoczone śledzie sprawić,** odrzucić głowy i ogony, podzielić na połówki. Cebulę drobno posiekać. Cytrynę pokrajać w cienkie plasterki (zamiast cytryny można użyć kiszzonego ogórka). Każdą połówkę śledzia posmarować musztardą, posypać cebulą, pokrojonym plasterkiem cytryny — zwinąć w rulonik, spinając wy-

- kończką.** Układać śledzie w słoju, przekładając korzeniami (pieprz, liść bobkowy) i zalewając olejem. Podawać po trzech dniach.
- Śledzie z jabłkami i chrzanem.** 50 dkg śledzi, 25 dkg jabłek, 25 dkg kwaśnej śmietany, pół korzenia chrzanu, cukier do smaku.
- Wymoczone śledzie sprawić,** połówkę podzielić na 2-3 części. Jabłko zetrzeć na tarce jarzowej. Chrzan, po umyciu, obrać i drobno utrzeć. Połączyć chrzan z jabłkami i śmietaną, wyłożyć z cukrem. Z surówki ułożyć wałeczki na półmisek, na nich kawałki śledzia. Przybrać zielonymi porami, cebulką, szczypiorem.
- Śledzie z jajami.** 25 dkg śledzi, 4 jaja, 5 łyżek majonezu, 1 ogórek kiszony, zielona pietruszka lub szczypiar.
- Wymoczone śledzie podzielić** na połówki. Połówki przekrajać na wąskie paski. Paski zwinąć w ruloniki. Jaja ugotować na twardo, obrać i przekrajać wzdłuż na połówki. Jaja ułożyć wzdłuż półmiska rzędem, obok dać ruloniki śledzi, polać majonezem i

RYBY W NASZEJ KUCHNI

- połać sosem,** posypać zieloną pietruszką (szczypiorkiem). Podawać z ziemniakami i surówką z warzyw.
- Dorsz (lub inna ryba) zapiekany z makaronem.** 75 dkg dorsza, 50 dkg makaronu, 10 dkg tłuszczu, 1 cebula duża, 1 jajo, 1 kostka bulionu, pół szklanki śmietany, 5 dkg sera tyłzyckiego.
- Dorsz umyć, sprawić, obrać z ości,** pokrajać na małe porcje, posolić i opieprzyć. Cebulę posiekać, usmażyć na tłuszczu. Włożyć rybę do cebuli, podać odrobinę wody i uduś w wolnym ogniu. Ugotować makaron, przelać wodą, wymieszać z tłuszczem. Próżdź (rondel) wysmarować tłuszczem, posypać tartą bułką. Warstwami układać makaron, cebulę z dorsem, znów makaron. Śmietaną utrzeć z żółtkiem i bulionem (rozpuszczonym w łyżce wody) i zalać nią makaron; po wierzchu posypać tartym serem i zapiec na rumiano. Podawać na gorąco z surówką z warzyw i zieloną.

- pieprz, papryka, cukier, liść bobkowy.**
- Ziemniaki umyć, ugotować w** skrajkach. Dorsza obrać ze skóry i ości. Cebulę posiekać drobno, usmażyć na części tłuszczu. Zmleć na maszynce od mięsa dorsza, ziemniaki, cebulę. Dodaj jajo, przypraw i doskonale wyrobic. Uformować z masy kotlety, otoczyć w bułce tartej, smażyć na rozgrzanym tłuszczu i dosmażyć na brzegu kuchni. Podawać w sosie greckim na gorąco z ziemniakami lub na zimno.
- Warzywa do sosu ucieramy** na grubej tarce, dusimy na tłuszczu do miękkości. Dodajemy pomidory i zaprawiamy do smaku.
- Szczupak (karp, dorsz) dużony z chrzanem.** 1 kg szczupaka, 1 korzeń chrzanu, 5 dkg tłuszczu, 3 dkg maki, pół szklanki śmietany, sól, pieprz, cukier, pół cytryny, zielenina.
- Szczupaka umyć, sprawić, oplukać, rozciąć wzdłuż** na połowę, wyjąć ości, pokrajać na porcje, posolić, popieprzyć, oprószyć makią i usmażyć, lekko rumieniąc. Rybę ułożyć w rondlu, podać pół szklanki wody, dodać utarty chrzan, śmietanę, sok z cytryny — lekko wymieszać i podusić. Rybę włożyć na półmisek,
- Szczupaka umyć, oskrobać,** naciąć skórę przy głowie i ostrożnie ściągnąć w stronę ogona, naciągając miejsca, gdzie są płatki. Jeśli skóra przy ściąganiu przerwie się — zaszyj ją. Brzuszek ryby oczyścić z wnętrzności. Mięso oczyścić z ości. Bułkę namoczyć w mleku. Cebulę uduś w białym maśle. Mięso ryby, odcinając bułkę i cebulę, przemieć przez maszynkę, dodać jajo i przyprawę do smaku. Doskonale wyrobic i nakładać masę do skóry z ryby, zaszyć. Rybę włożyć do uprzednio ugotowanego wywaru z warzyw i głowy oraz ości ryb, odcieczonego i przyprawionego do smaku. Gotować powoli około godziny. Ugotowaną rybę wyjąć ostrożnie (najlepiej do gotowania jest podłużna wianka z ruchomym podwójnym dnem), pokrajać w skośne plastry grubości 1 cm i ułożyć na półmisku, przybierając zieleniną i cytryną. Można jeść na gorąco z kluseczkami lub na zimno polaną majonezem lub galareta.
- Gdy robimy faszerowanego dorsza lub inną rybę, masę** zmienioną nakładamy do pergaminu lub serwetki posmarowanej tłuszczem, zawiązanej z obu końców.
- Ryba w galarecie (szczupak, karp, lin, dorsz).** 1 kg ryby, 25 dkg włośczonej, 1 cebula, sól, pieprz, ziele angielskie, liść bobkowy, 1-2 dkg żelatyny, 2 białka, 1 łyżka octu.
- Rybę sprawić, oplukać, ugotować** całą lub w kawałkach na odcieczonej wywarze z jarzyn z przyprawami. Ugotowaną rybę wyjąć na półmisek. Do ostudzonego wywaru dodać ocet i białka lekko ubite (na 1 litr wywaru 1-2 łyżki octu i 2 białka) i ubijać mocno, podgrzewając wywar powoli aż do wrzenia. Głównie, przedciąć przez płótno. Płyn wleń wleń przez przoczysty i klarowny. Żelatynę uprzednio namoczyć w zimnej wodzie, odcisnąć i rozpuścić w pół szklance gorącego wywaru, połączyć z resztą wywaru, wymieszać. Częścią wywaru zalewa się rybę, zastudzić lekko i przybiera plasterkami pietruszki, marchwi, jajka, ogórka, grzybka i zalewa zastygającą resztą galarety.

BARYKADA

SPELNIONE MARZENIA

— Obywatelu pułkowniku, plutonowy Wincenty Zaniewski melduje się na rozkaz! — wyrzucił z siebie nieomal jednym tchem i patrzył z ciekawością na pułkownika po co on mógł go wzywać?

— Spocznij! — Pułkownik zbliżył się do Zaniewskiego. — Ze służby zadowolony?

— Tak jest, obojwo pułkownik.

— Partyzant?

— Byłem nim.

— W AK?

— Tak jest, pseudonim „Kruk” na Augustowszczyźnie.

— Widać żeś chwiast. Za Warszawę i za te inne wyczynny w zwiadzie zostałeś przedstawiony do odznaczenia Krzyżem Walecznych.

— Ja?

— Ty, Ucieszy się ojciec i narzeczona jak wróżisz. Wincek pokraśniał na twarzy, a pułkownik mówił dalej.

— Kiedyś mówiałeś, że chcesz być oficerem?

— Mówiłem.

— Dzisiaj zaraz zabierzesz swoje rzeczy, odmeldujesz się w kompanii i pojedziesz na oficerską szkołę, zrozumiałeś?

Zaniewski zachnął się — Ale obojwo pułkownik, jeszcze nie koniec wojny. Tu koledzy i ja bym do Berlina...

— Rozumiem. Za godzinę zamelduj dowódcy kompanii, że odjeżdżasz do Rembertowa do szkoły oficerskiej. Nie zawiesz nas, pamiętaj... To wszystko.

ZA SYNA...

Melina bandycka znajdowała się na kolonii wsi Strzelcowizna, za tej wsi było wówczas wielu w bandach, w lesie i tu znajdowali dla swojej działalności oparcie. W tym dniu był tu obecny i ponury „Wrona”, i „Wróbel” z braćmi: „Karpem” i „Jaworem”, których procederem był rozbój i mord od dawna, był i „Budzik” i „Beben” i wielu innych. Popijali samogon i dziellli rzeczy z ostatnich rabunków, bo dziś wieczorem wybierali się na nowy rozbój.

— Którego dziś? — zapytał pijany herszt.

— Trzeci grudzień 1946 rok, panie dowódcu — poderwał się jeden z bandytów.

— To dziś idziemy do Gruszek. Oni tam w czasie wojny za bardzo kumali się z sowiewką partyzantką — zamamrotał herszt. — Muszą zapłacić za to...

— Za godzinę idziemy! — rzucił rozkaz.



Wincenty Zaniewski partyzant AK z Augustowszczyzny psd. „Kruk”, dzielny żołnierz odrodzonego Wojska Polskiego. W uznaniu jego zasług odznaczono go Krzyżem Walecznych i skierowano na oficerską szkołę.

Sprawy się szybko i nim zapadł zmrok puszczańskim szlakiem przybliżyli się ku Mikaszówce, a stąd do Gruszek było już niedaleko. Czekali nocy. Gdy wyszli na skraj wsi rzuceni samotnie wśród odwiecznych borów, w domach pogasły już światła i cisza wisiała nad chatami.

— Kto ma dobre konie? — zapytał herszt jednego z bandytów, który znał Gruszkę, bo wywodził się z tych okolic.

— Józef Zaniewski ma dobrego konia — odparł za-

pytany. — Ja poprowadzę... Poszli za prowadzonym przez pola ku widniejącym w mroku zabudowaniom. Potem herszt rozstawił wokół budynków czujki i zapukał do drzwi.

— Kto tam? — zapytał Zaniewski.

— Otwórzcie gospodarzu, wojsko polskie...

Skrzypnęły drzwi i sześciu bandytów weszło do chaty.

— Panowie wojsko? Skąd?

— Wojsko, wojsko, z Suwałk, nie widzicie po mundurach? — odparł herszt. — Konie macie?

— Mam.

— Wóz?

— Mam.

— Zaprzęgać konia, pojedziecie z nami.

— Panowie, noc, dokąd?

— Nie bytaj, a wykonuj — warknął zbój.

— Zlitujcie się, ja wszystkim powinności... Ja niezdrów...

— Powiedziałem!

— Panowie, wy wojsko, ja też mam syna w wojsku, partyzanta z AK, był na wojnie, mam przez to ulgi.

Herszt przysiadł na ławie i reszta bandytów także usiadła.

— Macie syna w wojsku? Naprawdę? Gdzie?

— Mam, Wincek się nazywa. Dwadzieścia jeden lat skończył — Zaniewski usiadł obok herszta, bo wyczuł w nim człowieka bliskiego, który zainteresował się jego synem wojskiem.

— Gdzie służy? — spytał herszt.

— On, panie oficerze, był partyzantem, potem poszedł ochotniczo do armii, był na froncie, podobno wiele się tam odznaczył, a teraz pisze,

że na szkole oficerskiej i ma już gwiazdkę.

— Listy piszcie, a macie list od niego?

— Mam, zaraz pokażę — Zaniewski sięgnął za obraz, gdzie była wetknięta koperta z ostatnim listem od Wincka i podał go bandycie. Ten chciwym wzrokiem wpił się w zapisaną kartkę papieru.

„Kochany ojciec! Już 8 miesięcy jestem na oficerskiej szkole. Dobrze mi tu, tylko nauki wiele. Pułkownik, mój dawny dowódca, przedstawił mnie do odznaczenia, bo jak braliśmy Warszawę, to



Józef Zaniewski (ojciec Wincentego) z Gruszek pow. Augustów, dzielny pomocnik partyzanta w czasie wojny. 3 grudnia 1946 roku został zamartwiony przez faszystowską bandę. Prowadził morderstwa i rabunki. Odpowiedzialny na dając niniejszy odciłek „Barykady”.

szwabów sporo nabiliśmy i w zwiadzie po „języka” chodziłem. Dali mi Krzyż Walecznych i dali inne medale, to dumny jestem

i wy chyba też. Jak dadzą urlop to przyjadę już w oficerskim ubraniu...” Herszt położył list na stole.

— Widać bojowy ten wasz syn?

— Tak, panie, on zawsze był taki.

— Ojciec, a co wy myślicie o tych, co dziś w lasach chodzą? — zapytał herszt.

— O bandach?

— No tak.

— Panie, to zbójce. Ich wszy i nędza zje, to zbójce... — Zaniewski ujął bandytę za ramię, chciał być jeszcze rzeź, ale ten poderwał się z ławy i wyrzucił go pięścią w twarz.

— My jesteśmy z lasu... z lasu, ty sukinsynu! Rozumiesz z lasu!

— Panowie — zaczęła Zaniewski.

— Bracie co popadnie — ryknął zbój i patrzył z triumfem na Zaniewskiego, który zmalał, skurczył się i drżał pod ścianą.

Konia zaprzęgli szybko. Konia z chaty wynosili na wóz ubrania, pościel, żywność, naczynia, wszystko. Domownicy streroryzowani stali pod piecem. Rabusie uwinęli się szybko i zameldowali dowódcy, że koń i załadowana furmanka — czeka.

— Odjeżdżać do meliny, dwóch to ze mną — padł jego rozkaz.

Zbójce spieszenie opuścili mieszkanie. Zaturkotała furmanka na drodze i wtedy oni zbliżyli się do Zaniewskiego.

— Marsz do tamtego pokoju — wskazał ręką Zaniewskiemu jeden z bandytów.

— Nie pójdę...

— Popchnęli go łufami.

— Za to, że syn oficerem w komunistycznej armii...

— resztę słów bandyckiego wyroku zgłuszyły strzały. Gdy syn Lucjan ukłakił przy ojcu — ten już nie żył.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Skandal z lekami w NRF

Niektórzy lekarze zachodniemieccy już kilkanaście miesięcy temu zwrócili uwagę na szkodliwe działanie takich preparatów, jak „Contergan”, środek nasenny zalecany przez firmę „Chemie Gruenthal G. m. b. H.” w miejscowości Stolberg w Nadrenii. Fachowe pisma medyczne zbagatelizowały jednak sygnały lekarzy. Dopiero wystąpienie docenta kliniki uniwersyteckiej w Hamburgu, dr Lenza, na posiedzeniu Towarzystwa Lekarzy Peditrów w Prowincji Nadreńsko - Westfalskiej spowodowało w ciągu ostatnich dni prawdziwą lawinę demaskatorskich wystąpień lekarzy w prasie przeciwko karygodnemu zlekceważeniu przez państwo ścisłej naukowej kontroli nad produkcją środków farmaceutycznych w Niemczech zachodnich.

Od pewnego czasu w Klinice Uniwersyteckiej w Hamburgu zaczęły przychodzić na świat dzieci bez ręki, ramienia lub nogi oraz dzieci ze stopami wyrastającymi wprost z biodra i dłońmi przyrośniętymi do ramion. W stosunkowo krótkim czasie w tej jednej tylko klinice zanotowano 18 wypadków narodzin dzieci - potworków. Podobne zjawisko zaczęły sygnalizować również inne kliniki położnicze oraz szpitale w NRF. Skłoniło to dr Lenza do przeprowadzenia szczegółowych badań przyczyn gwałtownego wzrostu narodzin dzieci o patologicznej budowie ciała. Oto, co wykazały te badania ujawnione obecnie w prasie.

14 matek, które urodziły w Klinice Uniwersyteckiej w Hamburgu dzieci - potworki, używało we wczesnym okresie ciąży środka nasennego pod nazwą „Contergan”.

Trzy inne kobiety korzystały prawdopodobnie z tego preparatu w czasie ciąży lub przed nią.

Jedna matka nienormalnego dziecka używała we wczesnym okresie ciąży preparatu nasennego o podobnym działaniu jak „Contergan”.

Jeszcze przed dr Lenzem odkrył niebezpieczne działanie „Conterganu” specjalista w dziedzinie chorób nerwowych, dr Frenkel, w miejscowości Koenigstein. Przez 12 miesięcy obserwował on w prywatnej klinice dr Amelunga pacjentów używających preparatu reklamowanego szeroko w prasie NRF jako „środek nasenny stulecia — również nieszkodliwy dla zdrowia jak cukier”. Dr Frenkel odnotował, że „Contergan” wywołuje takie stany chorobowe, jak nerwowe skurcze mięśni, obrzmienie i odrętwienie nóg oraz zaburzenia mowy i świadomości pacjentów. Jego spostrzeżenia potwierdził prof. prof. Ferdynand Hoff i Juerg Zutt z Uniwersytetu we Frankfurcie nad Menem.

Jednakże fachowe pismo „Medizinische Welt” ociągało się z wydrukowaniem artykułu dr Frenkla, który pragnął ostrzec przed „Conterganem” środowisko lekarskie. Redakcja „Medizinische Welt” zamiast opublikować wspomniany artykuł, przesłała go... producentowi leku. Wkrótce do dr Frenkla przybył przedstawiciel firmy „Chemie Gruenthal, G.m.b.H.”, pragnąc zatuszować skandal i powstrzymać publikację artykułu lekarza z Koenigstein — w innym czasopiśmie.

Mimo iż producenci „Conterganu” wiedzieli już o niebezpiecznych właściwościach tego preparatu, nie wycofali go z produkcji, gdyż „Contergan” zdobył tymczasem szeroki rozgłos na rynku.

Dopiero kiedy szkodliwość „Conterganu” stała się znana w kręgach lekarskich, producent usunął z instrukcji użycia preparatu wyraz „nieszkodliwy”, dodając na jego miejsce zdanie: „u niektórych pacjentów może wywołać uczulenie”, a lekarzom zachodnio-niemieckim udało się wywalczyć wyda-

wanie „Conterganu” w aptekach wyłącznie na recepty.

O skali zaś całej sprawy świadczy fakt, że hamburskie czasopismo „Der Spiegel”, powołując się na dane firmy „Chemie Gruenthal, G.m.b.H.”, podawało w sierpniu br., iż „ponad milion ludzi zażywa regularnie „Contergan”, w tej liczbie niemowlęta i małe dzieci otrzymują ten preparat pod postacią czerwonego syropu o malinowym smaku”.

Dopiero ogłoszenie przez dr Lenza dodatkowych alarmujących danych o wpływie preparatu nadreńskiej firmy na deformację kończyn noworodków, skłoniło ministra spraw wewnętrznych Nadrenii - Westfalii do wstrzymania sprzedaży „Conterganu” na obszarze tej prowincji. Inne prowincje NRF oraz Berlin zachodni na razie zostały tylko „ostrzeżone”.

Kilkanaście dni temu radiowoz policyjny zachodniobermberskiej postawione zostały w stan alarmowy meldunkiem nadesłanym przez policję kryminalną w Kolonii. Pośród głębokiej nocy zlecono policjantom wycofanie z aptek preparatu witaminowego, do którego producent dodał przez pomyłkę dawkę środka nasennego, mogącą spowodować śmierć pacjenta. Osoby, które zżyły nabyły preparat witaminowy firmy Pohl - Boskamp w Hohenlockstedt, prowincja Holzstyn, wyrwane były z łóżek przez policję i przoszone o niezwłoczne zniszczenie trucizny.

W tydzień później na alarm lekarzy holenderskich wycofano ze wszystkich aptek i szpitali zachodniobermberskich wadliwy preparat pod nazwą „Calcium Thylo” produkowany przez firmę dr Thylo w Moguncji. Medykament ten powoduje naruszenie funkcji serca i wywołuje zaburzenia w systemie mięśniowym organizmu.

Ponieważ istnieje uzasadnione podejrzenie, że także na teren NRD przesłane zostały w paczkach szkodliwe dla zdrowia preparaty polecane przez prywatne firmy farmaceutyczne w NRF, prasa Berlina demokratycznego przyłączyła się do ostrzeżeń lekarzy zachodniemieckich i holenderskich, przestrzegając ludność również przed innymi preparatami, do których produkcji firmy NRF używają składników spotykanych w „Conterganie”. Są to medykamenty znane pod nazwą „Algoesdiv”, „Grippex” i „Polygripan plus Antihistamin”.

RYSZARD BADOWSKI

Laureat Goncourtów

Laureatem nagrody Goncourtów został ostatnio 35-letni pisarz i dziennikarz francuski — Jean Cau. Jego nagrodzona książka „La Pitié du Dieu” (Litość Boga) jest zbiorem powieści i szkiców, złączonych oświetleniem skazaneń, którzy opiewają się sobie nawzajem o zyciu przestępstwach i marzeniach. Nie są odpowiedzialni za swoje czyny, zdani całkowicie na litosć Boga. Cau jest dziennikarzem popularnego „Expressu”. (k)

Z teki szpiewacza

GEODETA NA PEGAZIE

Powiedział ktoś kiedyś, słowo daje nie pamiętam już kto i kiedy, że co drugi Polak uważa się za urodzonego pedagoga, a co trzeci — za lekarza. Rzeczywistość potwierdza słuszność tego powiedzenia, wy-daje mi się jednak, że jest w nim mała przesada na... minus, gdyż nawet skromne doświadczenie zdobyte przez niżej podpisanego dowodzi niełbicznie niemal, że prawie każdy Polak (i Polka dodajmy to szybko) gdy dojdzie do pewnego wieku, uważa za swój najświętszy obowiązek udzielać znajomym porad z zakresu wychowania dzieci i leczenia wszystkich dolegliwości.

Więcej jeszcze niż „pedagogów” i „lekarzy” jest w Polsce poetów, a przynajmniej ludzi parających się trudnym nieraz rzemiosłem rymowania. Ci z P.T. Czytelników, którzy w słuszność postawionej wyżej tezy nie wierzą, niech łaskawie zwrócą się do pierwszej lepszej redakcji z prośbą o nadesłanie paru kilogramów „tułoczości” poetyckiej.

Z twórczością poetycką ma się jednak rzecz odwrótnie niż z działalnością pedagogiczną i medyczną tu bowiem ludzie, gdy dojdą do pewnego wieku, na ogół przestają pisać i niełbicznie tylko pozostają werni zakorzenionemu w młodości nałogowi tj. poeci i grafomani. Tak było zawsze, tak jest teraz i tak chyba będzie do końca świata, nie mamy się więc czym przymocować i nie o tym bynajmniej chcę pisać. Pragnę jedynie przedstawić P.T. Czytelnikom pewnego milego zresztą grafomana, który mimo osiągnięcia dojrzałego wieku i opanowania trudnej sztuki wymierzania gruntów, nie przestał parać się rymotwórstwem. Żył dość dawno, bo na przelocie wieku XVIII i XIX, ale już wówczas redaktorzy pism nie wszystko chcieli drukować, pisanie zaś „do szuflady” nie sprawiło widać naszym geodecie przyjemności. Od czegoś jednak pomyślność? Pan geodeta postanowił swoją twórczość uwiecznić przy pomocy... sporządzanych przez siebie planów.

Abdy nie trzymać dłużej Czytelników w niepewności zdradzimy nazwisko geodety: Tomasz Wnentowski. On to w roku 1808 sporządził plan majątku Ławsko w ówczesnej ziemi łomżyńskiej, on też do planu tego dołączył wierszowany opis mierzonej przez siebie gruntów, nadając swemu utworowi tytuł: „Wiadomość użytku Ławsko z przydaniem niektórych meljoracji”. A oto i sam wiersz:

„Ławsk czyli złote jabiko — to jego nazwisko — Grunta ma bardzo dobre, choć trochę za nisko

Położone zdarzyło; poprawa ich — rowy,

Których tam więcej trzeba, i w starych odnowy.

Złotem jabikiem te dobra zwać można z przyczyną

W proporcji do dziańca) umieszczonej gliny

Skąd niechybny urodzaj w wszystkie zgoła lata,

Nie szkodzi susza, mokradz, wiosna wicherowata.

Nie pytaj się o ziarno, jakie rodzą role; Siej tam bezpiecznie wszystko, w gorze i na dole.

Będzie wyborne żyto, jęczmień i pszenica,

Groch, owies, konopie, len i soczewica.

Prócz tej gospodarstwa wzmiankowanej wygody,

Najlepszego użytku są wszystkie ogrody.

Przy nich też umieszczone rozgordy,

Z wygody cieląt, ptactwa — warte są pochwały.

Łąk obfitość i dobroć dla całej osady

Tak dostarcza, że nawet żyją z nich sąsiedzi.

Las doborny ku wszelkiej dogodny

Wytuczaj latem bydło, świnię, końskie żrebie,

Rodzi dobre orzechy, chmiel i jabłko wiele.

Wszelką jagodą, grzybem tę obszerność ściel.

Połowna Wissza w ryby połownaj w raki

Utrzymuje młyn, folusz, obejnie, tartaki.

Takie to są dogody majetności Ławsko.

Jakim ledwie wyrówna krajina Żuławska.

A iż zamożny chłopiec (do czterdziestu włościan)

Co od folwarku zbyło zasiał sobie ościan,

Stąd robocizna wyższa potrzeby folwarku

I mogłaby zarobić) bez krzywdy, bez skwarku)

Inny pomniejszą folwark w nowem założeniu,

Które by się znalazło w puszczy Ławskich przestrzeni.

Upodobane k'temu miejsce od granice

Widać, kiedy się schodzą Wąsosz i Łepice.

Z ujęcia lasów dla Ławsko nie siłka,

A z pomnożenia roli dworowi siłka.

TOMASZ WNIENTOWSKI Geometra krajowy, 1808 r.

Prawdy nie wymaga komentarzy, pozostawmy więc i powyższy utwór takim, jakim jest, niech sam za siebie mówi. Dodajmy tylko, że wydobyte tego wiersza ze stosu archiwalnych papierzy-sków zawiadczamy Zygmuntovi Glogerowi, proplacicie podlaskich „szperaczy”, z której „Encyklopedii polskiej Staropolskiej” tę peregikę grafomani polskiej wydobył autor niniejszej rubryki

R. KRASKO

- 1) dziańca — zwir;
- 2) zarobić — obrobie;
- 3) bez skwarku — bez ambarasu;

Wywiady Anny Zarembiny

Gdy w salach koncertowych rozbrzmiewały tony jego skrzypiec, publiczność zamierała w zachwycie. Samo pojawienie się na estradzie wysokiego, przystojnego o czarnych oczach Polaka, wzbudzało entuzjazm nie znający miary. Oklaski,

sluchaczy — królowie, cesarzowie i ci, dla których muzyka była potrzebna jak chleb. Z tych wspomnień wybiorę parę najistotniejszych. Do zaszczytów byłem tak przyzwyczajony, że nie robiły już na mnie żadnego wrażenia. Proszę nie myśleć, że wyglądałem tak jak dziś

„LEGENDA“

kwiaty, prezenty i hołdy towarzyszyły Henrykowi od wczesnych lat dzieciństwa. Jego utwór „Legenda”, który powstał w ciągu jednej nocy, nie zatracił do dzisiaj nic ze swego uroku. Rozstał imię Polski we wszystkich wielkich stolicach Europy, a później i Ameryki. Sława wielkiego skrzypka wirtuoza trwa do dziś. A życie jego ciekawe i pełne przygód... Zresztą o swoim życiu Henryk Wieniawski opowie sam.

— O latach triumfu i sławy mógłbym opowiadać bez końca. Koncerty we wszystkich stolicach Europy, w miastach Ameryki, a wśród

gruby i ocieżały. W okresie swojej świetności byłem szczupłym, wysokim i jak mówiono przystojnym młodzieńcem. Powierzchność artysty, to połowa powodzenia. Przekonałem się o tym, kiedy pojawił się Sarasate, młody, ładny i doskonały skrzypek, gdy ja otyły z atakami astmy przestawałem już być dla publiczności atrakcją. No, ale wspomnienia te trzeba jakoś uporządkować.

— Wiemy, że zachwycał pan już słuchaczy, kiedy miał lat sześć. Może pan pamiętać, który z pierwszych koncertów zrobił na panu największe wrażenie?

— Koncert w Paryżu, na

który przyjechała aż z Lublina moja mama. Miałem wtedy lat dwanaście i zdałem egzamin w Konserwatorium Paryskim. Grałem wówczas koncert Viotti'ego i wśród publiczności ujrzałem twarz matki. Spóźniła się na uroczystość, nie wiedziałem, że przyjechała. Po tem grałem tylko dla niej, najlepszej swojej matki.

Gdy skończyłem grę, zawołałem ze sceny z całych sił — mamó, mamó! — i szybko mi susami znalazłem się w łóż. Musiało to wywołać konsternację wśród publiczności. Pamiętam, że słuchacze wstali z miejsc i spoglądając w stronę łóż, bili długie, długie brawa. Orkiestra grała tusz dla mojej matki i dla mnie. Po tym koncercie otrzymałem swój pierwszy złoty medal i skrzypce Guarneriusa.

— A inne przyżycie, również wielkie?

— Oczywiście mój ślub. Po latach, człowiek takie chwile wspomina z rozrzewaniem. Ale to naprawdę było wielkie przeżycie. Izabelę Hampton poznałem w czasie swoich największych triumfów. Była Angielką, córką bogatego kupca, któremu przez myśl nie przeszło kojarzyć swoją jedynaczkę z jakimś tam skrzypkiem. Długo musiałem zabiegać o względy pięknej i skromnej Ajsi. Gdy ja pierwszy raz pocałowałem i to w czóło, rozplakała się ze wstydu i strachu. Rodzice jej przekonali się do mnie dopiero po wielkim koncercie. Nie miałem wprawdzie stałej pensji, ale sława moja sięgała daleko i to uspokoiło Hamptonów.

— Miłość do Izabeli Hampton, uwiecznił pan w pięknej „Legendzie“.

— Tak, to była legenda o mojej miłości, tęsknocie i marzeniach. Tworzyłem ją w chwilach rozpacy, gdy już wydawało się, że Ajsia nigdy nie będzie moja. Na koncercie gdy po raz pierwszy grałem swój nowy utwór — była dziewczyna, dla której go poświęciłem. I chociaż bardzo przedtem pragnąłem aby publiczność przyjęła moją „Legendę“, nie wzruszyły mnie ani owoce, ani kwiaty, ani oklaski. Najważniejsze były oczy Ajsi, uśmiech Ajsi, usta Ajsi. Nie mogłem się nawet tego wieczoru dowiedzieć, czy podobała jej się moja „Legenda“. Dowiedziałem się jednak czegoś więcej. Oto rodzice zgodzili się

oddać swoją Ajsię Henrykowi Wieniawskiemu za żonę. A nasz ślub proszę państwa odbył się w Paryżu. Świadkiem był mój serdeczny przyjaciel Rossini. Na pewno wesele w moim rodzinnym Lublinie ucieszyłoby mnie bardziej. Ale i tu pod paryskim niebem tańczono poloneza, mazura, choć goście byli różni.

— A co z „Legendą“?

— Stała się tak popularną, że przez kilka lat nie schodziła z programów koncertowych. Kiedyś nawet na katarzynie wędrownego grajka ujrzałem napis „Legenda“.

— Mówił pan też o niepowodzeniach. Nie były one chyba poważne?

— Pierwsze niepowodzenie spotkało mnie w Warszawie, gdy namiestnik hrabia Berg, nie tylko zabronił mi występów w stolicy, ale kazał mi ją bezwzględnie opuścić. Po tem przyszły koncerty w Ameryce, jeszcze pełne triumfów. W Polsce została Ajsia i czworo dzieci. A po powrocie do Europy, natknąłem się w Wiedniu na koncerty Pablo Sarasatego. I wtedy po raz pierwszy na moim koncercie nie było kompletu. Ale zła passa szybko minęła. Lecz dokuczliwe choroby, reumatyzm i astma nie pozwalały mi już na brawurę. Minęła młodość, zabrakło zdrowia, lecz na zawsze pozostał czar skrzypiec.

— Dziękujemy panu za wywiad...

— Oh! Przypomniała mi się jeszcze jedna historia. Zabużona. Posłuchajcie. Było to podczas moich pierwszych koncertów. Lokal, w którym mieliśmy wystąpić, ja i mój brat, daleki był od bluszczowej, galowej sali koncertowej. Była to po prostu szopa, zimna i mroczna. Uspokojono nas jednak, że w szopie tej grywały wielkie cyrki to i nam chuchrakom powinna wystarczyć. Namawiano mnie nawet, żebym zagrał na wiolonczeli, jako że publiczność tamtejsza nigdy gry na wiolonczeli nie słyszała. W ostateczności zgodzono się i na skrzypce. Na koncert, publiczność przyszła ze swoimi krzesłami i latarniami. A że był mróz, wszyscy siedzieli w kożuchach i futrach. Ja oczywiście wystąpiłem bez palta. Wtedy publiczność zaczęła się głośno naradzać czy aby nie urządzić składki na ciepłą odzież dla mnie. Rzucono mi na scenę jakiś kożuszek, który musiałem na siebie nałożyć. Dobra to była publiczność i uczuciowa. Brałm nie było końca. Przebaczone mi nawet, że nie miałem zagrać na wiolonczeli.



Już wkrótce zobaczymy na naszych ekranach nowy polski film zrealizowany przez zespół „Sirena” pt. „Zuzanna i chłopcy”. Autorem scenariusza jest Janusz Chudziński. Reżyserem — Stanisław Możdżeński. Zdjęcia są dziełem Antoniego Wójtowicza. NA ZDJĘCIU: Ewa Krzyżewska w roli Zuzanny i Adam Hanuszkiewicz w roli Bronatka.

CAF — fot. Rozmyslowica

Obyczaje z myszką

Tańcz z wdziękiem...

W „Wychowawcu XIX wieku”, zawierającym „przepisy przystojności w pożyciu towarzyskim” znajdujemy wiele ciekawych przyczynków do poznania zeszołwiecznego „nie demokratycznego” savoir-vivru. Odbiega on znacznie od rad popularnego Kamyczka z „Przekroju”.

Współcześni wielbiciele rock and roll'a i cha-cha roześmieją się, czytając: „Tańcz z wdziękiem i skromnie; nie okazuj chęci popisywania się; wstrzymaj się od zbyt rychłych skoków i natężonego, wymuszonoego robienia nogami, jeżeli nie chcesz zwrócić na siebie „sztychów oczu”.

Z tajemników życia rodzinnego

„Ani mąż w obecności żony, ani żona w obecności męża nie powinni dozwalać sobie wygod, które by jednemu z nich przykre i obrażające być mogły. Nie powinni zajmować się taką częścią gotowania, którą przystojność w ukryciu tylko wykonać dozwala. Bądź zawsze ubrany porządnie i dbale, choć niewytwornie, nie zasłaniaj się pozorem, że jesteś we własnym domu. Porządny człowiek nawet bez świadków jest porządnym...”

Do dziś dnia też nie stracił aktualności fakt, że „nic

bardziej nie razi niż nieład na głowie i na nogach kobiety. Za nic cały ubiór, jeśli na nogach nieporządne, przysiadłe trzewiki, nieczyste pończochy...”

Bardzo zabawna wydaje się natomiast wskazówka, że: bez pończoch ani się pokazać nawet między domownikami. Pantofle choćby najpiękniejsze uczyć tylko w domu. Trzeba ludzi wkładać trzewiki...

Młodym, lepiej teraz

„Dobrze wychowany młodzieniec błędzi, jeśli mniema, że uchodzi w wielkim mieście zaczepiać na ulicy kobiety, chodząc za nimi, podsłuchiwać ich rozmowy, zachodzić im drogę, zaglądać w oczy. Są to wszystko „nieobyczajne, grubiańskie postęпки”. Dobrze wychowany młodzieniec nie będzie nawet przypatrywał się damie z bliska...

A panna aż do lat 30 nie powinna nigdy wychodzić z domu sama. Na przechadzkę lub za sprawunkiem, do kościoła lub zażyłych przyjaciół może wyjść z... boną, lecz na wizyty, spacer, balet — tylko z matką lub z niewiastą matkę zastąpić mogącą pokazać się jej wolno.

Niewiasta pannie towarzysząca nie może zasiadać do gry ani się przechadzać po salonie, nie może ani na chwilę zaniechać przyzwoitego dozoru. Niedbałość jej zaszkodziłaby reputacji panny.

Jeżeli panny wychodzą w towarzystwie mężczyzny, tedy ten ma być bardzo bliski i w poważnym wieku krewny”.

Bgr.



Françoise Sagan z głównymi odtwórcami swojej drugiej sztuki teatralnej „Les violons, parfois...”, której premierę przygotował jeden z teatrów paryskich.

NA ZDJĘCIU: od lewej — Françoise Sagan, Roger Dutoit (w głębi), Marie Bell i Pierre Vennsk.

CAF

ALEKSANDER BEK

OPERACJA

„Spirala”

Tak oto pochwalił mnie Panfilow. Zapytał jeszcze: — Czy widzieliście już grupę niszczylieli czołgów? Nie po raz pierwszy, jak pewnie pamiętacie, zadawał mi generał to pytanie.

— Tak, Pluton.
— Pluton? W całości? A więc nie dobieraliście ludzi?
— W plutonie, towarzyszu generale, ludzie są zżyci ze sobą. Mają do siebie zaufanie.

— Może macie rację... Kto jest dowódcą?

— Lejtnant Szakojew.

— Dagestańczyk? Motocyklista? Zawadiaka?

Odpowiedziałem krótkim „tak”. Szakojew był przed wojną wykładowcą w instytucie kultury fizycznej w Alma-Ata i rzeczywiście zdobył tam pewien rozgłos jako uczestnik wyścigów konnych i zawodów motocyklowych.

— Myślę, że się nada — rzekł generał. — W wojsku trzeba być trochę zawadiaką. Tak, nada się. Przyślę mu do pomocy na jeden dzień pewnego dowódcę, który zorganizował dobrze zgrany oddziałek przeciwpancerny. — Panfilow zastanowił się chwilę. — Tak, tylko na jeden dzień. Spodziewajcie się wkrótce, towarzyszu Momysz-Uly, mojego wysłannika.

— Rozkaz.

— Teraz jeszcze jedno — ciągnął dalej generał. — Jutro przyślemy wam niewielkie uzupełnienie. Pięćdziesięciu żołnierzy. Wszystko to jeszcze zielone, młode. — Panfilow podrapał się za uchem. — Boję się, że już nie zdążycie z

nimi popracować. Ale przywitajcie ich godnie. Przemysłicie to. Niech od razu odczują, jakie są tradycje batalionu. Pewne tradycje przecież już mamy. Prawda, towarzyszu Momysz-Uly? Rozumiecie mnie?

Jak widzicie, generał nie mówił wiele.

— Rozumiem, towarzyszu generale. Czy mogę odejść?

— Tak, tak, wracajcie do batalionu. Obaj mamy jeszcze sporo roboty.

Następnego dnia przybyło uzupełnienie. Zameldował mi o tym Rachimow. Zarządziłem zbiórkę batalionu w miejscu ukrytym za ścianą już nagiego, zimowego lasu i kazałem przyprowadzić tam przybyłych.

Wierchem na moim gniadym koniku, który strzygł uszami, jakby czując wagę chwili, podjechałem do szeregów mego batalionu.

W ciągu nocy mróz zelżał; śnieg szczytniał, gdzieś zupełnie znikł, obnażając wilgotną ziemię; z nanych galezi brzoź i olch, jak również z liści dębu, szarych, pokurczonych, ale nie strąconych przez zawieje i mrozy, padały krople odwilży.

Kompanie stały przytulone do skraju lasu. Rachimow wydał rozkaz: „Baczność!” i podbiegł z meldunkiem. Patrzyłem na szeregi, na twarze, na błyszczące ostrza bagnetów. Jak z dawnych czasów, wzruszenie ścisnęło mi gardło. Mój batalion. Szeregi żołnierzy, o których dowódca batalionu w meldunkach — i we własnym sercu — mówi: „ja”. Odwód Panfilowa, odwód, który natychmiast po otrzymaniu rozkazu wyruszył tam, gdzie uderzył młot głównego natarcia niemieckiego. Oto on, mój przetrzebiony batalion, który nieraz ocierał się o krew i śmierć, nieraz grzebał swych poległych — nie znak na mapie, nie kreska w szkicu operacyjnym, ale szereg ludzi z karabinami u nóg, z brezentowymi torbami, w których do czasu ukryty jest groźny ciężar ognia: naboje karabinowe po sto dwadzieścia sztuk na żołnierza. Przerzedzony... Nie, po walkach, po poniesionych stratach batalion zwarł jeszcze silniej swe szeregi.

Od razu dostrzegłem też nowych przybyszów, ustawionych z boku — same młode twarze, jasny odcień płasz-

czy, które się jeszcze nie zbrały z gliną okopów. Na skraju tego szeregu stał człowiek starszy — lat około czterdziestu. Na rękawie miał świeżo naszytą, nie przybrudzoną jeszcze przez wojnę czerwoną gwiazdę — znak oficera politycznego. Wystąpiwszy z szeregu, człowiek ten ruszył ku mnie. Idąc poprawił zbyt wielką dla niego futrzaną czapkę, odsłaniając przy tym wyłysiałe czoło. Żołnierski płaszcz, żołnierski pas z przestębnawanego grubego brezentu, buty z sukiennymi cholewami, krótkimi a szerokimi — wszystko to było takie jak u innych. Ale twarz była odmienna. Zdawać się mogło, że twarz ta odwykła od rumieńca, nawet teraz, na powietrzu, policzki miały złotawą barwę. Szedł, nieumiejętnie wystukując kroki, utkwivszy we mnie szare oczy. Zatrzymał się. Zameldował, że przybył do mojej dyspozycji wraz z uzupełnieniem liczącym pięćdziesięciu ludzi. Przedstawił się: oficer polityczny Kuzminicz. Wysłuchałem go z ręką przy czapce.

— Dawno jesteście w wojsku?

— Drugi miesiąc.

— Gdzie pracowaliście przedtem?

— W instytucie ekonomicznym. Jestem pracownikiem naukowym.

— Czy z wami przybył jeszcze ktoś z oficerów?

Słowo „oficerowie”, które u nas wtedy dopiero zaczęło wchodzić w użycie, dziwnie widać zabrzmiało w uszach Kuzminicza. Zapytał:

— Spośród dowódców średniego stopnia i pracowników politycznych?

— Tak.

— Nikt więcej. Tylko ja.

Westchnąłem w myśli i znów spojrziałem na mój batalion. Skąpo, bardzo skąpo uzupełniano nasze przetrzebione szeregi. Oto na skrzydle pierwszej kompanii stoi czarniawy Brudny. Kiedyś miejsce to zajmował zręczny, elegancki Paniukow, potem jasnowłosy Dordia. Nie ma już ich pośród nas. Nie ma też Donskich, Sewriukowa, Kuchtarenki... Jeszcze mi stoją w pamięci płomienie ognia nad gorejącymi stogami, kiedy w czerwonej mgłę mijaliśmy nasze rozbite działa i usypany naszymi łopatami wzgórek braterskiej mogiły.

(CIĄG DALSZY NASTĄPI)

Zbliżają się ferie zimowe

- Choinki noworoczne to nie wszystko
- Potrzebna pomoc związków zawodowych w organizowaniu opieki nad dziećmi
- Harcerski Komitet Organizacji Wolnego Czasu rozpoczął przygotowania

GDY MÓWIMY o wakacjach dzieci i młodzieży, mamy zwykle na myśli ferie letnie. Dotychczas głównie w lecie organizowaliśmy dzieciom wycieczki.

A przecież w zimie też są wakacje. W tym roku przerwa w zajęciach szkolnych trwać będzie od 23 grudnia do 7 stycznia. Pracujący rodzice nie mogą się w tym czasie należycie zająć swymi pociechami i dlatego ferie zimowe wymagają tak samo jak wakacje, dobrej organi-

zacji wolnego czasu dzieci i młodzieży.

Wycieczek dzieci nie powinien ograniczać się tylko do tradycyjnych choinek noworocznych. Choinka, owszem, ale prócz tej atrakcji powinny być ciekawe zajęcia świetlicowe, wycieczki itp. Na te cele można przeznaczyć część funduszy, przewidzianych na upominki. A fundusze te są na ogół niemałe. Okólnik Pełnomocnika Rządu do Spraw Wczasów Dzieci i Młodzieży zezwala na wykorzystanie na ten cel wszystkich sum pozostałych z wczasów letnich, akcji sportowej i krajoznawczej.

Fundusze te wykorzystywane są także na organizowanie różnych rodzajów zimowych. Skorzysta z nich jednak bardzo mała liczba młodzieży. Np. Związek Harcerski Polskiego na Białostockiem nie przewiduje w ogóle w tym roku zimowych wycieczek, a jedynie szkoleniowe. Wzrost w nich udział zaledwie 400 drużynowych młodzieżowych. Organizacja harcerska podjęła za to w bieżącym roku inna, cenna inicjatywa. Wspólnie z instytucjami, organizacjami społecznymi i młodzieżowymi, zorganizowano na naszym terenie Komitet Organizacji Wolnego Czasu Dzieci i Młodzieży. Swego czasu pisaliśmy o tym oddzielnie. Komitet ten zabrał się solidnie do pracy. Na terenie całego województwa szkolił się funkcyjnych do pracy z grupami młodzieżowymi. Przewiduje się utworzenie w czasie ferii zimowych na Białostockiem około 1500 tego rodzaju grup, składających się zarówno z harcerzy, jak i młodzieży niezorganizowanej.

W SWEJ pracy grupy te w dużej mierze opierać się będą na młodzieży szkolnej i drużynach harcerskich. Ale potrzebna im także pomoc związków zawodowych, które powinny zastąpić swe kluby i domy kultury na przedpołudniową pracę z dziećmi. (a)

Eliminacje w konkursie na piosenkę radziecką

W niedzielę, 17 bm., o godz. 16 w sali Klubu TPP-R odbędą się eliminacje miejskie konkursu na najpiękniej wykonaną piosenkę radziecką. Udział w tym konkursie zgłosiła młodzież 19 szkół podstawowych, 6 szkół średnich i 10 osób dorosłych.

W większości powiatów naszego województwa podobne eliminacje już się odbyły. (a)

„Wesoły morski desant“

Do Białegostoku przybywa 35-osobowy zespół estradowy Marynarki Wojennej z Gdyni, który odniósł już duże sukcesy za granicą. Zespół ten wystąpi w Białymstoku, w niedzielę, 17 bm., dwukrotnie: o godz. 17 i 20 w sali Kino - Teatru Związków Zawodowych. W programie tańce, humor, śpiew, orkiestra. Tytuł imprezy - „Wesoły morski desant“.

W kilku Wierszach

W związku ze wzmożonym ruchem przedświątecznym, „Orbis“ czynny będzie w niedzielę, 17 bm., w godz. 9-14, w dn. 21 i 22 - w godz. 8-20, w dn. 23 - w godz. 8-16.

Przedsprzedaż biletów kolejowych i autobusowych odbywa się na 7 dni naraz.

Dwie białostockie drużyny harcerskie: nr 6 przy Technikum Elektrycznym oraz nr 29 przy Liceum Ogólnokształcącym, aktywnie współpracują z Towarzystwem Przyjaciół Polsko-Chińskiego. Zorganizowały już one m.in. wystawę o życiu Chin.

Obecnie drużyny te organizują w sobotę, 16 bm., o godz. 17 w sali łącznikowej Domu Związków Zawodowych wieczornicę poświęconą Chinom. (a)

W dniu 15 bm. przy Rynku Kosciuszki (koło Ratusza) znaleziono czarną portmonetkę z pieniędzmi i wynikami badań lekarskich. Na jednym z kwitów widnieje nazwisko i adres: Teresa Borawska, Białystok, ul. Prózna 3 m. 2.

Właściciela może odebrać za zgubę w redakcji „Gazety Białostockiej“, w pokoju 46.

PRACA

Potrzebna pomoc domowa. Zgłaszać się: Białystok, Szosa do Suprasia 10, po godz. 16.00. g 4149-1

Pilnie potrzebna pomoc do dziecka dochodząca. Częstochowska 6 m. 1. g 4506-1

LOKALE

Zamienić nowoczesną pokojnię z używalnością kuchni, łazienki w Warszawie - na równorzędne mieszkanie w Białymstoku. Galińska Anna - Warszawa 10, panna restante. g 4500-1

SPRZEDAŻ

3 ha ziemi z pastwiskiem i łąką w Sobolewie, 6 km od Białegostoku - sprzedam. Wiadomość: Białystok, ul. Sobolewska 29. g 4413-1

PRACOWNICY POSZUKIWANI

GŁÓWNEGO KSIĘGOWEGO z wyższym wykształceniem lub średnim ekonomicznym oraz praktyką w tym zakresie - zatrudni od zaraz, KIEROWNIKA PLACÓWKI TERENOWEJ PKS w Elku z wyższym lub średnim wykształceniem technicznym bądź ekonomicznym oraz praktyką na stanowiskach kierowniczych - zatrudni z dniem 1. I. 1962 r. Oddział PKS w Suwałkach, ul. 22 Lipca nr 63.

Wynagrodzenie w/g Układu Zbiorowego dla pracowników PKS. k 1651-0

TECHNIKA - ELEKTRYKA

względnie pracownika z innym średnim wykształceniem, posiadającego praktykę z dziedziny zaopatrzenia branży elektrycznej - zatrudni od zaraz Białostockie Przedsiębiorstwo Budownictwa Przemysłowego w Białymstoku.

Uposażenie w/g Układu Zbiorowego Pracy w Budownictwie. k 1654-0

TECHNIKA - MECHANIKA

ze znajomością dziedziny samochodowej, lub EKONOMISTĘ do Sekcji Zaopatrzenia, KIEROWNICZĄ I II kategorii prawa prowadzenia pojazdów mechanicznych - zatrudni od zaraz Miejskie Przedsiębiorstwo Komunikacyjne w Białymstoku, ul. Nowogrodzka 17.

Warunki pracy i płacy do omówienia w Dyrekcji pod wyżej wskazanym adresem. k 1658-1

INŻYNIERA - MECHANIKA

ze znajomością gospodarki paliwowej - smarowniczej przyjmie do pracy CPN Białystok, ul. Ogródowa nr 31, tel. 37-59. k 1657-1

PRZETARGI

Inżyniera - technika na samodzielne stanowisko robót elektrycznych, Elektryka samochodowego, Elektryka - monter z uprawnieniami - przyjmie do pracy Dyrekcja CRS „Samopomoc Chłopska“ - Zakład Budownictwa i Prefabrykacji Materiałów Budowlanych w Starosielcach.

Warunki pracy i płacy do omówienia na miejscu - CRS Starosielce, ul. Elewatorska 13. k 1664-1

PRZETARGI

PGR OGRODNIKI dokona w dniu 4. I. 1962 roku na targowicy w Knyszynie przetargu (sprzedaży) zbędnych koni roboczych. k 1656-1

SPŁDZIELNIA INWALIDÓW „POSTĘP“

w Hajnówce ogłasza przetarg na sprzedaż: 5 maszyn krawieckich nożnych „Lucznik“ 1 maszyna walizkowa elektryczna „Fria“ 2 maszyny szewskie łańcarki „Cleave“ i „Singer“ 2 maszyny do pisania 4 umywalki blaszane.

W przetargu mogą brać udział przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze i osoby prywatne.

Oferty zalokowane, z napisem: „Przetarg“ należy przysyłać na adres: PSS w Siemiatyczach, Plac Wyzwolenia 1, do dnia 27 grudnia 1961 roku.

Zarząd Spółdzielni zastrzega sobie prawo wyboru oferenta lub unieważnienia przetargu bez podania przyczyn. k 1652-1

Powszechna Spółdzielnia Spożywców w Siemiatyczach ogłasza przetarg w dniu 29 grudnia 1961 r. o godz. 14 w biurze Spółdzielni, na zgromadzenie naturalnego lodu w ilości 300 ton, wraz z wyrębem, zwózka, układaniem i izolacją. Wyręb lodu ma się odbyć z rzeki Bug.

W przetargu mogą brać udział przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze i osoby prywatne.

Oferty zalokowane, z napisem: „Przetarg“ należy przysyłać na adres: PSS w Siemiatyczach, Plac Wyzwolenia 1, do dnia 27 grudnia 1961 roku.

Zarząd Spółdzielni zastrzega sobie prawo wyboru oferenta lub unieważnienia przetargu bez podania przyczyn. k 1652-1

KW MO w Białymstoku uzupełnia ogłoszenie o przetargu pojazdów mechanicznych, opublikowane w „Gazecie Białostockiej“ w dniu 4 i 5 grudnia 1961 roku, tzn. stawia dodatkowo do przetargu samochód osobowy M-20 „Warszawa“ w cenie wywoławczej 30 tys. złotych.

Warunki przetargu pozostają bez zmian. k 1662-1

Heblarkę z grubościówką - sprzedam. Grabowski Zygmunt. Kolaki, pow. Zambrów. g 4415-1

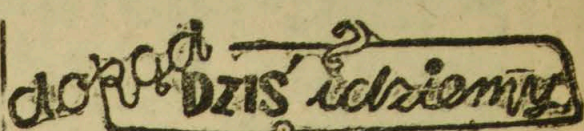
Plac 1050 m kw. w Dołdach, zezwolenie na budowę, gruz - tanio sprzedam. Wiadomość: Białystok, ul. Letniska 31 - Szymańska Barbara. g 4451-1

Samochód „Syrena“ - sprzedam. Białystok, Mickiewicza 102. g 4492-1

Pianino krzyżowe - sprzedam. Białystok, Krakowska 2 m. 1 - Krystyniak Piotr. g 4497-1

Maszynę do szycia dwukierunkową, męska, firmy „Pfaff“, stan dobry - sprzedam. Białystok, Kijowska 23 m. 7 - Wiszniewska. g 4499-1

Pilnie sprzedam M-72, stan idealny. Białystok, Lenina 15. g 4503-1



W BIAŁYMSTOKU

TEATRY

Teatr im. A. Węgierki - Objazdowa Opera Warszawska - w sobotę - „Halka“, godz. 19; w niedzielę - „Halka“, godz. 12; „Carmen“, godz. 19.

Sala Kameralna - w sobotę i niedzielę - „Dom laiki“, godz. 19.15. Teatr - Lalele „Swiercz“ - w niedzielę - „Wielkie złoty grzybek“ - „Nie drażnij lwa“ - „Swobodne kaczorki“ - „Hokus-pokus“, PKF, godz. 10.30 i 12.30.

KINA

„Pokój“ - w sobotę i niedzielę - „Podrywanie“ (od lat 18), dodatek - „Barwy“, godz. 10.30, 13, 15.30, 17.45 i 20.15.

„Ton“ - w sobotę - „Szlachectwo zobowiązuje“ (od lat 18), dodatek - „N. Fuma“, godz. 10.30, 13, 15.30, 17.45 i 20; w niedzielę - Program składany dla dzieci: „Lakoma pszczołka“, „Karaluzysko“, „Trzy pióra“, godz. 10.30 i 11.45; „Szlachectwo zobowiązuje“, godz. 13, 15.30, 17.45 i 20.

„Syrena“ - w sobotę - „Parasol św. Piotra“, prod. węgierskiej (od lat 12), dodatek - „Zgrzyoty ze zgrzytem“, godz. 10.30, 13, 15.30, 17.45 i 20; w niedzielę - „Szatan z 7 klasy“, prod. polskiej (od lat 10), dodatek - „W plor i puchu“, godz. 10.30; „Parasol św. Piotra“, godz. 13, 15.30, 17.45 i 20.

„TTP-R“ - w sobotę i niedzielę - „Poeta i kadet“, prod. radzieckiej (od lat 16), dodatek - „W hołdzie Marcelowi Czadzi“, godz. 15.30, 17.45 i 20.

Kino - Teatr - Z. Zaw. - w sobotę - Koncert Orkiestry Symfonicznej, godz. 19; Eliminacje recytatorskie, godz. 16; „Ślad wiedeń w noc“, prod. NRF (od lat 16), dodatek - „Słony chleb“, godz. 20; w niedzielę - Zestaw bajek dla dzieci, 10.30 i 11.45; „Ślad wiedeń w noc“, godz. 14; Impreza pn. „Wesoły morski desant“, godz. 17 i 20.

Kino MO - w sobotę - „Spotkania“, prod. polskiej (od lat 18), godz. 16; w niedzielę - Zestaw bajek dla dzieci, godz. 11; „Spotkania“, godz. 15, 17 i 19.

W WOJEWÓDZTWIE

KINA

„Polonia“ w Elku - „Jutro przestaniesz umierać“

„Orzeł“ w Elku - „Nafta“

„Baltyk“ w Suwałkach - „Ogniomistrz Kaleń“

„Merkury“ w Suwałkach - „Pięć łusek“

„Millennium“ w Łomży - „Matka Joanna od Aniołów“

„Październik“ w Łomży - „Ullica“

„Wiosna na ul. Zarzeczeń“

Grajewo - „Zegajnicę gołębie“

Augustów - „Porucznik Marynin“

Olecko - „Przećwiok bostom“

Goldap - „Dzień w noc - umrzeć - podłaski“

„Droga na zachód“

„Śmigłowiec“

„Ląpy“

„Wrzesień 1939“

Hajnówka - „Czerwony atrament“

W RAZIE WYPADKU

Wojewódzka Stacja Pogotowia Ratunkowego, tel. biura wesał 09, informacja pogotowia 22-22.

Pogotowie Pencylinowe - tel. 30-85.

Pogotowie dziecięce - od godz. 19 do 7.

Pogotowie MO - tel. 07.

Straż Pożarna, ul. War. 54, tel. 24-31.

Apteka nr 7, ul. Wesołowska 2, tel. 42-42.

Kalendarzyk imprez sportowych

SOBOTA

Tenis stołowy

Białystok. Godz. 19 - Sala Domu Studenta. Godz. 19 - Wynawa mistrzostwa Polski kobiet w tenisie stołowym (startują zespoły: AZS Kraków, Zrzebne Łódź, AZS Gdańsk, AZS Łódź, Jedwab Gorzów, Pioneer Szczecin, Tęcza Kielce, AZS Białystok, Cresovia Białystok).

Koszykówka

Białystok. W A-klasowych spotkaniach mężczyzn zmierzą się: AZS IB - Czarni Olecko (sala SN, godz. 19), Włókniarz - MKS Elk (Hala Jagiellońska, godz. 19), MKS TBD - Mazur Elk (sala ZSZ przy ul. Sosnowej, godz. 17), MKS TM - SN Elk (sala TM, Szosa Żółtkowska, godzina 17).

Elk. Spotkanie o mistrzostwo A klasy kobiet MKS Zak Elk - AZS B-stok (sala Mazura, godzina 17).

NIEDZIELA

Tenis stołowy

Białystok. Godz. 9 - Sala Studenta - drużynowe mistrzostwa Polski kobiet w tenisie stołowym.

Boks

Białystok. Godz. 12 - Hala Jagiellońska - towarzyski mecz bokserki team Gwardia - Jagiellonia - Ostrovia Ostrow Wielkopolski.

Koszykówka

Białystok. W A-klasowych spotkaniach mężczyzn zmierzą się: AZS IB - MKS Zak Elk (sala SN, godz. 11), Włókniarz - Czarni Olecko (Hala Jagiellońska, godz. 9), MKS TBD - SN Elk (sala ZSZ przy ul. Sosnowej, godz. 10), MKS TM - Mazur Elk (sala TM przy Szosie Żółtkowskiej, godz. 10).

Elk. Mecz o mistrzostwo A klasy kobiet MKS Zak Elk - Juwenia Białystok (sala Mazura, godz. 17).

Lodowisko Sniadeci

— gotowe!

Z przyjemnością donosimy, że Ognisko TKKF Sniadecia przeznaczone w Białymstoku zorganizowało lodowisko na kortach przy ul. Łodowskiej. Zelektryfikowana ślizgawka jest czynna przez cały dzień. Organizatorzy zapraszają na wszystkich amatorów jazdy na łyżwach.

Ciekawe filmy

sportowe i lotnicze

W poniedziałek, tj. 18 bm., o godz. 18 w kinie MO Białostocki Aeroklub wspólnie z K.S. Gwardia organizuje pokaz filmów sportowych i lotniczych. Wstęp wolny. (Let)

Zebrań FJN i komitetów blokowych

Obwodowy Komitet Frontu Niezależności Narodu nr 12 i komitet blokowy nr 19 (dawno komitety blokowe nr 118, 120) organizują w dn. 17 bm. o godz. 16 w Przedsiębiorstwie Robot Instalacyjnych przy ul. Nowowarszawskiej nr 32, zebranie sprawozdawczo-wyborcze. Po zebraniu film.

Obwodowy Komitet FJN nr 38 i komitety blokowe nr 54 organizują 17 bm. o godz. 16-17 w Szkole Podstawowej nr 23 przy ul. Kościelnej zebranie sprawozdawczo-wyborcze, na które przyjdą mieszkańcy ulic: Alei 1 Maja (od ul. Sienkiewicza do ul. Marchlewskiego), Kilińskiego, Kościelnej (od Kilińskiego do rzeki Biłki), Rynek Kosciuszki (od ronda do ul. Kilińskiego).

Obwodowy Komitet FJN nr 38 i komitety blokowe nr 54 organizują 17 bm. o godz. 16-17 w Szkole Podstawowej nr 23 przy ul. Kościelnej zebranie sprawozdawczo-wyborcze, na które przyjdą mieszkańcy ulic: Alei 1 Maja (od ul. Sienkiewicza do ul. Marchlewskiego), Kilińskiego, Kościelnej (od Kilińskiego do rzeki Biłki), Rynek Kosciuszki (od ronda do ul. Kilińskiego).

Obwodowy Komitet FJN nr 14 i komitety blokowe nr 23 (dawno organizacje w dniu 17 bm. o godz. 16-17) zebranie sprawozdawczo-wyborcze w Szkole Podstawowej nr 2 przy ul. Grunwaldzkiej. Po zebraniu - film. (as)

Sklepy dla wsi - przy pomocy wsi

We wsiach białostockich istnieje 2400 sklepów gminnych spółdzielni. Przeciętnie przybywa w ciągu roku 100 nowych sklepów. Wzrost ten nie zaspokaja jednak wszystkich potrzeb. Mieszkańcy wielu gromad zmuszeni są tracić sporo czasu na wędrówki po zakupy do najbliższych miast i miasteczek.

Dlatego też oprócz inwestycji finansowych przez państwo niezbędna jest większa niż dotychczas pomoc chłopów przy budowie placówek handlowych. Gospodarze wiejscy powinni pójść za przykładem mieszkańców powiatu hajnowskiego, gdzie przy udziale czynników społecznych buduje się w tym roku 27 nowych sklepów. Trzeba zaznaczyć, że są to sklepy budowane poza planem, których koszt nie przekracza 150 tys. zł. Większość tych obiektów przekazana zostanie w roku bieżącym w stanie surowym.

Z doświadczeń mieszkańców pow. hajnowskiego skorzystać powinni przede wszystkim chłopci z powiatów Dąbrowa i Sokółka - a więc terenów, które w tym zakresie mają wiele jeszcze do zrobienia. Od rozwoju sieci handlu zależy przecież w dużej mierze poprawa zaopatrzenia i rozszerzenia asortymentu sprzedawanych towarów. (t)

Z kosza

W siną dal...

Taksówki, jak wiadomo, mają służyć do szybkiego przewożenia pasażerów. W Białymstoku panują zupełnie odmienne obyczaje.

Na przykład sobota. Postój taksówki przy hotelu. Pusto. Czekający wielu. Na nadjeżdżający wóz rzucą się kilkoro co szybszych w nogach. Błagane spojżenia i prośbie słowa:

— Pan będzie laskaw na Sionimka...

— Nie jadę, nie po drodze...

— To może na Artyleryjską - bliaga inny pasażer.

— W te wykroty i egipskie ciemności?

— Panie, dziecinno zimno, nie znam miasta, zawieź pan nas na Mazowiecką...

— Jak jem zimno, niech se pobiegają - nie jadę!

Na postój przy ul. Sienkiewicza są cztery taksówki.

— Na Sionimka, kochany...

— Nie jadę, zamówiły.

Trzask drzwi przed nosem.

— Pojedziemy do sklepu na Lipowa po radio, a potem do świetlicy na Garbarską...

Radia nie wozę, weź pan bagażowik!

Naraz podchodzi grupa innych pasażerów. Poznac ich łatwo: słabą nożką, błędne ciarki, belkocik.

— Rzyybko, swój chłop, wież w siną daal, płaciem potrójnie, nie daj nam zgnić w Izbie...

Magiczne słowa, wywołują odruch solidarności. Wszystkie cztery taksówki pojechały w siną dal. Zdażyliśmy jednak zanotować ich bieżące numery: 23, 121, 101 i 123.

GABINET OSOBLIWOŚCI

O, o nich bynajmniej nie zapomnieliśmy! Skądże! I oni znaleźli się w naszym „Gabinecie”. O kim mowa? O chłapciach, sączykwaterkach, śmirusach, a także karczmarzach, karczmach, kielichach.

ULGI DLA KARCZMARZY

Za Piastów karczmarze cieszyli się poparciem władz i byli pod ochroną specjalnych uchwał. Statut z roku 1341 zapowiada, aby karczmarzom nikt gwałtów czynić nie śmiał. Prawo z roku 1433 stanowiło, że karczmarze wolni są od poddaństwa. Podobnie i w późniejszych latach ustalony był w obronę właścicieli gospod i przewidywały dla nich znaczne ulgi podatkowe.

ZAMIAST SZYLIDU

W karczmach w dawnej Polsce rzadko, albo wcale nie było szylidów. To zrozumiałe. Narodnie był tak pismienny jak dzisiaj. Zamiaś szylidów wywieszano przy każdej karczmie wiechę na znak sprzedawania w tym domu trunków. Sąd powiódzenie „iść pod wiechę” znaczyło to samo co „iść na jednego”.

NARZĘDZIA KALECZĄCE USUWAĆ...

Jan Kazimierz Haury w dziele pt. „Ekonomia” (1670) karcznom poświęca cały rozdział. Karczmarz, według niego, powinien być zawsze trzeźwy, czujny, baczny, ludzki, uprzejmy, wszelki hałas powinien wczesnie usmierzając, narzędziami kaleczącemu usuwać. Karczmarzka zaś — zdaniem autora — nie powinna dwóch kresiek za jedną pijanemu chłopu znaczyć i „piwa z konewki pienić”.

PRZEDE WSZYSTKIM — „WYGODA”

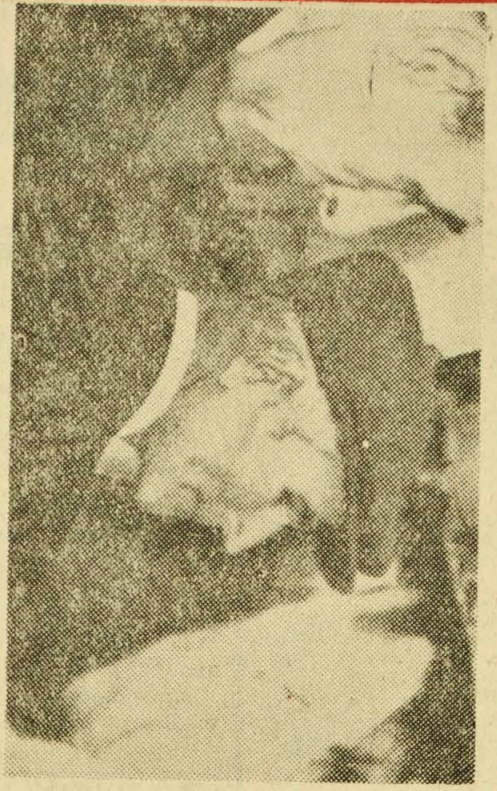
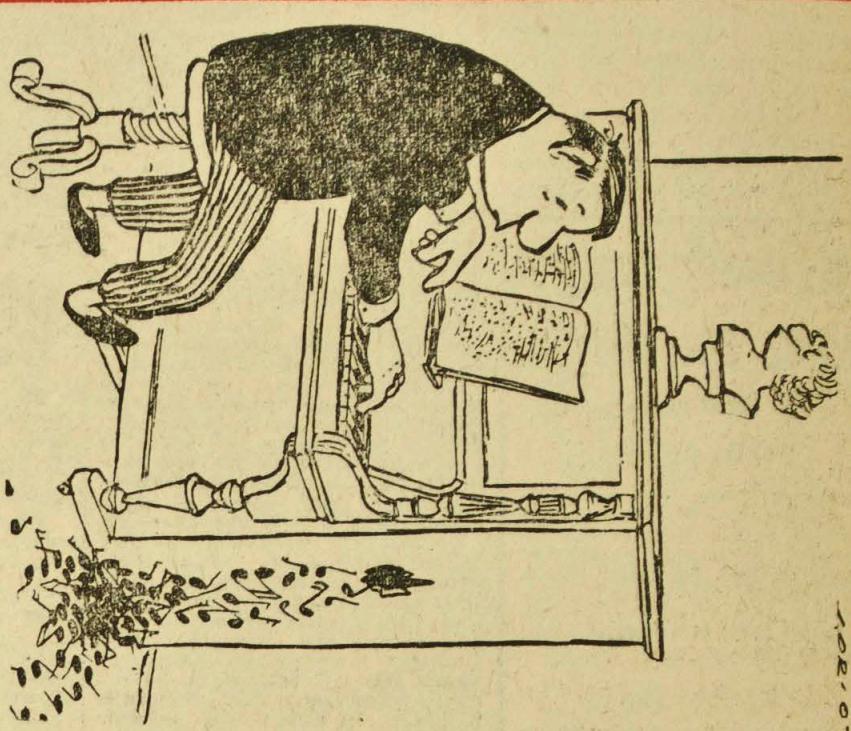
Różne nazwy nadawano karcznom. Najczęściej powtarzała się nazwa: „Wygoda”. W dalszej kolejności szły: „Wygódka”, „Uciecha”, „Ucieszka”, „Rozkoszna”, „Czekaj”, „Poczekaj”, „Jaspigrosz”, „Ostatnigrosz”, „Hilanka”, „Pohlan-ka”, „Sodoma”, „Zęda”, „Łapiguz”, „Łowiguz”, „Wesola”, „Utrata”, „Młtega”, „Nazłosec”, „Rzym”, „Piekło”, „Przekora”, „Zawada”, „Sowa”. No i „Pokrzyk”. O „Cristal”, „Astoria” czy „Luxie” nikt jeszcze nie słyszał.

KARCZMA W PRZYSKOWIACH

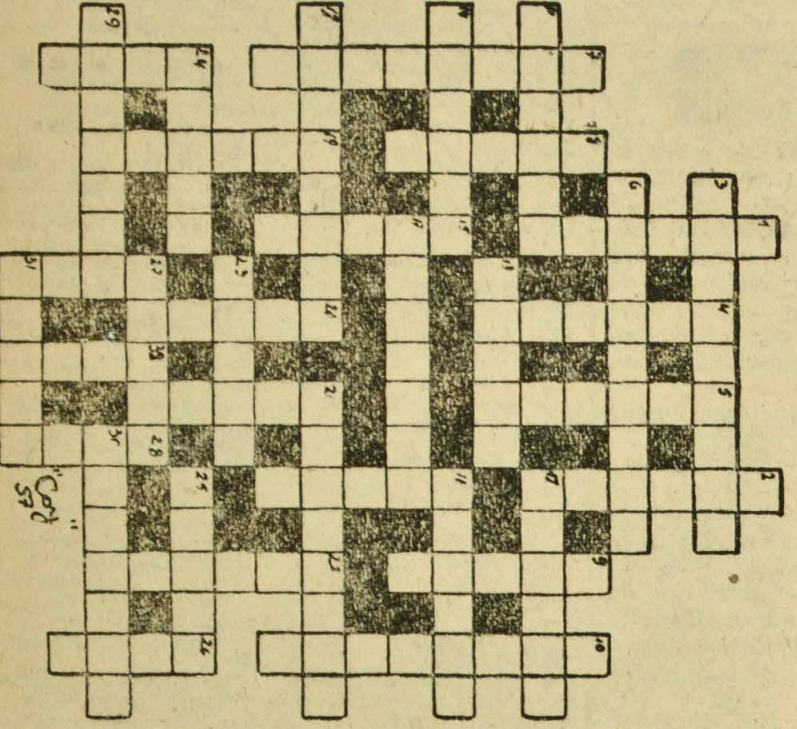
Wiele jest również przysłów odnoszących się do karczmy. Oto niektóre z nich: „Co karczma, to stój — co woda, to pój”, „Długa karczma, a mała intryga”, „Karczma bez podszewki, człowiek bez sumienia”, „Kto karczme minie, może wywinie”, „Kto karczme za dom wybiera, w szynku za piecem umiera”, „Puski w domu mlewa, kto rad w karczmie bywa”, „W karczmie i chłop w czapce”, „W karczmie, w łaźni i kościelce nie znać pana”.

APOSTOŁ CZYLI KIELICH

A teraz może o kielichach. Oto kilka odmian kieliszów do gorzałki, znanych w Polsce: ankielka, stopka, sekka, mikradek, fifka, szlampan, ankar, apocetki, behernek, bernardyn, bicz, bokaj, buks, bysiek, czasza, dalekobieżny, dżozek, dzwonka, formal, flon, handlowy, hiszpan, hla-czek, janduta, kilurek, konduktorski, kontucielik, krzyczek, kubus, kubus, kulawka, łokiec, mularczak, osramówka, przeclnek, roztruchan, służ-bowy, smaraczek, sosnowy, kielich, szlabowcy, szlagan, śnił, wójtowski, hak. (S)



KRZYŻÓWKA



POZMAITOSCI

Sam nie wiemy o tym, że roznie na ulice i łaki podmiejskie Polski spada około 150,000 kilogramów trującego ołowiu. Skąd się bierze ten ołów? Po prostu z benzyny, do której dodaje się czteroejliku ołowiu osłabiającego nadmierne „wybuchy” w cylindrach samochodów.

ZWY TRUP

W niewielkiej syryjskiej wiosce Awra, mieszkał gwaj Gallo. Mimo tego, że był niewolnikiem, traktował go jak człowieka. Kiedy Gallo zmarł, jego żona, która była w ciąży, wyznaczyła go do grobu. Kiedy Gallo zmarł, jego żona, która była w ciąży, wyznaczyła go do grobu. Kiedy Gallo zmarł, jego żona, która była w ciąży, wyznaczyła go do grobu.

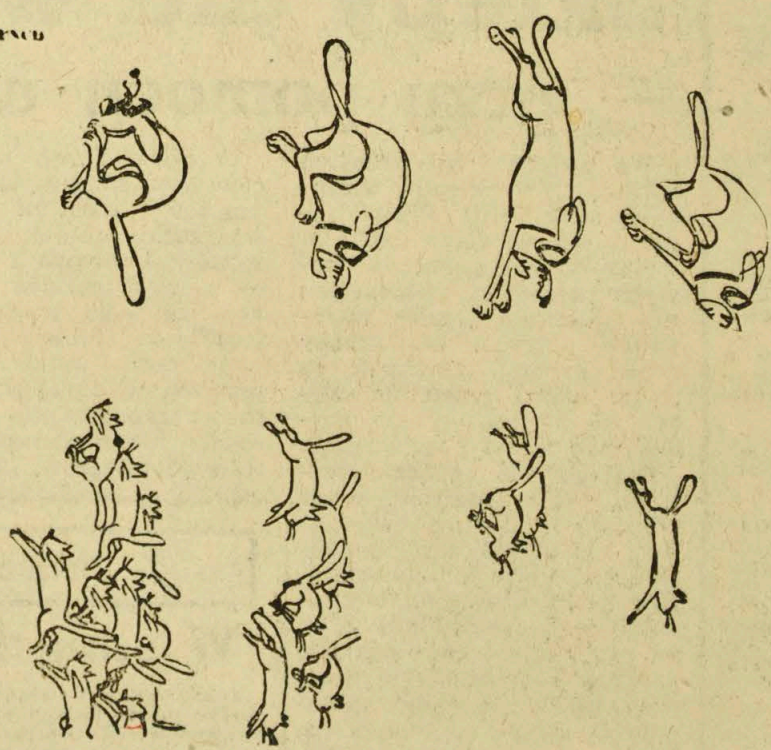
W 1947 r. Paolo znikł bez śladu. Na Salvatore padło podejrzenie o zamordowanie brata, tym bardziej że w kacie podwórza znaleziono podobny obrazek czapki zaginionego. Wyrokiem sądu Salvatore skazany został na dożywocie, a jego syn Luigi na 15 lat więzienia. Wyrokiem potem po wsi zaczęły chodzić ciche szepoty. Ten i ów widział „nieboszczyka”. Ludność Syecy jest ciekawa i za-bobniana. Nic więc dziwnego, że wielu sądzi, że duch zamordowanego brata, aż cięło spojnie na emigranta. W niewydejętym głoski zaintrygowany Cesare Galvani, szwagra Salvatore, rozpoznał podobieństwo i wreszcie udało mu się odszukać w odległości 25 km od wioski przeko-mego nieboszczyka. Dziś Paolo siedzi w więzieniu i czeka na rozprawę. (WP) NA ZDJĘCIU: ten, który przez 12 lat udawał nieboszczyka.

POZNIOMCI:

- Teatr bez słów: 6. Brak, wada; 11. Tymaczenie, przekład; 12. Dawny taniec; 13. Brzeg, krawędź; 14. Ten, od słynnych meczarzi; 16. Kompozytor węgierski; 17. Samolub, sobek; 18. Bachus, albo...; 21. Leśna krzewinka z rodziny motylkowych; 23. Ognisko góralskie; 24. Przyczyzna kłhania; 25. Droga bita, gościńiec; 27. Opaska z otworami dla oczu; 28. Pieprzowiec; 30. Bardzo grubo papier; 31. Człowiek teatru.

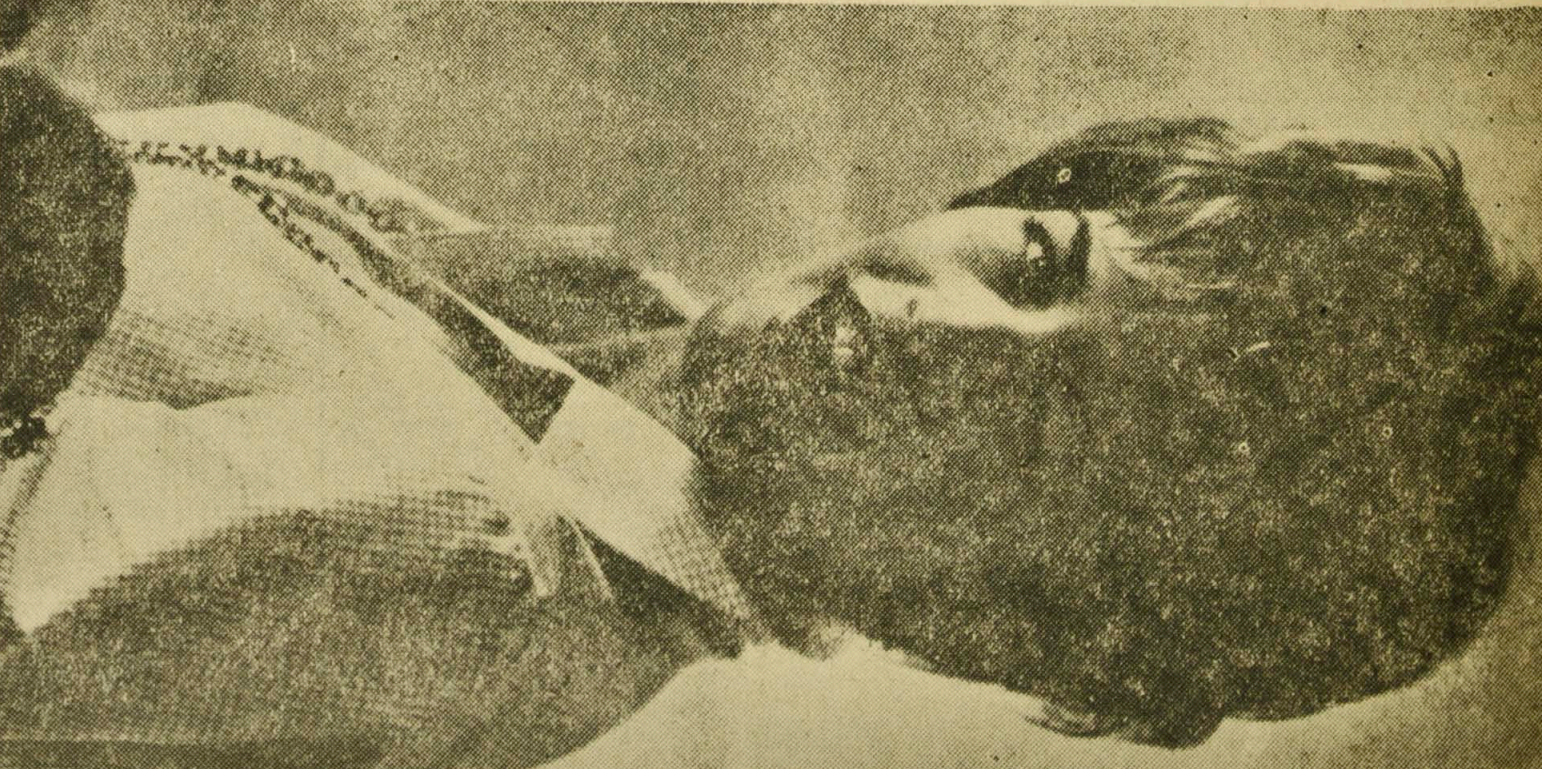
PIONOWO:

- Państwo w Ameryce Południowej; 2. Materiał wybuchowy; 4. Człowiek znający sztukę porządku bojowego; 5. Bardzo wrażliwa roślina; 7. Filozof grecki; 8. Figiel, psikus; 9. Jądrowita, symbol teatru w TV; 10. Krzew iglasty; 15. Robi to lekarz; 16. Motard; 18. Najstarszy wiekiem wśród grupy ludzi; 20. Nie nowa; 21. Zdrowotnie imię męskie; 22. Lekki powozik odrywy; 24. Stragan; 26. Pięciokątny; 27. Zjawy; 28. Ociek różany; 32. Gra w karty.
- Rozwiązania w terminie 10-dniowym. Nagrody: 5 książek.



F. PATTERSON ZNOW ZWYCIĘZA

W Toronto mistrz świata w szachach węg. amerykański bokser zawodowy, Fiodor Patterson, walcące w obronie tytułu wstąpił w 4 NA ZDJĘCIU: Patterson w towarzysze z młodszym entuzjastą. Fot. — CAP



LILL BABS

Niedawno odkryto nową piosenkarkę, która rokuje świetne nadzieje. Jest nią Szwedka Lill Babs. Ta pełna temperamentu młoda dziewczyna ma czysty, chłopczy, dźwięczny i zawadiacki głos. Znawcy twierdzą, że Babs w szybkim czasie zaimponuje Julii Greco i Edith Piaf. Dzielczyzna pali papierosa i pije niezliczone ilości piwa, co może w szybkim czasie zamienić jej dźwięczny głos na raczej cygarowo - piwny. Mimo ostrzeżeń Lill Babs nie przejmując się, jeżeli „najpiękniejsza astma świata” Armstrong zdobył powodzenie, dlatego ja mam je pod wpływem chirpy stracie — mówi i podąża z kula. (WP)

Nowe bożyszcze „złotej” młodzieży

Stanie bożyszcze młodzieży amerykańskiej 20-letni Vince Taylor odwiedził Francję. W pałacu Palais des Sports oczekiwano na niego 4 tysiące „złotej” młodzieży, która zgotowała mu „entuzjastyczne” przyjęcie. „Entuzjazm” przejawiał się w tłumieniu szyb, łamaniu krzesel, gwizdach, chodzeniu po łamionach siedzących itp. Trzeba było aż 120 policjantów, żeby zmusić „złotą” młodzież do opuszczenia sali. Bożyszcze wznięca entuzjazm swoim strojem — czarnym ubraniem ze skóry, takimi samymi rękawiczkami i butami. Ubranie pozostawia mu „entuzjastyczne” przyjęcie. „Entuzjazm” przejawiał się w tłumieniu szyb, łamaniu krzesel, gwizdach, chodzeniu po łamionach siedzących itp. Trzeba było aż 120 policjantów, żeby zmusić „złotą” młodzież do opuszczenia sali.